

NAJŚWIĘTSZE
DNI ROKU s. 4

DLACZEGO
NIE ZABIJAJ s. 12

DWUGŁOS
O LEKTURACH s. 34

ZAPROSZENI
DO ADORACJI s. 38

24.03.2024
nr 12 (958)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



**Jak
chlubić się
krzyżem**

s. 10



WSPIERAMY POWOŁANYCH

W dniach 19-20 kwietnia 2024 r. organizujemy

DZIEŃ OTWARTY W SEMINARIUM

Zapraszamy na to wydarzenie młodych mężczyzn (wiek 16+),
którzy rozeznają swoje powołanie.

Uczestnicy zostaną włączeni w codzienny rytm życia seminaryjnego.
W programie między innymi: Eucharystia, rozważanie Słowa Bożego,
konferencja ojca duchownego, wykłady, spotkania z przełożonymi
i alumunami oraz wspólna praca i rekreacja.

więcej informacji i zapisy:

**Wyższe Seminarium Duchowne
Diecezji Warszawsko-Praskiej**

www.wsddwp.edu.pl

tel. 515 232 327, kontakt@wsddwp.edu.pl



ks. Henryk Zieliński

Syreni śpiew

Jazgot, który się rozległ po wyborze abp. Tadeusza Wojdy SAC na przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, nie jest dla mnie zaskoczeniem. Po niektórych środowiskach można było się tego spodziewać. Od lat realizują bowiem agendę pod hasłem: im gorzej się dzieje w Kościele, tym lepiej.

Chodzi im o to, żeby Kościół, zmuszony do zajmowania się samym sobą, nie był dla nich konkurentem w sprawowaniu rządu dusz. W razie czego trzeba go do tego zmusić. Przypomnę socjotechniczną sztuczkę: jak speszyc i zbić z tropu każdego mężczyznę? Wystarczy sugestywnie, ze zgorzeniem wpatrywać się w jego rozporek. Ofiara szybko straci rezon. Będzie zakłopotana, bo nawet sprawdzenie, czy wszystko ma popapinane na ostatni guzik, jest w takim momencie wstydlive. Analogicznie: dla Kościoła sposobem skutecznego zbijania go z tropu ewangelizacyjnego zaangażowania stały się „afery rozporkowe”, a zwłaszcza tzw. pedofilia.

Tymczasem biskupi na przewodniczącego KEP wybrali przed tygodniem specjalistę od misji. W wywiadzie udzielonym tygodnikowi „Idziemy” (jako jedynemu) abp Wojda mówił wprost o potrzebie aktywizacji w tej roli świeckich, zwłaszcza wspólnot katolickich, o uspokajaniu rozhuśtanych emocji i zakopywaniu toporów wojennych. To jego program. Mam nadzieję, że nie da się zbić go z tego tropu. Bo abp Wojda nie od dzisiaj nie toleruje żadnych dewiacji, zwłaszcza wśród duchowieństwa, czemu parokrotnie dawał wyraz czy to w Białymstoku, czy w Gdańsku. W tej postawie jest bardzo bliski śp. abp. Henrykowi Hoserowi SAC i swojemu młodszemu współbratu, też palloctynowi, abp. Adrianowi Galbasowi SAC. Ale przez to łatwo mieć nie będzie.

Już w Białymstoku abp Wojda dał się poznać jako bezkompromisowy obrońca Kościoła i narodu przed kolonizacją ze strony wrogich ideologii. Za Prymasem Tysiąclecia powtórzył wówczas:

Non possumus! Nie zajmuje stanowiska w bieżących sporach partyjnych, nie afizkuje się z sympatiami dla konkretnych polityków. Nie ciągną się za nim skandale ani językowe lapsusy. Dlatego rzadko bywa cytowany w mediach. Ale czy to wada? Za granicą, a zwłaszcza w krajach misyjnych, które są przyszłością

Kościoła, jest obecnie najbardziej znanym polskim duchownym. Zapracował na to przez lata posługi w Kongregacji Ewangelizacji Narodów. To dobrze rokuje na synodalną współpracę z episkopatami, które gremialnie stają w obronie małżeństwa, nie uznając błogosławieństwa żadnych innych związków.

W tych okolicznościach syrenim śpiewem są autorytatywne orzeczenia redaktora niszowego kwartalnika, jakoby abp Wojda był „znany z tego, że jest nieznany”. Zatwierdzenia swoją powagą wyboru abp. Wojdy odmówił również Tomasz Terlikowski, autor m.in. rubryki pod tytułem, nomen omen, „Kronika przepowiedzianej katastrofy”. Uznał ten wybór, podobnie jak wybór abp. Józefa Kupnego na zastępcę przewodniczącego KEP, za „najgorszy z możliwych”. Być może dla kogoś, komu może zależeć na spełnianiu się jego przepowiedni, nie jest to wymarzona opcja. Arcybiskup Kupny jest z kolei krytykowany przez te same środowiska za zorganizowanie pogrzebu śp. abp. Mariana Gołębiewskiego w archikatedrze wrocławskiej. Dlaczego jednak miałby swojemu poprzednikowi odmówić takiego pogrzebu, skoro list kondolencyjny w imieniu papieża Franciszka nadesłał na tę okazję sekretarz Stanu Stolicy Apostolskiej kard. Pietro Parolin? Sprawiedliwość od oczekiwanej przez niektórych mściwości wobec zmarłego oddziela otchłań.

Dla Kościoła w Polsce abp Tadeusz Wojda SAC na stanowisku przewodniczącego KEP jest szansą na jego misyjne i tożsamościowe odrodzenie. Oczywiście, przewodniczący KEP nie jest papieżem i nie ma kanonicznej władzy poza swoją diecezją. Stąd tylko jedno moje zmartwienie wobec nowego przewodniczącego KEP: żeby wszyscy kardynałowie w Polsce, biskupi, księża i wierni chcieli z nim realnie, a nie pozornie współpracować. Bez tego z Kościoła pozostałaby tylko fasada.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

24.03.2024 **idziemy** w numerze:

ZNAK ZBAWIENIA

Najświętsze dni s. 4



Jak chlubić się krzyżem? s. 10

Zaproszenie do adoracji s. 38

PO PIERWSZE ŻYCIE

Nie zabijaj s. 12

Kobietom na pomoc s. 36

Mateczka z Auschwitz s. 42

Kim jest bliźni? s. 44

GORĄCE TEMATY

Potrzebny cud s. 5

Po polskim konklawe s. 8

Wizje węża z raju s. 9

Dziwna kampania s. 16

Putin forever s. 18

Torpedowanie przychylności s. 20

Koniec epoki? s. 30

Może dopaść każdego s. 46

RODZINA I WYCHOWANIE

Wytrwać do końca s. 32

Zamknięte drzwi serca s. 33

Lektury nieobowiązkowe? s. 34

Unijczyk mały s. 35

Nikotynowe niemowlę s. 45

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.
E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Najświętsze dni

Z ks. prof. **Jackiem Nowakiem** SAC, sekretarzem Komisji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów KEP, kierownikiem Katedry Teologii Liturgii UKSW, rozmawia Irena Świerdzewska

Święta Wielkanocne to tylko Niedziela Zmartwychwstania?

Dokumenty Kościoła mówią o Świętach Paschalnych, czyli całym Triduum Paschalnym, które jest też centrum roku liturgicznego.

Dlaczego są to trzy dni?

Tak tradycja Kościoła przyjęła celebrowanie poszczególnych wydarzeń zbawczych: męki, śmierci i zmartwychwstania. Jest to jedna celebrowana Eucharystia rozłożona w czasie. Msza Wieczery Pańskiej zaczyna się od znaku krzyża, ale na jej zakończenie nie ma błogosławieństwa. W Wielki Piątek liturgia nie zaczyna się od słów „W imię Ojca i Syna...” ani nie kończy się błogosławieństwem. Podobnie Wigilia Paschalna nie zaczyna się od znaku krzyża i dopiero na jej zakończenie jest błogosławieństwo.

Ważne, by na wydarzenia Triduum Paschalnego patrzeć całościowo. Rozpoczyna je wieczorna Msza Wieczery Pańskiej. Nazwać ją można sakramentalną liturgią całego Misterium Paschalnego Chrystusa, ponieważ podczas Ostatniej Wieczery Chrystus uprzedził wydarzenia swojej męki, śmierci i zmartwychwstania, ustanawiając Eucharystię. W kolejne dni mamy już celebrowanie tych wydarzeń zbawczych, czyli męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa.

Dlaczego tak ważna jest liturgia ostatniej wieczery?

Ostatnia wieczerza Starego Testamentu staje się równocześnie pierwszą wieczerzą Nowego Testamentu. Podczas niej rodzi się Kościół. Stosuję tu określenie, że „liturgia jest genetycznie wpisana w Kościół”. Dlaczego? Bo skoro na ostatniej wieczerzy Chrystus antycypował Misterium Paschalne i ustanowił nowy obrzęd, czyli nową liturgię, a Kościół rodzi się na krzyżu, to antycypując Misterium Paschalne, również ofiarę krzyża, na ostatniej wieczerzy ma miejsce także antycypacja narodzin Kościoła.

Na co powinniśmy zwrócić szczególną uwagę podczas tej liturgii?

Trzy modlitwy wskazują na „trójca-sowość” Eucharystii. Pierwsza to kolekta na początku liturgii, ukazująca, że jest to pamiątka ustanowiona podczas ostatniej wieczerzy. Druga – modlitwa nad darami: „Ile razy spożywacie ten chleb...” – jest aktualizacją ofiary Chrystusa, co znaczy, że celebrowana Eucharystia jest tą samą, która była sprawowana w Wieczerniku. Trzecia – modlitwa po Komunii – ma wymiar eschatologiczny: celebrując Eucharystię, przygotowujemy się do uczyty paschalnej, która będzie w wieczności.

A obrzęd obmycia nóg?

Przyjęło się rozumienie go w geście służby i miłości. Jednak samo powtarzanie tego gestu byłoby historyzacją liturgii. W Ewangelii według św. Jana pada bardzo ważne zdanie w odniesieniu do Eucharystii. Chrystus odpowiada Piotrowi: „Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze Mną”. Znaczy to: trzeba być czystym wewnątrz, żeby uczestniczyć w Eucharystii, mieć udział w Chrystusowej ofierze.

Dlaczego w Wielki Piątek nie ma Mszy Świętej?

Kościół w swojej tradycji nie celebrował Mszy Świętej, ponieważ Chrystus w tym dniu złożył ofiarę z samego siebie. Najważniejszym elementem liturgii Męki Pańskiej staje się adoracja krzyża, czyli oddanie czci ofierze Chrystusa. Przed adoracją mamy modlitwę powszechną, także za niewierzących, za różne stany Kościoła, co wskazuje, że ofiara Chrystusa była rzeczywiście złożona za wszystkich bez wyjątku. Po adoracji następuje Komunia Święta, czyli przyjmujemy owoc tej ofiary.

W Wigilię Paschalną mamy bardzo rozbudowaną liturgię słowa.

Dlaczego?

Liczne czytania ze Starego Testamentu stanowią figury tego, czego dokonał Chrystus. Słyszymy opis stworzenia świata – ponieważ Chrystus dzięki Misterium Paschalnemu uczynił z nas nowe stworzenie. Przejście przez

Morze Czerwone jest figurą chrztu. Kolejne czytania starotestamentalne przygotowują nas do wejścia w Nowe Przymierze ustanowione przez Chrystusa. Jest to przymierze wieczne, ostateczne, lepszego

nie będzie. Podczas czytań ze Starego Testamentu nie pali się żadna świeca oprócz paschału. Jest to podkreślenie, że Stary Testament rozumiemy w świetle Chrystusa Zmartwychwstałego.

Ważne, by patrzeć całościowo na wydarzenia Triduum Paschalnego. To jedna celebrowana liturgia rozłożona w czasie.

Podczas liturgii paschalnej odnawiamy też przyrzeczenia chrzcielne...

Misterium Paschalne czyni nas nowym stworzeniem, co dzieje się poprzez chrzest. Konstytucja o liturgii mówi, że Wielki Post jest przygotowaniem do chrztu lub jego przypomnieniem. W tym celu podejmowaliśmy wyrzeczenia i zobowiązania wielkopostne. Odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych jest wejściem w tajemnicę paschalną Chrystusa.

Triduum kończy tradycyjna procesja?

Procesja rezurekcyjna powinna się odbyć po liturgii Wigilii Paschalnej, a nie przed pierwszą Mszą Świętą Niedzieli Zmartwychwstania. Konstytucja o liturgii mówi o stopniowym objawianiu się Chrystusa w liturgii, czyli najpierw powinna być Eucharystia, a po niej przedłużenie kultu eucharystycznego, czyli procesja z Najświętszym Sakramentem.



Metropolita gdański abp Tadeusz Wojda SAC został nowym przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski. (Wywiad z nim opublikowaliśmy w poprzednim numerze „Idziemy”). Zastąpił na tym stanowisku, po dwóch pięcioletnich kadencjach, abp. Stanisława Gądeckiego. Nowym zastępcą przewodniczącego KEP został metropolita wrocławski abp Józef Kupny, który zastąpił na tym stanowisku – również po dwóch pięcioletnich kadencjach – abp. Marka Jędraszewskiego.

Ponadto biskupi na zebraniu plenarnym w Warszawie w dniach 13–14 marca powołali Zespół Roboczy ds. kontaktów z Rządem RP w sprawie lekcji religii w szkole, którego przewodniczącym został abp Wojciech Osiał. Ar-



fot. xiz

Nowe władze KEP

cybiskup Wojciech Polak został ponownie wybrany na delegata KEP ds. ochrony dzieci i młodzieży. Nowymi członkami Rady Stałej KEP zostali abp Adrian Galbas SAC i bp Sławomir Oder. Centralnym punktem zebrania była Msza Święta koncelebrowana pod przewodnictwem kard. Kazimierza Nycza w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie w jedenastą rocznicę wyboru na Stolicę Pio-

trową papieża Franciszka. Uczestniczył w niej również abp Antonio Guido Filippazzi, nuncjusz apostolski w Polsce.

Arcybiskup Tadeusz Wojda jest pallotynem. Urodził się 29 stycznia 1957 r. w Kowali na Kielecczyźnie w wielodzietnej rodzinie. W 1976 r. wstąpił do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego (SAC). Ukończył studia doktoranckie z misjologii na Papie-

skim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. W 1990 r. rozpoczął prace w Papieskim Dziele Rozkrzewiania Wiary i w Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów, gdzie na różnych stanowiskach posługiwał kilkanaście lat. Utrzymywał kontakty z wieloma krajami misyjnymi. W 2017 r. papież Franciszek mianował go arcybiskupem metropolitą białostockim. Święceń biskupich udzielił mu ówczesny prefekt Kongregacji Ewangelizacji Narodów i Krzewienia Wiary kard. Fernando Filoni. Zawołaniem biskupim abp. Wojdy są słowa z Ewangelii według św. Marka (13, 10): *Oportet praedicari Evangelium* (Trzeba, żeby głoszona była Ewangelia). W 2021 r. abp Wojda został mianowany przez papieża Franciszka metropolitą gdańskim./bs



Krzysztof Ziemięć

Potrzebny cud

Nieraz już pisałem w tej rubryce o odbieraniu innym godności, niszczeniu różnymi określeniami i kłamstwami, dehumanizowaniu inaczej myślących. Niby szkoda wracać do tematu, ale... wróć. Otóż w internecie zostały opublikowane zdjęcia leżącego na szpitalnym łóżku chorego na nowotwór Zbigniewa Ziobry. Zaraz potem, zamiast słów wsparcia, a przynajmniej godnego milczenia, sto-

sownego wobec ludzkiego dramatu, pojawiła się fala brudnego hejtu. Były minister, który do zdjęcia i opisu ciężkiej walki z chorobą dodał skierowany do wszystkich apel o modlitwę, która daje nadzie-

ję, spotkał się z podejrzeniami, że... symuluje.

Komunikat Zbigniewa Ziobry, zamiast współczucia, wywołał mnóstwo zła. Widzimy, jak fala nienawiści ze strony ludzi, którzy nie są w stanie już nic uszanować, zamiast opadać, rośnie. Sytuacji nie zmienił nawet wpis znanego lekarza, który autorytatywnie stwierdził, że dziś, kiedy w leczenie pacjenta jest zaangażowanych tak dużo osób, nie ma możliwości

udawania choroby i robienia z tego szopki. Cóż, zaślepienie jakąś niepojętą, atawistyczną wrogością wobec drugiego człowieka jest bardzo niszczące – dla jednostek i dla całego społeczeństwa. To prosta droga

Mamy w historii wiele dowodów na to, jak bardzo wspólna modlitwa potrafi zmienić rzeczywistość.

do stoczenia się w szatańską otchłań.

Czy można to szaleństwo zatrzymać? Chyba musiałby się zdarzyć cud.

Ale czy cud nie może się zdarzyć? Tak jak pod Jasną Górą w czasie szwedzkiego potopu, jak w 1920 r., gdy szła na nas i całą Europę bolszewicka nawała, tak i teraz – czy cud pojedna-

nia i oczyszczenia polskich serc z tego trującego jadu jest możliwy? Samo nic się nie robi. Każdy z nas może jednak dołożyć swoją cegiełkę. Albo może już to zrobił, włączając się w kończącą się w Niedzielę Palmową Narodową nowennę w intencji Ojczyzny, zgody narodowej i poszanowania życia, zanoszoną przez naród do Boga za wstawiennictwem św. Andrzeja Boboli i bł. Jerzego Popiełuszki. Lepszych patronów być nie mogło. Obaj nieraz pokazali, jak bardzo im na Polsce i pojednaniu zależy. A my mamy wiele dowodów w historii, również naszego kraju, jak bardzo wspólna modlitwa potrafi zmienić rzeczywistość. Czy uda się i teraz?



W SKRÓCIE

■ **Negocjacje w Katarze.** Gabinet bezpieczeństwa Izraela zatwierdził wyjazd izraelskiej delegacji negocjacyjnej do Ad-Dauhy w Katarze na rozmowy w sprawie tymczasowego rozejmu z Hamasem w Strefie Gazy i uwolnienia izraelskich zakładników – podał portal Times of Israel.

■ **Szef MSZ w Finlandii.** Radosław Sikorski złożył wizytę w Helsinkach. „Polska i Finlandia mają podobne wyzwania w obszarze bezpieczeństwa i ochrony granic, wymieniliśmy się doświadczeniami” – powiedział. Przekazał, że wśród tematów jego rozmowy z szefową fińskiej dyplomacji Eliną Valtonen była kwestia Ukrainy i jej suwerenności.

■ **5 mld dla Ukrainy.** Kraje Unii Europejskiej zgodziły się przeznaczyć 5 mld euro na pomoc wojskową dla Ukrainy – poinformowała belgijska prezydencja UE. Negocjacje w tej sprawie trwały od wielu miesięcy. Przedstawiciele 27 krajów członkowskich UE zgodzili się na przegląd funduszu Europejskiego Instrumentu na rzecz Pokoju na spotkaniu w Brukseli.

■ **Śmierć na morzu.** Co najmniej 60 migrantów, którzy wypłynęli z Libii, zginęło na Morzu Śródziemnym – poinformowała 14 marca organizacja pozarządowa SOS Mediterranee z siedzibą w Marsylii. Statek tej organizacji zabrał na podkład 224 osoby podczas trzech akcji ratunkowych.

■ **Drzewka Ulmów.** Dziewięć jabłoni posadzono 17 marca w opactwie benedyktyńskim Gräfinthal w Mandelbachtal w Niemczech. Będą one upamiętniać bl. rodzinę Ulmów oraz innych Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką. W uroczystości uczestniczyła m.in. premier Kraju Związkowego Saary Anke Rehlinger.

■ **Zmarł kardynał.** W Rzymie w wieku 89 lat zmarł niemiecki kardynał kurylny Paul Josef Cordes, emerytowany przewodniczący Papieskiej Rady „Cor Unum”. „Z wdzięcznością myślę o sumiennej współpracy, jaką przez wiele lat ofiarował Stolicy Apostolskiej” – napisał papież Franciszek w telegramie kondolencyjnym.

■ **Ekstremalnie w Madrycie.** Ekstremalna Droga Krzyżowa po raz szósty odbyła się w Madrycie. EDK na trwałe wpisała się w życie madryckiej Polonii.



SPOTKANIE TRÓJKĄTA

fot. PAP/EPA/Hannibal Hanschke

– Będziemy na całym świecie kupować jeszcze więcej broni dla Ukrainy – zapowiedział 15 marca kanclerz Niemiec Olaf Scholz po szczycie Trójki Weimarskiego. – Uzналиśmy, że pomoc dla Kijowa musi być natychmiastowa i tak intensywna, jak to tylko możliwe – oświadczył premier Donald Tusk. Rozmowy w formacie Trójki Weimarskiego z udziałem premiera Tuska, kanclerza Scholza i prezydenta Francji Emmanuela Macrona

odbyły się w Urzędzie Kanclerskim w Berlinie.

Polski premier po wcześniejszym spotkaniu w Białym Domu z prezydentem USA Joem Bidenem, w którym uczestniczył też prezydent Andrzej Duda, zapowiedział, że w Berlinie będzie rozmawiał z przywódcami Francji i Niemiec o sytuacji związanej ze wspieraniem Ukrainy i blokowaniem pakietu wsparcia przez amerykański Kongres.

25 LAT W NATO

Ćwierć wieku temu, 12 marca 1999 r., do NATO wstąpiły Polska, Czechy i Węgry. W Tata na północy Węgier odbyły się uroczystości z tej okazji. – Sojusz jest wiarygodną siłą odstrasżającą, co jest bardzo ważne dla Węgier – oświadczył minister obrony Kristof Szalay-Bobrovniczky (premawia na zdjęciu).

fot. PAP/EPA/Bogarka Bochnar



KOREKTA ZIELONEGO ŁADU

Po rolniczych protestach przetaczających się przez kraje unijne Komisja Europejska opublikowała 15 marca projekt zmiany dwóch rozporządzeń związanych z Zielonym Ładem. Propozycje zakładają m.in. wybór między dywersyfikacją upraw a zmianowaniem, uproszczenia dotyczące utrzymania okrywy glebowej, zniesienie obowiązku ugorowania 4 proc. gruntów ornych, jeżeli państwo członkowskie jeszcze w tym roku

ustanowi taki ekoschemat, za który rolnicy będą otrzymywali dodatkową płatność.



fot. xhz

W SKRÓCIE

■ **13 lat wojny.** Do Pomocy Kościołowi w Potrzebie docierają sygnały o katastrofie humanitarnej w Syrii. „Ludzie wciąż odczuwają następstwa wojny i niesprawiedliwych sankcji” – alarmuje Abdo Haddad z Fundacji ICARE. W ciągu roku emigracja gwałtownie przyspieszyła, a chrześcijanie są wśród osób najbardziej dotkniętych kryzysem. Trwająca od 13 lat wojna wpędziła 90 proc. społeczeństwa w biedę. Dodatkowo rok temu kraj nawiedziło trzęsienie ziemi.

■ **Teolog skazany.** Sąd w Mińsku skazał katechetę i teologa Władysława Bieładzię na trzy lata więzienia. Przypisano mu m.in. obrażenie prezydenta Alaksandra Łukaszenki oraz tworzenie i rozpowszechnianie pornografii. W areszcie, jak pisze Chryściana Wiżija, był traktowany w sposób nieludzki i poniżający. Organizacja obrony praw człowieka Wiasna podawała wcześniej, że w areszcie był torturowany. Zmuszono go też do publicznego przyznania się do homoseksualizmu.

■ **Misja z Cypru.** Pierwsza misja humanitarna do Strefy Gazy realizowana drogą morską z Cypru rozpoczęła się 12 marca. Statek Open Arms, holujący barkę przewożącą około 200 ton mąki, ryżu i produktów białkowych, wypłynął z portu w Larnace – poinformowała Agencja Reutera.

■ **Kto tu mieszka?** „Jest to skandaliczny apel, nieprzedstawiający pozycji Kongresu Polonii Amerykańskiej” – tak wiceprezes Kongresu Polonii Amerykańskiej Bożena Kamińska ocenia oświadczenie grupy osób przedstawiającej się jako reprezentacja Polonii amerykańskiej, wzywającej do nieangażowania się po stronie ukraińskiej i wsparcia negocjacji z Rosją. „Nasi ukraińscy przyjaciele w wielu swych opiniach uważają, że całe to oświadczenie w oryginale pisane było cyrylicą” – powiedziała prezes Kamińska.

■ **Kosmiczne odkrycia.** Dwóch kosmologów z Watykańskiego Obserwatorium Astronomicznego poczyniło dalsze postępy w rozwijaniu nowej matematycznej metody służącej zrozumieniu Wielkiego Wybuchu. Jak zaznacza komunikat wydany przez tę instytucję, chodzi o zgłębienie kwestii praw fizyki w pierwszych momentach istnienia wszechświata.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



foto: PAP/Esczek Szymański

WYDATKI NA OBRONNOŚĆ

Prezydent Andrzej Duda rozmawiał 14 marca z sekretarzem generalnym Sojuszu Jensem Stoltenbergiem w Kwaterze Głównej NATO w Brukseli. Na konferencji po spotkaniu ponownie zaapelował do krajów członkowskich NATO o zwiększenie wydatków na obronność do 3 proc. PKB. Podkreślił, że dzięki temu

wspólna polityka bezpieczeństwa będzie efektywna.

Wcześniej, w związku z 25. rocznicą wstąpienia Polski do NATO, polski prezydent złożył wizytę w Stanach Zjednoczonych, gdzie wraz z premierem Donaldem Tuskiem spotkał się z prezydentem Joem Bidenem. Więcej o wizycie w USA na s. 18.



foto: PAP/EPA/Alena Solomonova

OSTRZAŁ ODESSY

W wyniku rosyjskiego ostrzału dzielnicy mieszkaniowej w Odessie 15 marca zginęło ponad 20 osób, a ponad 70 zostało rannych, niektóre ciężko.

W DZIEŃ PATRONA

Wspomnienie św. Patryka, apostoła i patrona Irlandii, przypadające 17 marca, jest na Zielonej Wyspie i wszędzie tam, gdzie żyją Irlandczycy, wielkim świętem religijnym i naro-

dowym. Doroczna Parada św. Patryka w Nowym Jorku gromadzi co roku ok. 250 tys. uczestników i 2 mln widzów. Na zdjęciu: uczestnicy parady z okazji Dnia św. Patryka w Londynie.



foto: PAP/EPA/Mark Thomas Destavca



Anna Meetschen

Po polskim konklawe

Przez ostatnie tygodnie media żyły tzw. polskim konklawe – jak określały wybór nowego przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski i jego zastępcy. Domysłów i pomysłów na nowe władze episkopatu było wiele, a przodowały w tym media pragnące naprawiać Kościół, w sensie dostosowywania jego nauczania i praktyk duszpasterskich do praktyk tego świata. Współcześni reformatorzy Kościoła uważają bowiem, że to Kościół ma się dostosowywać do świata, a nie świat do Ewangelii. Nie inaczej było w czasach, kiedy po tej ziemi chodził i nauczał Chrystus Pan. Wielu nie podobało się to, że głosił On coś zupełnie innego niż to, co obowiązywało w ówczesnym systemie politycz-

no-społeczno-religijnym. I dlatego wielu od Niego odeszło po pierwszym zachwycie nowością Jego nauki. Pozostali w swoim utrwalałym „wiem lepiej”. Oczekiwania wobec nowych „władz” episko-

patu są podobne, to jest żeby dostosowały linię nauczania i przepowiadania do reguł panujących w świecie.

Otóż w tym założeniu są dwa błędy. Po pierwsze, nie są to żadne „władze”

Kościół musi iść z duchem czasu, szukając nowych form przekazu. Co nie znaczy, że będzie zmieniał przekaz.


episkopatu, tylko przedstawiciele, którzy będą zabierać głos w imieniu całej KEP, reprezentując jej stanowisko. Nigdy jeden biskup nie ma władzy nad drugim, gdyż każdy biskup podlega bezpośrednio Ojcu Świętemu. Po drugie, gdyby episkopat szedł za nowinkami pojawiającymi się raz po raz w życiu społecznym i politycznym, to sprzeniewierzyłby się mandatu przekazanemu Kościołowi przez jego Założyciela, czyli Chrystusa Pana: „Idźcie i głoscie Ewangelię, czyli Dobrą Nowinę”. Po to jest Kościół. A Kościół – przypomnijmy – to my, a nie oni. My, czyli wierni wraz z duchowieństwem i biskupami. Poza tym to nie jest tak, jak próbują przekonywać niektóre media, że Kościół to beton czy skamielina, w których nic się nie zmienia. Owszem,

zmieniają się – i muszą się zmieniać – sposoby przekazywania wiary. One muszą być dostosowane do współczesnych wyzwań i ludzi żyjących w konkretnym kontekście społecznym.


I do tego wezwani są także wierni. Nie można pozostawiać całego ciężaru przekazu wiary na duchowieństwie i biskupach, bo Kościół to wszyscy ochrzczeni, a każda osoba ochrzczona wezwana jest do udziału w misji i posłannictwie Kościoła. Na tym też polega synodalność, o której tyle ostatnio się mówi. Nie w zarządzaniu Kościołem, ale w kerygmacie. I o tym mówił zaraz po wyborze nowy przewodniczący polskiego episkopatu abp Tadeusz Wojda SAC: „Kościół zawsze się reformuje, zawsze szuka nowych dróg przekazu słowa Bożego, Kościół zawsze stara się docierać do ludzi i przekazywać te treści, które są najważniejsze, odpowiednim językiem: zrozumieliśmy, który będzie budował, jednoczył, który przede wszystkim wnosi coś dobrego i konstruktywnego do naszej społeczności”. Dodał też, że warunkiem skutecznego przepowiadania jest autentyczność, czyli życie tym, co się głosi. Kto w ten sposób chce reformować Kościół, temu naprawdę zależy na wspólnotce kościelnej. A najlepsze, co można teraz zrobić po zakończonym polskim „konklawe”, to wspierać modlitwą biskupów, którzy są naszymi przewodnikami w wierze.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Papież dożywotnio

„Myślę, że posługa Piotrowa jest dożywotnia, i dlatego nie widzę podstaw do rezygnacji” – pisze Franciszek w swojej niedawno opublikowanej autobiografii. Zastrzega, że przewiduje rezygnację jedynie w wypadku poważnych ograniczeń fizycznych. Zapewnia, że dzięki Bogu cieszy się dobrym zdrowiem. Słowa te pojawiają się w urwkach autobiografii, które opublikował włoski dziennik „Corriere della Sera”. Książka „Życie. Moja historia w historii”, napisana wraz z włoskim dziennikarzem Fabiem Marchesem Ragoną, wkrótce będzie dostępna w języku polskim. 

Na ołtarze

Ojciec Święty zatwierdził dekrety Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych. Dotyczą one m.in. szesnaścioro niemieckich męczenników zamordowanych z nawiązką do wiary przez nazistów i komunistów. Są to ks. Max Josef Metzger, założyciel Instytutu Świeckiego Societas Christi Regis, zabity 17 kwietnia 1944 r. w Niemczech, oraz s. Christophora Klomfass wraz z czternastoma towarzyszkami ze Zgromadzenia Sióstr św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy. Zakonnice przebywały na terytorium Warmii i Mazur podczas przemarszu Armii Czerwonej; wszystkie zginęły między styczniem a listopadem 1945 r. 

REKLAMA

Parafia Narodzenia NMP
Mińsk Mazowiecki
ul. Kościelna 1
zaprasza na pielgrzymkę



Balkany i Medjugorie
w dniach 22.06.2024 do 06.07.2024 (15 dni)

Cena 3350 zł
W programie:
Ludberg – Budva – Kotor (rejs na wyspę do kościoła Pani na skale) – Park Narodowy z jeziorem Szkoderskim (rejs po jeziorze) – Podgorica – Mostar – Sarajewo – Medjugorie – Blagaj – wodospad Kacusa oraz 5 dni wypoczynek nad Adriatykiem

Więcej informacji:
606 830 700, 668 520 040
Organizator: biuro podróży Sun Tours



Dariusz Kowalczyk SJ

Imagine węża z raju

Od początku ludzkości diabeł, zwany po łacinie *simia Dei* (małpa Boga), jako że udaje, a w gruncie rzeczy przedrzeźnia Stwórcę i Zbawiciela, obiecuje człowiekowi nowy świat, lepszy od tego, który stworzył Bóg. W genialnym natchnionym opisie upadku pierwszych rodziców wąż zapewnia, że człowiek nie umrze, gdy zbuduje się przeciwko Bogu i zje owoc z zakazanego drzewa. Co więcej, kusiciel sugeruje, że Bóg jest zazdrosny i nie chce szczęścia człowieka: „Wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło” (Rdz 3, 5). I tak oto człowiek – uwierzywszy diabłu – próbuje Boga zdetronizować i zbudować raj na ziemi. Bez Boga, wbrew Bogu!

O takim rajku opowiada słynna piosenka Johna Lennona „Imagine”: „Wyobraź sobie / że nie ma nieba / To łatwe, jeśli spróbujesz / Żadnego piekła pod nami / [...] Wyobraź sobie, że nie ma krajów / To nie jest trudno osiągnąć / Nic wartego, by zabić lub za co zginać / I nie ma religii też / [...] Wyobraź sobie, że nie ma własności / zastanawiam się, czy potrafisz, / Nie ma potrzeby by być chciwym lub głod-

nym, / Braterstwo ludzi...”. Pewno wielu powiedziałoby, że to piękny tekst o pełnym pokoju i miłości świecie. Jak dla mnie to zalatuje siarką. Sam Lennon stwierdził, że poprzednie pio-

senki, które miały to samo przesłanie, ale wyrażone bardziej wprost, nie chwyciły, a nawet zakazywano ich w radiu. Dlatego „Imagine” – tłumaczył Lennon – został „pokryty lukrem” „i niemal wszędzie jest przebojem:

Dyktatorzy mieli wizje. A dopuszczając się kłamstwa i ludobójstwa, byli przekonani, że robią to w imię dobra ludzkości.

ta antyreligijna, antynacjonalistyczna, nonkonformistyczna i antykapitalistyczna piosenka... Lukier sprawia, że jest akceptowalna. Zrozumiałem, jak muszę postępować”. Tak! Zrozumiał, że musi manipulować, choć zapewne sam tego tak nie nazwał. Diabeł, mistrz manipulacji, kusi ludzkość polukrowanymi wizjami...

Różni okrutni, często psychopatyczni dyktatorzy, mieli wizje. A jeśli dopuszczali się masowego kłamstwa i ludobójstwa, to byli przekonani, że robią to w imię dobra ludzkości. Czyż nie są potrzebne ofiary, aby zniszczyć zło i zbudować idealny świat? O lepszym świecie mówili także hitlerowcy. Oto 11 września 1940 r. Joseph Goebbels wygłosił przemówienie

na temat zjednoczonej, zorganizowanej na nowo Europy, oczywiście pod kierownictwem oświeconych Niemiec. „Jestem przekonany – mówił minister propagandy III Rzeszy – że za 50 lat nie będzie się już myśleć tylko kategoriami krajów, wiele z dzisiejszych problemów będzie wówczas zupełnie wyblakłych i niewiele z nich pozostanie, będzie się również myśleć kategoriami kontynentów i zupełnie inne, zapewne dużo większe problemy będą wypełniać i poruszać myśl europejską”.

Unia Europejska, która powstała jako inspirowany chrześcijaństwem projekt współpracy na partnerskich zasadach dla wspólnego dobra, w ostatnich latach coraz bardziej przepoczwarza się w tyleż ogłupiały, ile cyniczny, lewacko-liberalny moloch. Europejscy i światowi globaliści mają wizję (*imagine*): zniszczenie nie tylko rodziny, ale także samego pojęcia człowieczeństwa poprzez narzucenie ideologii gender / LGBTQplus,

zmniejszenie liczby ludności poprzez aborcję i eutanazję, niszczenie kulturowo-religijnej tożsamości narodów poprzez napędzaną emigrację i prymitywną pop-anty-kulturę, energetyczne i żywnościowe uzależnienie ludzi od korporacji, kierowanych przez „właściwych” ludzi, schwytnie wszystkich w niewolę oficjalnie uśmiechniętego, ale w gruncie rzeczy totalitarnego systemu finansowo-gospodarczego, a na końcu praktyczne zlikwidowanie średniej i małej własności prywatnej. Tak się jednak składa, że „starsi i mądrzejsi”, którzy tą pełzającą rewolucją zarządzają, to ludzie z milionami, a raczej miliardami na kontach, posiadacze olbrzymich, ogrodzonych posiadłości. Z tym molochem, prาดawnym wężem, będzie musiał zmierzyć się Kościół. Księga Apokalipsy coraz bardziej aktualna...

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA

Przeznacz na Hospicjum
1,5% Domowe
podatku „Empatia”
KRS 0000126492

Hospicjum Domowe EMPATIA
Otwockiego Towarzystwa Opieki Paliatywnej,
ul. Zeromskiego 4, 05-400 Otwock, tel.: 22 719 42 80,
e-mail: hospicjumotwock@wp.pl, www.otwockhospicja.pl
PKO BP: 93 1020 1127 0000 1502 0008 6355

Tego, jak można chlubić się krzyżem, nie wyjaśnił mi żaden profesor teologii. Zrobili to Gosia i Marek w dniu swoich zaręczyn.

Kłopot z krzyżem mieli już pierwsi chrześcijanie. Przynajmniej dopóki krzyż był wciąż w użyciu jako narzędzie kaźni. W imperium rzymskim jeszcze przez trzy stulecia po śmierci Chrystusa skazywano na ukrzyżowanie największych przestępców. Zwłaszcza buntowników i tych, którzy dopuszczali się najcięższych występków przeciwko cesarowi i państwu.

SZUBIENICA STAROŻYTNOŚCI

Na krzyżu umierali głównie niewolnicy i ci, którzy nie mogli się wylegitymować obywatelstwem rzymskim. Bo obywatele rzymscy nie tylko mogli odwołać się do cesarza, ale też w przypadku wyroku skazującego mieli prawo do „godnej” śmierci przez ścięcie mieczem. Śmierć przychodziła wtedy szybko. Tymczasem konanie na krzyżu mogło się przedłużać nawet do kilku

czania na nim Chrystusa. Chrześcijanie kreślili ten znak w milczeniu na swoich czołach i piersiach przed rozpoczęciem podróży albo ważnego zadania. Cesarz Konstantyn Wielki po proroczym śnie nakazał umieścić znak krzyża na swoich sztandarach przed decydującą bitwą z Maksencjuszem. Kilka lat później matka cesarza św. Helena w cudowny sposób odnalazła w Jerozolimie krzyż Chrystusa, dla którego w Rzymie wybudowano bazylikę.

Zanim zaczęto przedstawiać Chrystusa na krzyżu, upłynęły kolejne dwa stulecia. Te pierwsze krzyże bardziej przypominały tron, z którego Chrystus królował, niż miejsce Jego cierpienia i śmierci. Dopiero późne średniowiecze przyniosło bardziej realistyczne przedstawienia męki i śmierci Chrystusa, a w kolejnych epokach artyści coraz bardziej przejmująco odtwarzali w swoich dziełach grozę ukrzyżowania. Było to wyrazem i narzędziem upowszechniania bogatej duchowości pasyjnej. Stawianie ludziom przed oczy ogromu cierpień Chrystusa

Chrystusa, bo na nim dokonało się nasze zbawienie, bo jest dla nas bramą do życia wiecznego – swego rodzaju wejściem awaryjnym po grzechu pierworodnym. Ale czy można obnosić się z krzyżem jak medalem za odwagę, skoro jest odpowiedzią na naszą niewierność i tchórzostwo? Jak w tym kontekście rozumieć słowa św. Pawła: „Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata” (Ga 6, 14). Przecież w Starym Testamencie, który św. Pa-

weł znał i cytował, napisano: „Bo wiszący (na drzewie) jest przeklęty przez Boga” (Pwt 21, 23.)

Wątpliwości co do sensu chlubienia się krzyżem rosną w kontakcie ze współczesnym światem, który ceni konsumpcję, sukces i dobre samopoczucie. Nowocześni rodzice coraz częściej mają zastrzeżenia, że widok Chrystusa na krzyżu może wywoływać u dzieci i młodzie-

ży traumę. Z innej strony możemy się spotkać z pytaniami w rodzaju: „Czy czciłbyś szubienicę, na której by powieszono kogoś ci bliskiego?”.

Krzyż Chrystusa to coś więcej niż narzędzie Jego śmierci. To przede wszystkim potwierdzenie Jego miłości do człowieka.

Jak chlubić się krzyżem

ks. Henryk Zieliński

dni. Towarzyszyło mu krańcowe upokorzenie skazańców, których przed przybiciem do krzyża rozbierano do naga. Kobiety, dla „przyzwoitości publicznej”, krzyżowano twarzą do krzyża. Egzekucje wykonywano w miejscach widocznych i uczęszczanych. Osiągano przez to podwójny efekt: odstraszenie innych przed wchodzeniem w konflikt z prawem i zwiększenie cierpień moralnych zadawanych skazańcom i ich krewnym.

Może dlatego wśród najstarszych przedstawień chrześcijańskich nie ma Chrystusa na krzyżu. Trzeba było na to wielu lat, aż do uzyskania przez chrześcijan wolności wyznawania wiary i zaniechania używania krzyża jako szubienicy. Początkowo wykonywano jednak sam znak krzyża, bez umiesz-

uzmysławiało im cenę zbawienia i skłaniało ich do pokuty za grzechy.

DOWÓD WYSTĘPKÓW

Kontemplowanie obrazów Chrystusa Ukrzyżowanego łączyło się ze wzmożonym poczuciem winy. Bo przecież Chrystus umarł za nasze grzechy. Gdyby nie one, być może nie potrzeba by było aż tylu cierpień Zbawiciela? Kaznodzieje podkreślali, że to nasze grzechy, a nie Żydzi czy Rzymianie przybili Jezusa do krzyża. Tak więc krzyż stał się pośrednio dowodem naszych występków. Pod krzyżem wypadało stawać w pokorze i zawstydeniu. Tylko gdzie tu miejsce na chlubienie się krzyżem?

Owszem, jest miejsce na szacunek, bo został skropiony Krwią

W MIŁOŚCI I WIERNOŚCI

Odpowiedź na te pytania przyszła mi z najmniej oczekiwanej strony. Byłem wówczas duszpasterzem akademickim. Odwiedzili mnie Gosia i Marek – moi studenci. Byli szczęśliwi jak skowronki. Chcieli się ze mną podzielić czymś dla nich bardzo ważnym i chyba liczyli na to, że sam zgadnę, co się między nimi zadziało. Gosia siadła naprzeciw mnie, kładąc ostentacyjnie na swoich kolanach prawą rękę na lewej. Robiła wszystko, żebym na jej palcu zauważył pierścionek.



fot. xbr

Nie chodziło o sam pierścionek, tylko o to, że Marek właśnie się jej oświadczył. Wybrał właśnie ją z tysięcy dziewczyn. Zaręczył się z nią! To znaczy, że chce ją poślubić na zawsze. Ona zaś nie miała zamiaru ukrywać, że o tym marzyła. Ten pierścionek na jej palcu był widocznym potwierdzeniem miłości, którą została obdarowana, dlatego się nim chlubiła. Wtedy właśnie zrozumiałem to, czego dotąd nie mogłem pojąć.

Krzyż Chrystusa to coś więcej niż narzędzie Jego śmierci. To przede wszystkim ostateczne potwierdzenie Jego miłości do człowieka: „Umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13, 1). Jego śmierć nie była sprawą nieszczęśliwego przypadku. Jej ostateczną przyczyną nie

była zdrada Judasza, manipulacje Sanhedrynu ani tchórzostwo Piłata. Chrystus świadomie się na tę śmierć ofiarował. Po to zstąpił z nieba i stał się człowiekiem.

Sporo racji mają ci, którzy twierdzą, że dla nas „Bóg oszalał z miłości”. Jego krzyż jest czymś więcej niż znakiem zaręczyn. Jest pieczęcią zaślubin Boga z człowiekiem we Krwi Chrystusa. Dlatego nie czcimy żadnego innego krzyża, tylko ten jedyny, na którym umarł Chrystus. Tylko ten, który jest potwierdzeniem Bożej miłości.

ZNAK PRZYMIERZA

Głębiej słów o chlubieniu się krzyżem Chrystusa wzmacnia świadomość, że ich pierwszymi adresatami byli chrześcijanie pochodzenia żydowskie-

go w Azji Mniejszej i ci z tamtejszych pogan, którym wmawiano, że muszą zachowywać wszystkie żydowskie zwyczaje, jeśli chcą być zbawieni. Autorem tych słów jest zaś nawrócony na chrześcijaństwo były rabin z radykalnego stronnictwa faryzeuszy – Szaweł, który wcześniej chlubił się doskonałym wypełnianiem żydowskiego prawa.

Znakiem wierności prawu u pobożnych Żydów były i są m.in. wspomina-
ne w Ewangelii frędzle w płaszczów, *cicit* (por. Pwt 22, 12), oraz filakterie, *tefilin* (por. Pwt 11, 18-19). Frędzle mają przypominać Żydom zawarte w Torze i obowiązujące ich 613 przykazań. Filakterie zaś, czyli skórza-
ne szkatułki mocowane rzemieniami do czoła i lewej ręki w czasie modlitwy, zawierają fragmenty Starego Przymierza z modlitwą *Szema Israel* i Dekalogiem.

Sposób noszenia filakterii nawiązuje do dawnych zwyczajów semickich. Tamtejsze kobiety na lewą rękę (prawą się pracowało) i ewentualnie na głowie nosiły wszystkie posiadane kosztowności, nie rozstając się z nimi. Wynikało to m.in. stąd, że mężczyzna w każdej chwili mógł nakazać kobiecie opuścić jego dom, a wówczas nie mogła ona zabrać ze sobą niczego prócz tego, co miała na sobie. To, co miała na sobie, świadczyło o tym, ile jest warta dla swojego męża, i stanowiło jej zabezpieczenie na przyszłość.

W analogiczny sposób Żydzi noszą filakterie i inne religijne oznaki. Chlubią się przymierzem z Bogiem, które stanowi o ich wyjątkowości. Potwierdza to nawrócony niedawno ultraortodoksyjny rabin Jean-Marie Élie Setbon, który podobnie jak Szaweł z Tarsu przeszedł od obnoszenia się filakteriami jako atrybutem Starego Przymierza do chlubienia się krzyżem Chrystusa jako znakiem i pieczęcią Nowego Przymierza.

Chlubiąc się krzyżem Chrystusa, szcycimy się miłością Boga, która jest miarą naszej niezwyklej godności na tym świecie oraz poręczeniem naszej przyszłości na wieczność. Ale podobnie jak zaręczynowy pierścionek i ślubna obrączka krzyż Chrystusa jest dla nas zobowiązaniem do wierności Temu, który do końca nas umiłował.



Dlaczego Bóg mówi: „Nie zabijaj”?

Bóg stwarza, by istniało to, co powołał do życia. Niezwykle jest, że nie odbiera istnienia także stworzeniom, które się od Niego odwróciły. Jest miłośnikiem życia. Nie wprowadza rozróżnienia: „Kocham dobrych, a nienawidzę złych”. Zwłaszcza objawienie nowotestamentalne pokazuje, że Bóg kocha grzeszników. Kiedy mówi o szacunku i ochronie życia, to dotyczy to każdego życia.

Decyzja o zabiciu nienarodzonego dziecka jest z jednej strony przejawem ogromnego zagubienia, efektem lęku przed kosztami wynikającymi z obecności dziecka. Dzieci stały się niewygodne dla nas, którzyśmy się „ustatkowali” i przywykli do dobrobytu. Kiedy pojawia się dziecko „nieproszone”, to nie ma dla niego miejsca. Dlatego zwolenników aborcji jest coraz więcej. Obok nich jest całkiem spore grono tych, którzy boją się dzieci, ale przyjmują poczęte życie.

Wszyscy jesteśmy zobowiązani do ochrony życia?

Szacunek dla życia nie jest kwestią religii. Zeby być obrońcą życia, nie trzeba być katolikiem, chrześcijaninem. Nie da się jednak pogodzić bycia katolikiem z opowiadaniem się za aborcją. Trzeba być obrońcą życia, bez tego katolicyzm jest nieprawdziwy.

Oczywiście, inny jest ciężar zobowiązania do ochrony życia niewinnego, a inny do ochrony życia niesprawiedliwego agresora. Obowiązek ochrony dotyczy wszystkich, choć w różnym stopniu. Z nauczania Kościoła widać, że w stosunku do nienarodzonych, jako istot niewinnych, to zobowiązanie ma charakter bezwzględny. Zresztą Biblia pokazuje, że bezbronni – Stary Testament wymienia sieroty i wdowy – są pod szczególną ochroną Boga, który jest ich obrońcą.

Czym skutkuje w życiu człowieka brak szacunku dla życia?

Opisałbym to jako budowanie swojego gniazda – małego własnego świata z poczuciem samozadowolenia, w którym staramy się żyć



foto. Irena Świerdzewska

NIE ZABIJAJ

Z ks. dr. hab. **Piotrem Kieniewiczem** MIC, teologiem i bioetykiem, rozmawia Irena Świerdzewska

w komforcie posiadania, choć standard potrzeb nieustannie nam rośnie. Przypomina to pogoń za nieosiągalnym – jak za horyzontem, którego nie jesteśmy w stanie osiągnąć. Jest to jak fatamorgana: kiedy docieramy spragnieni do oazy, zamiast wody znajdujemy piach i śmierć. Przy całym zadowoleniu z niewątpliwych osiągnięć w naszym

życiu nie ma w nas poczucia szczęścia – i nie ma w nas życia.

Z tego zagubienia rodzi się lęk i cierpienie. Aborcja jest próbą ucieczki przed nimi, ale w rzeczywistości włacza nas w ciemność znacznie głębszą niż wszystko to, przed czym uciekaliśmy.

Przewidziany przez Boga porządek zakłada, że rodzice opiekują

się swoimi dziećmi, a dzieci uczą się od nich, co znaczy kochać, by w przyszłości zaopiekować się rodzicami. W rodzinie mamy nauczyć się odpowiedzialności za siebie nawzajem. Jeśli te podstawowe relacje rodzinne są niszczone, to utracony zostaje fundament wszelkich relacji społecznych.

Jak na dziecko rzutuje fakt, że jego życie było zagrożone aborcją?

Jeżeli rodzice rozważali dokonanie aborcji, to może to rzutować na ich sposób odnośnienia się do dziecka, doprowadzając do powstania tzw. syndromu ocalańca. Także w dziecku, którego życie nie było zagrożone, ale którego rodzeństwo zostało abortowane. Świadomość, że moje rodzeństwo zostało zabite, a ja żyję, może naruszyć wewnętrzną stabilność emocjonalną, powodować poczucie winy, upośledzać zdolność zaufania najbliższym osobom – rodzicom, opiekunom, a także władzy, czyli wszystkim, którzy mają mi dać poczucie bezpieczeństwa. W efekcie, jako dziecko czy już dorosły, człowiek doświadcza cierpienia i zaczyna szukać innych sposobów zagwarantowania sobie poczucia bezpieczeństwa, wchodząc w działania agresywne czy autoagresywne.

Często ludzie szukają odpowiedzi na pytanie, czy byli „chciani”. Odnoszą się do tego nawet niektóre terapie.

Fakt, że dziecko było „niechciane”, niekoniecznie przekłada się na to, czy jest kochane. Są rodziny, w których dziecko nie było „chciane”, ale kiedy zaistniało, od początku zostało obdarzone miłością, jego życie nigdy nie było zagrożone. Kiedy dziecko jest kochane, przestaje mieć znaczenie, czy było „chciane”, czy nie. Są natomiast dzieci, które były „chciane”, ale potem – kiedy okazywało się, że nie spełniają oczekiwań – były odrzucone przez rodziców.

Brak szacunku także wobec ludzi u kresu życia może

przekładać się na naszą relację z Bogiem?

Jan Ewangelista pisze w pierwszym liście: „Jeśliby ktoś mówił: «Miłuję Boga», a brata swego nie nawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (1 J 4, 20). Nasza relacja z Panem Bogiem realizuje się i potwierdza w naszych relacjach międzyludzkich.

W innym miejscu w Piśmie Świętym czytamy słowa Jezusa: „Kto przyjmuje jedno z tych dzieci w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, nie przyjmuje Mnie, lecz Tego, który Mnie posłał” (Mk 9, 37). Jeżeli człowiek odrzuca

niewinne dziecko, musi mieć świadomość, że tym samym odrzuca Pana Boga, nawet jeśli jest niezwykle pobożny; tyle że jest to wtedy pobożność pozbawiona fundamentu.

Doszliśmy do etapu, że istnienie od poczęcia przestaje być prawem?

Na pewno przestało być podstawowym prawem człowieka. Prawem naczelnym w dzisiejszym świecie, w Europie, jest wolność – rozumiana jako prawo do robienia tego, na co ma się ochotę. Zapomina się o fundamentalnej zasadzie, że wolność osobista kończy się tam, gdzie zaczyna się wolność drugiego człowieka i wynikające z niej obowiązki wobec bliźnich. Moja wolność jest ograniczona wolnością innych. Musimy spotkać się gdzieś w wolności każdego z nas i w naszych prawach, bo nikt z nas nie jest samotną wyspą.

Prawo do aborcji wpisała właśnie do konstytucji Francja, a Parlament Europejski chce, by zostało wpisane do Karty Praw Podstawowych. Jak więc chronić życie?

Pierwszym miejscem, gdzie mamy je chronić, jest nasz dom, nasza rodzina, nasza ojczyzna. Szanując życie

i pytany mówię wprost: „Dzieci zabijać nie wolno”. Podczas wyborów głosuję na tych, którzy szanują życie. Powinniśmy zweryfikować, czy wolno nam głosować na tych, którzy mówią o swoim chrześcijaństwie i o ochronie życia, a potem przez lata nic w tym kierunku nie robią. Ochrona ludzkiego życia powinna być priorytetem przed kwestiami gospodarczymi.

Czy brak zdecydowanej postawy wobec aborcji, eutanazji lub in vitro nie wynika też z braku poczucia świętości życia, braku relacji z Bogiem?

Mówiąc o świętości życia, wprowadzamy kategorię religii – i osobom niewierzącym niewiele to powie. Możemy mówić o postawie, poczuciu świętości życia, gdy mamy żywą relację z Panem Bogiem. Kiedy rozpoznajemy Jego miłość do nas, widzimy, że powinniśmy szanować każdego, którego On stworzył. Wtedy każde życie jest dla nas święte.

Myślę, że żyjemy w złudzeniu o większości katolickiej w Polsce. To już przeszłość. Musimy nauczyć się funkcjonować jako mniejszość, być może nawet prześladowana.

Śmierć Chrystusa była dla arcykapłanów i Piłata tylko środkiem zachowania władzy i komfortu. Dziś obserwujemy podobne mechani-

zmy osiągnięcia celów, szafowania ludzkim życiem?

Dla części ówczesnego establishmentu osoba Jezusa była niewygodna. „Jeżeli

Go tak pozostawimy, to wszyscy uwierzą w Niego, i przyjdą Rzymianie, i zniszczą nasze miejsce święte i nasz naród (...) lepiej jest dla was, gdy jeden człowiek umrze za lud, niż miałby zginąć cały naród” – mówili arcykapłani żydowscy i faryzeusze. Dziś takim niewygodnym człowiekiem jest dziecko – jego obecność każe nam zmienić styl życia. Miłość każe zmienić styl życia. To kosztuje – dla wielu kosztuje nazbyt dużo. To smutna, ale słuszna analogia.

Pierwszym miejscem, gdzie mamy chronić życie, jest nasz dom, nasza rodzina, nasza ojczyzna.



W SKRÓCIE

■ **Nieetyczny i niekonstytucyjny.** Przekazany do konsultacji społecznych przez minister zdrowia projekt rozporządzenia, na podstawie którego każda placówka zdrowotna realizująca umowę z NFZ na udzielanie świadczeń hospitalizacji w zakresie ginekologii i położnictwa byłaby zobligowana do dokonywania aborcji, Zbigniew Kaliszuk z fundacji Grupa Proelio określił jako „nie tylko krańcowo nieetyczny, ale też niezgodny z konstytucją”.

■ **Spada poparcie aborcji.** Kiedy prawo powinno dopuszczać legalną aborcję? Jak wynika z badań pracowni United Surveys dla RMF i „Dziennika Gazety Prawnej”, większość Polaków jest zdania, że w sytuacji, gdy zagrożone jest życie lub zdrowie matki, a także w przypadku ciężkich wad płodu. Większość natomiast nie popiera aborcji na życzenie ani z tzw. przyczyn społecznych – gdy kobieta jest w trudnej sytuacji osobistej lub materialnej. W stosunku do badania przeprowadzonego w czerwcu 2023 r. poparcie dla legalizacji aborcji spadło.

■ **Pozytywnie o życiu.** Do pozytywnego mówienia o wartości życia, a nie tylko sprzeciwiania się zagrażającym mu ustawom, zachęcał bp Wiesław Śmigiel. W swoim wystąpieniu na zebraniu plenarnym przewodniczący Rady KEP ds. Rodziny zaznaczył, że w debacie publicznej w Polsce wyraźnie widać starania o zmianę społecznej świadomości wobec aborcji czy eutanazji w kierunku ich akceptacji. Przekonywał do pokazywania dobrych przykładów małżeństw, które są „szczęśliwe, mają dzieci i traktują je jako największy skarb, nadający im także sens życia”.

■ **Sukces „Powołanego 2”.** Film „Powołany 2” minął wielką amerykańską produkcję „The Chosen” sezon 4 i zmierza do tytułu najlepiej oglądanego filmu katolickiego w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy w polskich kinach – powiedział KAI reżyser filmu Jan Sobierajski. Produkcja ukazuje cztery prawdziwe historie nawrócenia. Jest to odpowiedź na problemy społeczne, takie jak samobójstwa nieletnich czy trwałość małżeństw i związków.



POGRZEBY POLEGŁYCH

fol. PAP/Wojtek Jargło

Podczas ćwiczeń w Centrum Szkolenia Bojowego Drawsko bojowy wóz piechoty najechał na dwóch żołnierzy ćwiczących na tzw. pasie taktycznym. Obaj zmarli. Kaprala Roberta Jaku-

ba Jaworskiego żegnano w kościele św. Mikołaja i św. Zofii w Brzeźnicy Księżęcej Kolonii, sierżanta Mateusza Marca – w kościele Świętej Trójcy w Terespolu.

SCHRONY NA JUŻ



fol. PAP/Marcin Bielecki

Świnoujście z 14 schronami znajduje się w czołówce najlepiej przygotowa-

nych do ochrony mieszkańców pod kątem schronów i miejsc ukrycia. W jednym z nich znajduje się stanowisko zarządzania kryzysowego prezydenta miasta na wypadek wojny. Według opublikowanego niedawno raportu NIK na miejsce w schronach może liczyć zaledwie 4 proc. mieszkańców Polski. W niektórych gminach w ogóle nie istnieją miejsca schronienia dla ludności.

PO OBOZIE

Na terenie byłego obozu KL Plaszow w Krakowie można oglądać wystawę plenerową „KL Plaszow. Miejsce po, miejsce bez”. Otwarto ją w 81. rocznicę likwidacji krakowskiego getta. Tam

zakończył się Marsz Pamięci, który szedł ulicami Krakowa z placu Bohaterów Getta.

Tą samą trasą Niemcy prowadzili Żydów.



fol. PAP/Art Service



RATUNEK W NOWENNIE

Pierwszego dnia Nowennę w intencji Ojczyzny, zgody narodowej i poszanowania życia ludzkiego, zanoszoną za wstawiennictwem św. Andrzeja Boboli i bł. Jerzego Popiełuszki, poprowadził abp Wacław Depo, metropolita częstochowski, z sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze. W rozważaniu apelowym rzecznik KEP ks. Leszek Gęsiak przypomniał, że Polska to „kraj, w którym od wieków żyli razem ludzie wierzący i niewierzący, katolicy i wyznawcy in-

nych religii. To kraj, który przez wieki sływał z szacunku oddawanego każdemu, niezależnie od jego osobistych przekonań. Ale to także kraj, w którym ludzie, choć różniący się wiarą i poglądami, nie podnosili ręki przeciw temu, co stanowi fundament tego narodu i kształtujący go od ponad tysiąca lat system wartości”. Zauważył, że dziś niestety „podejmowane są próby odcięcia nas od tego fundamentu wartości w imię nowoczesności i postępu”.

REHABILITACJA Z ROBOTEM

Cztery roboty do rehabilitacji najmłodszych pacjentów kupiło Górnośląskie Centrum Zdrowia Dziecka w Katowicach. Bieżnia do analizy chodu, mobilny robot do rehabilitacji górnych partii ciała, maszyna do terapii sprężonym powietrzem i pionizator pozwalają na wykonywanie ćwiczeń, ułatwiają też diagnostykę dzieci z problemami neurologicznymi, pozwalają zaplanować proces rehabilitacji i ocenić jej efekty. A małym pa-

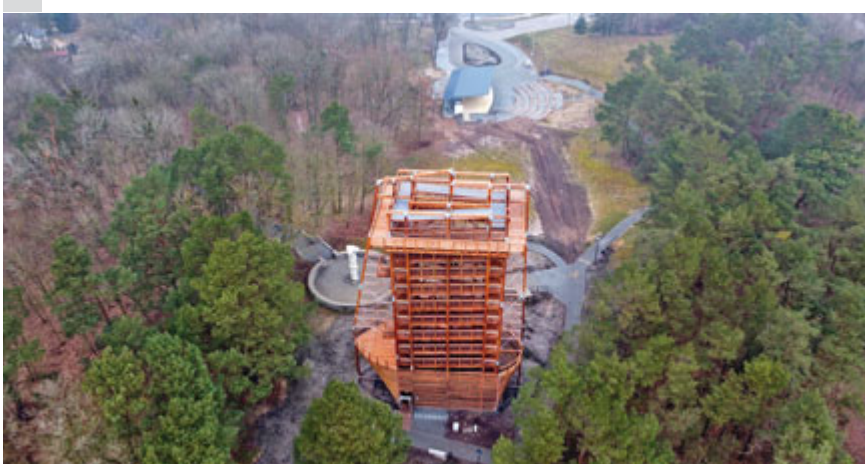


centom uprzyjemniają czas spędzany na usprawnianiu.

WIDOK NA WOLIN

Przy amfiteatrze w Wolinie stanęła wieża widokowa, z której widać Zalew Szczeciński, Police oraz panora-

mę Wolina. Mieszkańcy będą mogli na nią wejść po oficjalnym otwarciu, które zaplanowano pod koniec marca.



■ **Uratowani w oknie.** W ciągu kilku dni w trzech polskich miastach: Wrocławiu, Toruniu i Łodzi w oknach życia znaleziono pozostawione niemowlęta. To dwie dziewczynki i chłopiec. Pierwsze z blisko 60 okien życia w Polsce powstało w 2006 r. w Krakowie; ich idea wywodzi się ze średniowiecza.

■ **NIK w Kościele.** Marszałek sejmu Szymon Hołownia zlecił NIK przeprowadzenie kontroli finansowania Kościołów i związków wyznaniowych ze środków publicznych, ze szczególnym uwzględnieniem finansowania Kościoła katolickiego od 12 listopada 2019 r. do 12 listopada 2023 r. – poinformowała Kancelaria Sejmu.

■ **Rosyjska propaganda o NATO.** Przy okazji 25-lecia Polski w NATO rosyjski aparat propagandowy wzmógł działania dezinformacyjne wymierzone w wizerunek Sojuszu i polskie w nim członkostwo – poinformowało Rządowe Centrum Bezpieczeństwa. Główny nacisk kładziony jest na próbę przekonania polskiego społeczeństwa, że członkostwo to dla nas zagrożenie. Przykładowa narracja: „decyzja Polski o przystąpieniu do NATO była błędem i została podjęta w niesuwerenny sposób, pod naciskiem Zachodu”, „NATO umyślnie kreuje problemy w sferze bezpieczeństwa w celu uzasadnienia swojego istnienia”, „członkostwo w NATO przybliża zagrożenie wojenne do Polski, a nie je oddala”.

■ **Uwaga na „bony lekowe”.** NFZ ostrzega przed pojawiającymi się w internecie fałszywymi komunikatami o bonach lekowych lub kartach podarunkowych dla pacjentów aptek, rzekomo wydanych przez NFZ. Ich celem ma być wyłudzenie danych i pieniędzy.

■ **Plany na pielęgniarki.** Możliwość wykonywania przez pielęgniarki badania USG według protokołów ratunkowych, rozszerzenie zakresu leków podawanych przez nie samodzielnie w stanach ostrej niewydolności krążenia czy krwawienia – to niektóre zmiany planowane przez resort zdrowia.



Jacek Karnowski

Dziwna kampania

Dziwna ta kampania wyborcza. Są kandydaci, są konwencje, są reklamy, a zainteresowanie opinii publicznej letnie. Może po jesiennych emocjach stawka wydaje się błaha? Niesłusznie. Władza samorządowa ma w Polsce bardzo wiele do powiedzenia, dysponuje też dużymi pieniędzmi. A w obecnej sytuacji może stać się ochroną przed monopolem politycznym.

W Warszawie pięć lat temu PiS postawiło na Patryka Jakiego. Choć zaproponował wizjonerskie rozwiązania (m.in. budowę nowej dzielnicy nad Wisłą), nie odniósł sukcesu. Zdobyl 28 proc. głosów i już w pierwszej turze nie zablokował reelekcji Rafała Trzaskowskiego. Być może jego kampania była zbyt ofensywna jak na gusta mieszkańców stolicy. Teraz więc Tobiasz Bocheński jak ognia unika zderzenia ideologicznego, skupia się na akcjach wizualnych i proponowaniu konkretnych rozwiązań. Ma też pierwsze sukcesy. Kilka razy skutecznie obnażył pretensjonalność obecnego prezydenta stolicy. Czy to wszystko wystarczy mu, by ugrać więcej niż Jaki?

Ostrożna kampania Bocheńskiego ma szerszy wymiar. Jeśli się okaże, że tą drogą można zdobyć coś ponad minimum w takim miejscu jak Warszawa, będzie to mocny argument w wewnętrznych dyskusjach PiS. Jeśli wynik oka-

załby się zaskakująco dobry, Bocheński byłby przymierzany do walki o prezydenturę kraju. Wiele zależy od tego, czy w wielkich miastach, nie tylko w stolicy, zachodzą procesy, które rozszczełniałyby monopol

polityczny Platformy Obywatelskiej i jej koalicjantów. Dziś trudno wskazać, jakie interesy bądź emocje mogłyby podminować władzę wielkomiejskich „ksiąząt”, wygrywających wybo-

Dziś trudno wskazać, co mogłyby podminować władzę wielkomiejskich „ksiąząt”, wygrywających wybory bez wysiłku.

ry bez wysiłku. Ale polityka jest nieprzewidywalna. Kiedyś i to specyficzne zjawisko dobiegnie końca. Przyniosłoby to korzyści naszej demokracji, której nie służy obecny system, chwilami przypominający rozwiązania feudalne. Owszem, wielkie miasta rozwijają się szybko, ale zasługa prezydentów miast w tym niewielka – tu decydują szersze procesy gospodarcze, wykraczające poza Polskę, a nawet Europę. Kiedy zaś przyjrzymy się szczegółom, w każdej polskiej metropolii są sprawy, które stawiają władze w niekorzystnym świetle. W Warszawie zauważalna jest degradacja śródmieścia, w Łodzi nie rozwiązano problemu zrujnowanych kamienic, w Krakowie turystyka „przejmuje” miasto... Można długo wymieniać. Pewność reelekcji z pewnością nie sprzyja też ani kreatywności, ani efektywności władz.

Wybory samorządowe wypadają w okresie przejściowym. Po stracie władzy ugrupowanie Jarosława Kaczyńskiego raczej nie powtórzy wyniku sprzed pięciu lat. Celem jest utrzymanie pierwszego miejsca w wyborach do sejmików. Szanse są. Ostatnie dni dodały PiS skrzydeł. Najpierw rząd zdecydował o przywróceniu 5-procentowej stawki VAT na żywność, co oznacza, że w sferze finansów PO ma kłopoty. Skoro zdecydowano się na taki ruch przed wyborami samorządowymi i europejskimi, to znaczy, że nie było innego wyjścia. Już w połowie roku czekają nas bolesne podwyżki cen prądu. Do tego tłą się protesty rolników. Powyborczy kapitał polityczny nowej ekipy wyczerpuje się szybko.

Znaczenie ma również występ Jarosława Kaczyńskiego przed komisją śledczą ds. Pegasusa. Lider PiS pokazał, że jest w dobrej formie, i tym samym zamknął dyskusję na temat swojego przywództwa. Porażka przesłuchujących prezesa posłów koalicji podmyła narrację rozliczeniową koalicji. Trzy komisje śledcze miały przekonać społeczeństwo, że rządy PiS to rządy aferzystów. Każda ze spraw – system informacyjno-szpiegowski Pegasus, wybory korespondencyjne i afera wizowa – jest w istocie dęta. Kaczyński przebił pierwszy propagandowy balon. Możliwe, że PO za moment zacznie żałować, że zdecydowała się na te igrzyska. Fakty są bowiem takie, że PiS nie tylko nie traci wskutek przesłuchań, ale zyskuje możliwość odkłamania wielu tez ekipy Donalda Tuska.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Auto za promile

W ciągu pierwszych dni obowiązywania przepisów umożliwiających konfiskatę aut nietrzeźwym kierowcom policja zatrzymała kilka pojazdów. Narażają się na to kierowcy, którzy mają od 1,5 promila alkoholu we krwi i nie spowodowali wypadku, oraz ci, którzy mają powyżej 1 promila i spowodowali katastrofę, sprowadzili jej niebezpieczeństwo lub spowodowali wypadek. Do przepisów ustawy nadal nie ma jednak aktów wykonawczych, które umożliwiłyby nakładanie tego typu kar. Resort sprawiedliwości już zapowiedział, że zapisy dotyczące przypadków pojazdów zostaną złagodzone.

Toruńskie pochówki



fot. PAP/Tytus Zmijewski

Archeolodzy z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika odkryli pochówki w XIII-wiecznym kompleksie Ducha Świętego przy Bramie Klasztornej w Toruniu – jednym z najstarszych toruńskich cmentarzy. Mówią, że mogą ich być nawet setki. Badania antropologiczne powiedzą więcej o poci zmarłych, wieku, chorobach, przyczynach zgonu. W październiku 2023 r. przy próbie montażu komory ściekowej natknięto się na średniowieczny bruk. Służby zawiadomił reporter PAP. Wówczas wstrzymano prace budowlane i wszczęto badania.



fot. Amelia Siuda-Koszela

Włocławskie 900-lecie

Amelia Siuda-Koszela

Licznie zgromadzeni diecezjanie, biskupi i prezbiterzy dziękowali 16 marca w bazylice katedralnej we Włocławku za 900-lecie diecezji włocławskiej i nawiedzenie obrazu Matki Bożej Częstochowskiej.

Wszystkie parafie, ale także klasztor, szkoły i domy pomocy społecznej od 22 kwietnia ubiegłego roku świętowały z Maryją w znaku ikony jasnogórskiej jubileusz 900-lecia istnienia diecezji włocławskiej. Mszy Świętej na zakończenie nawiedzenia w katedrze włocławskiej przewodniczył kard. Kazimierz Nycz, metropolita warszawski, a homilię wygłosił abp Wojciech Polak, metropolita gnieźnieński, prymas Polski. W Eucharystii uczestniczyło 30 biskupów oraz 150 prezbiterów, a także dzieci szkolne, młodzież, rodziny, osoby życia konsekrowanego i wiele wspólnot z całej diecezji, orkiestra dęta Szkoły Muzycznej I stopnia w Radziejowie oraz włocławski chór katedralny.

W tejże katedrze włocławskiej, w kaplicy Matki Bożej, sto lat temu przyjął święcenia kapłańskie bł. Stefan Wyszyński, inicjator nawiedzenia, którego zawołanie „Soli Deo per Mariam” do dziś prowadzi peregrynacji. Biskup włocławski Krzysztof Wętkowski przypomniał cel roku jubileuszowego: pogłębienie wiary i odkrycie Kościoła, który jest wspólnotą wierzących, domu, do którego zaproszeni są wszyscy pielgrzymujący i poszukujący drogi do Boga. Przyznał, że to był napraw-

dę błogosławiony czas. – Pozwolił nam dostrzec, że w ciszy, prawie bez rozgłosu, żyją wśród nas ludzie prostej wiary, którzy także w tym czasie wielorakiego zamętu realizują prawdziwą misję Kościoła: adorację Boga – zaznaczył.

– Nie idziemy w przeszłość, idziemy w przyszłość – zaznaczył w homilii abp Polak. Podkreślił, że jubileusz to okazja do spojrzenia na dziedzictwo przeszłości, ale przede wszystkim budzenia w sobie świadomości, że nie tylko jest się w Kościele, ale także jest się Kościołem. – Jestem przekonany, że w tym czasie mogliście na nowo odkryć to żywe oblicze Kościoła – stwierdził.

W odniesieniu do przedstawionej w Ewangelii sceny wesela w Kanie Galilejskiej abp Polak zwrócił uwagę, że Bóg działa z bliskością i dyskretnie, czego można doświadczyć w czasie nawiedzenia Maryi. – Może szczególnie wtedy, kiedy trwaliście przed Jej obrazem w ciszy nocy, w milczącej prostocie i dziecięcym zapatrzeniu. Przez Maryję i za Jej wstawiennictwem Jezus wchodzi w trudne życie, by je przemienić. Bóg w ten sposób ukazuje swoją miłość – wskazał. – Błogosławiony Stefan Wyszyński powtarzał, że mamy być zawsze wrażliwi na pomoc Maryi. Idźcie umocnieni Jej wstawiennictwem, pewni, że Jezus nie odmawia nigdy prośbom swojej Matki – mówił. Przyznał, że Bóg potrzebuje swojego Kościoła, zaangażowania w parafiach i wspólnotach.

Odpowiedzią Kościoła włocławskiego na to wezwanie jest wotum dziękczynne diecezji za czas nawiedzenia i jubileuszu: Schronisko „Jerycho” dla osób bezdomnych, z usługami opiekuńczymi, prowadzone we Włocławku przez diecezjalną Caritas. Biskup włocławski zawierzył całą wspólnotę diecezjalną Matce Bożej i dziękował wiernym za modlitwę i zaangażowanie w roku jubileuszowym. Również chorym, którzy łączyli się ze wspólnotą w modlitwie i ofiarowywali w jej intencjach swoje cierpienia.

Wszyscy diecezjanie będą mieli okazję wyrazić wdzięczność Maryi za Jej obecność 13 kwietnia podczas pielgrzymki dziękczynnej na Jasną Górę. Wędrujący wizerunek Matki Bożej diecezja włocławska przyjęła od archidiecezji gnieźnieńskiej. W dalszą drogę obraz wyruszył do archidiecezji częstochowskiej.



REKLAMA

Bez porównania najlepsza książka, jaką napisano o św. Tomasz

NOWOŚĆ

G. X. CHESTERTON
Święty Tomasz z Akwinu
NOWE TOMASZANIE. ODPUSZCZENIE I WISZAKANE DOTĄŻ PRĄDZENIA

Fundacja Prodoteo

Książkę polecają:
w drodze **idziemy**

Książka dostępna na contragentiles.pl/ksiegarnia



foto: PAP/EPA/Jakub Szymczuk

Zaproszenie prezydenta Andrzeja Dudy i premiera Donalda Tuska do Waszyngtonu w 25. rocznicę wstąpienia Polski do NATO miało nie tylko symboliczny charakter.

Za naszą wschodnią granicą toczą się ciężkie walki. Polska odgrywa w nich ogromną rolę. Dla USA i prezydenta Joeego Bidena wynik tych zmagani też nie jest bez znaczenia. Od szeregu lat w amerykańskich raportach o stanie bezpieczeństwa państwa Rosja i Chiny są określane jako „rewizjonistyczne” mocarstwa, czyli potęgi, które usiłują wyrzucić istniejący porządek świata. Dlatego osłabienie Rosji i wzmocnienie NATO leży w interesie Waszyngtonu. W obu przypadkach Warszawa może być pomocna. Stąd poważne zainteresowanie naszym krajem.

ZJEDNOCZONE NATO?

Napaść Rosji na Ukrainę zburzyła współpracę pomiędzy czołowymi potęgami w UE i Rosją. Niemcy i Fran-

Koniec epoki?

Kazimierz Dadak

cja ociągały się z udzieleniem znaczącej pomocy Kijowowi, ale w ostatnich miesiącach ten stan rzeczy uległ zmianie. To, że Berlin i Paryż przyjęły ostry kurs w stosunku do Moskwy, stanowi niespodziankę. Odmiana ta bowiem zrodziła się dokładnie w momencie, w którym osłabła pomoc USA dla Ukrainy.

Emmanuel Macron od dawna mówi o osiągnięciu „strategicznej autonomii” Europy w stosunku do USA. Jego postulat wysłania wojsk do Ukrainy bez wątpienia stanowi krok w tym kierunku, bo Biden stanowczo odmawia podjęcia takiej akcji. Paryż wydaje się mówić: USA zmniejszają zaangażowanie w Europie, Donald Trump wręcz podważa artykuł 5 umowy o NATO, więc musimy sami zadbać o swoje bezpieczeństwo. W tym kontekście stanowisko Polski jest nie-

słuchanie ważne, bo bez naszej zgody na pozbycie się amerykańskiego wsparcia militarnego trudno myśleć o wypchnięciu USA z Europy.

Nie ulega wątpliwości, że obóz prezydenta Dudy jest proamerykański, ale jest też oczywiste, że premier Tusk i minister Radosław Sikorski wyżej cenią sobie powiązania z UE. Stąd pomysł

szczytu z obu polskimi przywódcami. Prezydent jest kontynuatorem polityki rządu „dobrej zmiany” i był konieczny, by w razie czego „przypomnieć” nowej ekipie zobowiązania poprzedników.

Administracja Bidena chciała także rozpoznać poglądy rządu Tuska na sytuację w Ukrainie, możliwości dalszej współpracy w dziedzinie politycznej i wojskowej, dwustronnej i w ramach NATO, a także zadbać o dotrzymanie umów na dostawy ame-

Bez zgody Polski na pozbycie się amerykańskiego wsparcia militarnego trudno myśleć o wypchnięciu USA z Europy.

rykańskiego sprzętu wojskowego dla polskich sił zbrojnych.

JAKIE KONKRETY

Jak na spotkanie na szczycie, w dodatku bezprecedensowe, bo i z prezydentem, i z premierem, wynik pozostawia niedosyt. Rozmowy nie doprowadziły do podpisania żadnej nowej umowy. Komunikat wydany przez Biały Dom po wizycie polskiej delegacji mówi, że obie strony podkreśliły niewzruszone przywiązanie do NATO, co należałoby uznać za truizm, gdyby nie nieustannie nad Wisłą wypowiediane wątpliwości w tym zakresie. Podkreśliły: gwarancje amerykańskie są niezachwiane. USA są globalnym graczem politycznym i niedotrzymanie zobowiązań na jednym odcinku nieuchronnie prowadzi do utraty wiarygodności na pozostałych. Poza tym gwarancje dla Europy bardzo niewiele „kosztują”.

Politycy powtarzają, że Putin nie zatrzyma się na Ukrainie, i ten rytuał został utrzymany przez obie strony także tym razem. Niemniej chłodna analiza nie wskazuje na taki rozwój sytuacji. Właśnie ogłoszony przez amerykańskiego dyrektora narodowego wywiadu doroczny raport na temat zagrożeń, przed którymi stoją Stany Zjednoczone, nie pozostawia wielkich wątpliwości. Czytamy w nim, że w wyniku wojny z Ukrainą Rosja poniosła „poważne, długotrwałe koszty”, odzyskanie utraconego potencjału ludzkiego i materialowego będzie wymagać „wielu lat”, lotnictwo i marynarka wojenna dają Rosji „jakąś” możliwość projekcji siły, ale „Rosja prawie na pewno nie chce bezpośredniego konfliktu militarnego z siłami USA i NATO”.

Ameryka jest w trakcie powstrzymywania chińskiego wyzwania i bez wsparcia ze strony sojuszników na Dalekim Wschodzie trudno myśleć o zwycięstwie. Porzucenie Europy byłoby strzałem w stopę, a pozostawiony samemu sobie Stary Kontynent ma wszelkie dane ku temu, żeby stać się potęgą i rywalem USA.

Jedynym konkretem jest oferta udzielenia Polsce pożyczki w wysokości 2 mld USD na zakup amerykańskiej

skiej broni. Przy tej okazji Biały Dom nadmieniał, że ten fakt przyczyni się do pogłębienia współpracy w zakresie bezpieczeństwa, a także wesprze amerykański przemysł zbrojeniowy i przysporzy miejsc pracy. Ekipa Bidena doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że zbliżają się wybory prezydenckie i konieczne jest pochwalenie się sukcesami gospodarczymi.

WIELKIE KONTRAKTY

Przed przylotem polskiej delegacji sprawę umów polsko-amerykańskich na dostawy broni omówił Daniel Michaels na łamach „The Wall Street Journal”. W ostatnich dwóch latach nasz kraj urósł do roli wielkiego kontrahenta. W zeszłym roku obrachunkowym rząd „dobrej zmiany” zawarł z USA umowy na dostawy broni o wartości takiej, jaką mają zamówienia całej reszty świata razem wziętej. W sumie w ostatnich dwóch latach Polska postanowiła kupić sprzęt wojskowy o wartości 50 mld USD. Jest to kwota robiąca wrażenie nawet w Waszyngtonie.

Zakupy uzbrojenia daleko wykraczają poza zyski wytwórców i płace pracowników. Są to decyzje wojskowe i polityczne. Jak powiedział red. Michaelowi Tony Housh, szef Amerykańskiej Izby Handlowej w Polsce, zakupy te spowodują, że w chwili kryzysu wojska amerykańskie płynnie wkroczą do akcji, bo na miejscu będzie sprzęt, z którym żołnierze są zaznajomieni. Z politycznego punktu widzenia kontrakt na długie lata wiąże nabywcę ze sprzedawcą, a umowy na taką skalę blokują kontrakty z konkurencją.

Zakupy w USA praktycznie wykluczają udział w europejskich przedsięwzięciach. W Brukseli nie tylko mówi się o rozwoju europejskich przedsięwzięciach zbrojeniowych, ale i przeznaczają na to pieniądze. Udział Polski – oczywiście jako nabywcy – jest tu pożądanym. Zastanawia więc to, że do Waszyngtonu nie poleciał wicepremier i minister obrony Władysław Kosiniak-Kamysz, tym bardziej że w szczycie brał udział jego amerykański odpowiednik Lloyd Austin. Ten fakt

niedobrze wróży polsko-amerykańskiej współpracy w tym zakresie.

Można mieć obawy, że i w innych dziedzinach rząd Tuska zajmie stanowisko mniej przyjazne Ameryce. Po wizycie w Białym Domu prezydent Duda udał się do stanu Georgia, gdzie zwiedził elektrownię atomową Vogtle, w której pracują reaktory AP1000 firmy Westinghouse Electric Co. – te same, które planowane są dla Polski.

TRÓJKĄT WEIMARSKI

Fakt, że polscy przywódcy zostali zaproszeni do Białego Domu, stanowi zaszczyt dla nich osobiście i dla całego kraju. Dla Andrzeja Dudy to w pewnym sensie zwieńczenie prezydentury. Natomiast nie jest jasne, jak będzie się przedstawiać ciąg dalszy współpracy polsko-amerykańskiej. Można już dojrzeć oznaki odwrotu od atlantyckiego kierunku polityki. Wymowne były wypowiedzi Tuska i Sikorskiego przed wyjazdem: wpisywały się we francuską, a nie w amerykańską narrację w sprawie Ukrainy. Znamienny jest fakt, że Tusk nie wykazał żadnego zainteresowania elektrownią Vogtle. Równie wiele mówi nieobecność Kosiniaka-Kamysza. Amerykańska oferta kredytu na zakup śmigłowców Apache będzie dopiero badana.

Wątpliwości dotyczące rozwoju sytuacji zdaje się rozwiewać wieść o spotkaniu w ramach Trójkąta Weimarskiego. Premier Tusk jedzie poinformować prezydenta Macrona i kanclerza Scholza o wyniku rozmów w Waszyngtonie. Nie przypominamy sobie, aby po rozmowach Macrona i Bidena albo Bidena i Scholza przywódca niemiecki czy francuski uznali za stosowne bezpośrednio informować polskich przywódców o wynikach rozmów. Zatem pod rządami koalicji 13 grudnia dochodzi do zakończenia dwustronnych stosunków polsko-amerykańskich, a rozpoczęcia stosunków Polski z USA w ramach stosunków niemiecko-francusko-amerykańskich. Polska przestaje być suwerennym graczem na światowej arenie.



Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

redakcja@idziemy.com.pl



Jolanta Hajdasz

Torpedowanie przychylności

Wstępując 25 lat temu do NATO, Polska zapewniła sobie bezpieczeństwo, bo członkostwo w Sojuszu chroni nas przed agresją ze strony Rosji. W ostatnich dniach słyszymy to zdanie bardzo często. Tak wymowna rocznica, jaką jest ćwierćwiecze, skłania do refleksji naukowych i publicystycznych. Nie mamy złudzeń, że sama idea wejścia Polski i innych krajów naszej części Europy do NATO urzeczywistniła się z dnia na dzień. Działania tego typu muszą być długofalowe, nawet jeśli nie da się wszystkiego zaplanować. Podam przykład. W imieniu Polski ratyfikowany przez nas traktat akcesyjny przekazywał Stanom Zjednoczonym ówczesny minister spraw zagranicznych Bronisław Geremek. Przekazał ten dokument na ręce Madeleine Albright, ówczesnej sekretarz stanu USA. Ale nasz kraj dla pani Albright nie był zupełnie anonimowy; poznawała realia naszej historii w czasie, gdy pisała pracę doktorską. Zbierała do niej materiały, korzystając z obszernego archiwum o Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej, które znajduje się w bibliotece Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa w Monachium. Wtedy bowiem było to główne i najlepsze

źródło wiedzy o państwach zza żelaznej kurtyny. Dokładnie tak samo poznawał polską historię i sytuację polityczną amerykański polityk Zbigniew Brzeziński, który również znacznie przyczynił się do realizacji idei wejścia

To, czym jest telewizja Bielsat, jest zasługą przede wszystkim Agnieszki Romaszewskiej-Guzy.

Polski do NATO. On także korzystał z archiwów RWE, gdy był studentem i młodym naukowcem. Te kontakty w RWE i wiedza, w jaką został wyposażony w latach 60. i później, sprawiły, że Polska nie była dla niego małym punktem na mapie świata, ale stała się realnym krajem, ze wszystkimi jego sprawami i problemami. Krajem bliskim, który warto wspierać.

Tymczasem nasza obecna dyplomacja pod wodzą ministra Radosława Sikorskiego zachowuje się, tak jakby zupełnie tego nie rozumiała. Albo jakby takie długofalowe budowanie przychylności dla naszego kraju chciała wręcz torpedować. Jaskrawym przykładem takiego działania jest wyrzucenie z pracy w telewizji publicznej dyrektora telewizji Bielsat redaktora Agnieszki

Romaszewskiej-Guzy, dziennikarki i korespondentki wojennej, inicjatorki i twórczyni tej telewizji, którą prowadziła i rozwijała z powodzeniem i sukcesem przez siedemnaście lat. Dzisiaj telewizja Bielsat jest jednym z podstawowych źródeł, z których wolny świat czerpie wiedzę na temat Rosji i całej przestrzeni postsowieckiej. Nadaje swoje programy w językach białoruskim, polskim, rosyjskim i angielskim. To, czym jest dzisiaj telewizja Bielsat, jest zasługą przede wszystkim Agnieszki Romaszewskiej-Guzy. Nie przyjęła ona finansowych, korzystnych dla siebie, a oferowanych jej przez uzurpatorskie kierownictwo TVP warunków zwolnienia z pracy w zamian za niewypowiadanie się na temat obecnej sytuacji w telewizji publicznej. „W więzieniach na Białorusi siedzi dzisiaj kilkudziesięciu współpracowników Bielsatu, a ja miałabym ich zostawić?” – powiedziała redaktor Romaszewska i nie podpisała ugody z pracodawcą. To bardzo rzadka postawa w naszych czasach i zasługuje na nasz szacunek.

Autorka jest doktorem nauk humanistycznych, dziennikarką i medioznawcą, wiceprezesem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

redakcja@idziemy.com.pl

Bez blokerów

Lekarze w Anglii nie mogą już przepisywać dzieciom środków blokujących dojrzewanie, aby ułatwić im zmianę płci. Powodem jest „brak wystarczających dowodów na poparcie bezpieczeństwa lub skuteczności klinicznej” hormonów hamujących dojrzewanie płciowe. Decyzję podjęła angielska Narodowa Służba Zdrowia (NHS) po „dokładnym rozważeniu” przeglądu dowodów. Pozostawiono jednak furtkę, która daje dzieciom i ich rodzicom możliwość dalszego uzyskiwania dostępu do blokerów poprzez „badania kliniczne”. Mniej niż stu młodych ludzi przyjmuje obecnie środki blokujące dojrzewanie płciowe za pośrednictwem NHS i będą oni mogli kontynuować proces.

W Wielkiej Brytanii zdecydowanie maleje liczba osób, które uważają, że powinna istnieć możliwość zmiany płci w akcie urodzenia. f

Łamanie tajemnicy

Władze Hongkongu opublikowały projekt nowej ustawy o bezpieczeństwie, która wymaga od księży katolickich łamania tajemnicy spowiedzi poprzez ujawnienie wszelkich przestępstw „zdrady”, do których się przyznają penitenci, pod groźbą czternastu lat więzienia dla tych kapłanów, którzy odmówią. Jest to bezpośredni atak na integralność pieczęci sakramentalnej, którą są związani wszyscy kapłani pod kościelną karą ekskomunikacji. f



foto. arch. „Idziemy”

towany, a 11 stycznia 1960 r. skazany na sześć tygodni więzienia.

W tym samym okresie na rzecz obrony nienarodzonych działał o. Krzysztof Kotnis, paulin z klasztoru przy ul. Długiej. W kościele św. Stanisława na Żoliborzu wygłosił 23 czerwca 1966 r. kazanie, w którym ustawę aborcyjną zestawił ze zbrodniami hitlerowskimi. W więzieniu spędził za to pół roku. Umieszczono go w zawilgoconej celi, po której nocą biegały szczury. Kiedy wyszedł na wolność, mówił o aborcji w każdym kazaniu. Organizował w pierwsze soboty miesiąca czuwania wynagradzające Niepokalanemu Sercu Maryi za grzechy dzieciobójstwa.

Warszawscy obrońcy życia Irena Świerdzewska

Zwolnienie z pracy z wilczym biletem, szykany, więzienie – taką cenę płacili obrońcy życia poczętego.

Kiedy w 1956 r. w Polsce weszła w życie kolejna ustawa o tzw. przerywaniu ciąży, do gabinetów ginekologicznych zaczęły się ustawiać kolejki kobiet. Jednym z odważnych, którzy upomnieli się wówczas o ochronę życia nienarodzonych, był Walenty Majdański (1899–1972), starszy brat abp. Kazimierza Majdańskiego, wybitny katolicki działacz, pisarz, nazwany wychowawcą narodu. Odważnie budził ludzkie sumienia. Za jego sprawą ukuły się zwroty „kobieta trumna” czy też „zasada trzech P” – „pan, pani i pies” – skierowane przeciwko propagandzie bezdziejności. Działał na rzecz duszpasterstwa rodzin i służby zdrowia, prowadząc prelekcje dla księży, lekarzy, położnych, młodych małżeństw i młodzieży. Współpracował z bp. Stanisławem Adamskim, odpowiedzialnym za Komisję Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa. Cała twórczość Walentego Majdańskiego została objęta cenzurą władz komunistycznych. W okresie PRL była niemal całkowicie przemilczana. W 1967 r. Walenty Majdański napisał rozprawę „O równe prawa dla ludzkości prenatalnej”, któ-

rą przekazał papieżowi Pawłowi VI. Za całokształt działalności na rzecz rodziny Paweł VI odznaczył go orderem Benemerenti. Walenty Majdański mieszkał w parafii św. Wacława na Goławku za probostwa ks. Wacława Karłowicza, z którym był za przyjaźniony. Spoczął na cmentarzu na Marysinie Wawerskim. W pogrzebie wzięło udział kilku biskupów, a homilię wygłosił ks. Stanisław Tworowski (1901–1999), zaangażowany obrońca życia.

Ksiądz Tworowski był wówczas proboszczem parafii św. Jadwigi w Milanówku, a wcześniej wikariuszem m.in. w Mińsku Mazowieckim, Nowym Dworze Mazowieckim, Radzyminie oraz w Warszawie, u Najświętszego Zbawiciela w Śródmieściu i u św. Floriana na Pradze. Antyaborcyjną krucjatę rozpoczął zaraz po wprowadzeniu w 1956 r. Z dorobkiem literackim, publikując pod pseudonimem Tworzynowski, napisał wówczas przejmujący moralitet „Kainka” (1957). Tytuł nawiązywał do imienia biblijnego bratobójcy, Kaina. Ksiądz Tworowski pokazywał sytuację kobiety opuszczonej przez ojca dziecka i występował przeciwko lekarzom aborcjonistom. Książka trafiła na listę dzieł zakazanych PRL. Służba Bezpieczeństwa szybko ustaliła jej autora. Ksiądz Tworowski został aresz-

„Matką tysiąca dzieci” nazwano dr Emilię Paderewską-Chrościcką (1911–1999), lekarza ginekologa. Sławetny stał się jej album ze zdjęciami dzieci ocalonych od aborcji. Prowadziła też kursy przedmażeńskie, wyjaśniając, czym jest naturalna regulacja poczęć. Na spotkaniach mówiła do młodych ludzi: „Jako lekarz z pełną odpowiedzialnością stwierdzam, że nie istnieje coś takiego jak tzw. wskazania lekarskie do przerwania ciąży”. Za odmowę kierowania na aborcję znosiła w pracy szykany, próbowano ją zmusić do zmiany specjalizacji. W 1963 r. została wyrzucona z wilczym biletem. Po dwóch latach sądownie przywrócona do pracy, w późniejszych latach karnie musiała przejść na emeryturę.

Oprócz tych trzech postaci należałoby wymienić szereg innych. Te najbardziej znane to Teresa Strzembosz, prof. Włodzimierz Fijałkowski czy prof. Michał Troszyński. – Trzeba o nich wszystkich pamiętać. Byli weteranami obrony życia. Ale też prekursorami, którzy położyli podwaliny pod rodzące się w kolejnych dekadach inicjatywy na rzecz obrony życia poczętego – wskazuje Jerzy Zieliński, jeden z inicjatorów duchowej adopcji dziecka poczętego przy klasztorze paulinów w Warszawie.

Położyli podwaliny pod rodzące się w kolejnych dekadach inicjatywy i organizacje na rzecz ochrony życia poczętego.

W SKRÓCIE

■ **W intencji więźniów.** W kościele św. Włodzimierza na warszawskim Bródnie 26 marca, we wspomnienie Dobrego Łotra, o godz. 18.00 odbędzie się Msza Święta za więźniów celebrowana przez o. dr. Jana Dezyderiusza Pola OFM, zastępcę naczelnego kapelana więziennictwa. Organizatorami Mszy Świętej są Zakon Rycerzy św. Jana Pawła II oraz Żołnierze Chrystusa. Po Mszy będzie możliwość spotkania m.in. z o. Polem oraz Pawłem Cwynarem, wielkim konsultorem ds. więźniów w Zakonie Rycerzy św. Jana Pawła II, i Pawłem Jaworskim, założycielem Żołnierzy Chrystusa.

■ **Diecezjalna droga krzyżowa.** 22 marca w par. Narodzenia Pańskiego na Witolinie, ul. Ostrobramska 72, odbędzie się Diecezjalne Nabożeństwo Drogi Krzyżowej 2024 z udziałem biskupów z diecezji. Wielkopostna modlitwa ulicami Pragi-Południe rozpocznie się ok. godz. 18.45, po wieczornej Mszy Świętej, a zakończy w kościele Najczystszej Serca Maryi przy ul. Chłopickiego 2, łącząc dwie parafie dekanatu grochowskiego.

■ **Książka o Carlu Acutisie.** Biskup Jacek Grzybowski zachęca osoby odpowiedzialne za formację młodzieży w diecezji warszawsko-praskiej do zapoznania się z publikacją „Carlo Acutis. Nastolatek zakochany w Bogu”. Książka Wydawnictwa Sióstr Loretanek zawiera świadectwa o życiu i działalności bł. Carla, niepublikowane wcześniej w Polsce teksty młodego błogosławionego, a także opis jego społecznych i duszpasterskich zaangażowań. Może być pomocna w formacji młodych ludzi, a także może stać się dobrym prezentem dla bierzmowanych.

■ **Listy św. Pawła.** W ramach całorocznego cyklu spotkań biblijnych poświęconych św. Pawłowi w bazylice archikatedralnej św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście, ul. Świętojańska 8, 27 marca będzie można wysłuchać wykładu poświęconego biblijnemu Listowi do Filipian, a 24 kwietnia – Listom do Tymoteusza.

POEZJA
I MISTERIUM

Prezentacja wierszy Piotra Godka z tomu „Via Dolorosa” w interpretacji Haliny Łabonarskiej, z towarzyszeniem skrzypaczki Agaty Sapięhy, wybrzmiała jak swoiste wielkopostne misterium. Odbyła się 17 marca w stołecznym kościele Nawrócenia św. Pawła na Grochowie z licznym udziałem widzów. Całkowity dochód ze sprzedaży tomiku wierszy z rozważaniami Męki Pańskiej autor przeznaczył na pomoc Polakom na Kresach. Spotkaniu patronował tygodnik „Idziemy”, wydawca publikacji.



fot. xhiz



fot. facebook/DiecezjaWarszawskoPraska

DPS W ZIELONCE

Biskup Romuald Kamiński w koncelebrze z ks. prałatem Kazimierzem Setą, proboszczem parafii Matki Bożej Częstochowskiej, przewodniczył 11 marca Mszy Świętej w Domu Pomocy Społecznej w Zielonce. Odślonięto tablicę pamiątkową w 120-lecie istnienia kaplicy ku czci Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Gratulacje i życzenia, by w domu panowała zawsze rodzinna atmosfera, na ręce pani kierownik Małgorzaty Kowalskiej złożył starosta wołomiński Adam Lubiak.

RELIKWIE ULMÓW

W parafii św. Feliksa z Kantalicjo na Marysinie Wawerskim w Warszawie 11 marca bp Romuald Kamiński przewodniczył Eucharystii z wprowadzeniem relikwii bł. rodziny Ulmów. – Największym ideałem życia chrześcijańskiego jest męczeństwo. Kiedy niszczone jest rodzinne, ignoruje

się wartość życia, szerzy się hedonizm, trzeba wskazywać, że są wyższe wartości – uzasadnia sprowadzenie relikwii do parafii ks. Bernard Czerwiński, miejscowy proboszcz. W ubiegłym roku parafianie uczestniczyli w beatyfikacji rodziny Ulmów w Markowej.



fot. Małgorzata Budziszewska



fot. Franciszek Józwicki

NAZARETANKI UPAMIĘTNIONE

Przed budynkiem Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu przy ul. Czerniakowskiej 137 w Warszawie odsłonięto 16 marca tablicę pamiątkową poświęconą nazaretankom ratującym żydowskie dzieci

w czasie II wojny światowej. Uroczystości poprzedziła Msza Święta celebrowana przez biskupa pomocniczego archidiecezji warszawskiej Michała Janochę./**Franciszek Józwicki**

ULICAMI GOCLAWKA

Ulicami parafii św. Wacława po raz kolejny przeszła wielkopostna droga krzyżowa. Rozważania o życiu i męczeńskiej śmierci św. Andrzeja Boboli poprowadził ks. proboszcz Marek Uzdowski. Reprezentanci poszczególnych wspólnot parafialnych nieśli krzyż, który towarzyszy tej parafialnej inicjatywie od czasów ks. prałata Wacława Karłowicza, pierwszego proboszcza i organizatora parafii. Uczest-



fot. ks. Łukasz Piotrowski

nicy zostawili świece przy krzyżu misyjnym stojącym przed świątynią jako znak czuwania./**ks. Łukasz Piotrowski**

TRZYDZIESTOLECIE W WOŁOMINIE

Społeczność III Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Pawła II w Wołominie świętowała 15 marca 30. rocznicę założenia szkoły. Wydarzenie rozpoczęło się Mszą Świętą z poświęceniem sztandarów szkolnych w kościele Mat-

ki Bożej Częstochowskiej w Wołominie. Przewodniczył jej bp Romuald Kamiński. Na uroczystość przybyli absolwenci, nauczyciele, a także przedstawiciele władz państwowych i lokalnych.



fot. III Liceum Ogólnokształcące im. Jana Pawła II w Wołominie/ Facebook

■ **Rekolekcje ostatniej szansy.**

Nauki rekolekcyjne w kościele św. Dominika na Służewie, ul. Dominikańska 2, od Wielkiego Poniedziałku do Wielkiej Środy (25–27 marca) wygłosi ks. Andrzej Persidok. Msze z nauką o godz. 19.30.

■ **Centralna Droga Krzyżowa.**

Tradycyjnie w Wielki Piątek o godz. 20.00 sprzed kościoła akademickiego św. Anny, ul. Krakowskie Przedmieście 68, wyruszy Centralna Droga Krzyżowa. Nabożeństwo poprowadzi kard. Kazimierz Nycz.

■ **Gdyby Adam był Polakiem.**

Centrum Kultury Wilanów, ul. Kolegiacka, zaprasza 24 marca o godz. 13.00 na spektakl „Gdyby Adam był Polakiem”, przygotowany przez dzieci i młodzież z grupy teatralnej Lolek. Przedstawienie przygotowano dla młodych i starszych widzów. Widowisko składa się w większości z miniatur dramatycznych Teatryku Zielona Gęś Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Wstęp wolny.

■ **Kurs w języku angielskim.**

Ksiądz Robert Wielądek, dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Rodzin, zaprasza zainteresowanych na przygotowanie do sakramentu małżeństwa prowadzone w języku angielskim. Zapisy do 29 marca pod adresem: annamaria.mietek@gmail.com. Pierwsze spotkanie odbędzie się 15 kwietnia.

■ **Tropem Wielkanocy.** Jakie były wielkanocne tradycje przedwojennej Warszawy? Którędy przebiega trasa najbardziej znanej warszawskiej drogi krzyżowej? Jak wyglądały groby Pańskie w czasie wojny, a jak wyglądają współcześnie? Co w Wielki Czwartek robił w katedrze król? Tego dowiedzą się uczestnicy spaceru „Tropem wielkanocnych zwyczajów”, który odbędzie się 30 marca. Zbiórka o godz. 13.00 przy pomniku Mikołaja Kopernika. Bilety: normalny – 20 zł, młodzież do 18 lat – 10 zł, dzieci do 10 lat – bezpłatnie. Nie obowiązują zapisy.

Triduum Paschalne

Liturgia Triduum Paschalnego z udziałem warszawskich biskupów.

28 marca, Msza Święta z poświęceniem krzyżma:

- godz. 10.00 w katedrze warszawsko-praskiej, ul. Floriańska 3, przewodniczą bp Romuald Kamiński, bp Jacek Grzybowski.
- godz. 10.00 w archikatedrze warszawskiej, ul. Świętojańska 8, przewodniczy kard. Kazimierz Nycz.

28 marca, Msza Wieczery Pańskiej:

- godz. 18.00 w parafii Najczystszego Serca Maryi na Grochowie, ul. Chł-

pickiego 2, przewodniczy bp Romuald Kamiński.

- godz. 18.00 w katedrze warszawsko-praskiej, przewodniczy bp Jacek Grzybowski.
- godz. 18.00 w archikatedrze warszawskiej, przewodniczy kard. Kazimierz Nycz, homilię wygłosi bp Michał Janocha.

29 marca, Liturgia Męki Pańskiej

- godz. 18.00 w katedrze warszawsko-praskiej, przewodniczy bp Romuald Kamiński.

- godz. 18.00 w konkatedrze Matki Bożej Zwycięskiej na Kamionku, ul. Grochowska 365, przewodniczy bp Jacek Grzybowski.

- godz. 17.00 w archikatedrze warszawskiej, przewodniczy bp Piotr Jarecki.

30 marca, Wigilia Paschalna

- godz. 20.00 w archikatedrze warszawskiej, przewodniczy kard. Kazimierz Nycz, który wygłosi również homilię. Na zakończenie Wigilii Paschalnej przejdzie procesja rezurekcyjna.


- godz. 19.00 w parafii Matki Bożej Piękną Miłości na Porajach, ul. Myśliborska 100, przewodniczy bp Romuald Kamiński.

- godz. 20.00 w katedrze warszawsko-praskiej, przewodniczy bp Jacek Grzybowski.

31 marca, Msza Święta w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego:

- godz. 6.00 Msza Święta rezurekcyjna w parafii Matki Bożej Loretańskiej na Pradze, ul. Ratuszowa 5a, przewodniczy bp Romuald Kamiński.

- godz. 6.00 Msza Święta rezurekcyjna w parafii św. Jana Pawła II w Radzyminie, przewodniczy bp Jacek Grzybowski.

- godz. 11.00 w archikatedrze Wwarszawskiej, przewodniczy kard. Kazimierz Nycz. 

O beatyfikację położnej



foto. Jakub Kruszewski

Mszy Świętej w katedrze św. Floriana 17 marca, w 50. Mrocznicę śmierci sługi Bożej Stanisławy Leszczyńskiej, sprawowanej w intencji jej beatyfikacji, przewodniczył bp Romuald Kamiński. – Trzeba dopatrywać się niezwykłości jej postawy, heroizmu, i dlatego z taką niecierpliwością i determinacją środowisko położnych oczekuje momentu wyniesienia na ołtarze Stanisławy Leszczyńskiej, aby mieć zdecydowaną obrończynię życia. Kiedy dzisiaj znowu zaczynamy borykać się z problemem wartości życia, kiedy mówią o prawach kobiet do zabijania, nonszalancko podchodzi do życia, postać bohaterskiej położnej z Auschwitz wraca – mówił w homilii bp Kamiński. Zwrócił też uwagę na to, jak sługa Boża dawała przykład i inspirowała innych, którzy zrozumieli, czym jest wartość życia, patrząc na jej poświęcenie.

Tydzień wcześniej w Łodzi zakończył się diecezjalny etap procesu beatyfikacyjnego Stanisławy Leszczyńskiej, w trakcie którego przesłuchano ponad pięćdziesięciu świadków./**Jakub Kruszewski**

Droga krzyżowa w Loreto

Biskup Romuald Kamiński 15 marca podczas Mszy Świętej poświęcił stacje drogi krzyżowej w sanktuarium Matki Bożej Loretańskiej w Loreto. Potem razem z wiernymi przeszedł drogą krzyżową, rozważając Mękę Pańską.

Sanktuarium w Loreto od 2018 r. cieszy się piękną, nową świątynią neoromańską. Jej ściany zdobią kamienne stacje drogi krzyżowej, powstałe według pomysłu architekta kościoła Tomasza Kulasa. Artysta rzeźbiarz Rafał Pietrusiński jest ich autorem i wykonawcą. Sceny ukazujące Mękę Pana Jezusa umieszczone zostały w marmurowych ramach nawiązujących do stylu romańskiego. Przedstawione są w sposób klasyczny, z pełnymi postaciami, realistycznie oddając wydarzenia. Wizerunki powstały specjalnie z myślą o świątyni w Loreto, a praca nad nimi trwała cztery lata./s. **Daria Witkowicz CSL**



foto. s. Tobiana Supryn CSL



foto: Jakub Kruszewski

Spotkanie synodalne

W parafii św. Ojca Pio na Gocławiu 16 marca odbyło się kolejne spotkanie parafialnych zespołów synodalnych diecezji warszawsko-praskiej. Uczestnicy rozważali trzecią część sprawozdania podsumowującego Zgromadzenie Synodu Biskupów na temat synodalności z minionego roku: „Tknię więzi, budowanie wspólnoty”. Uczestnicy zwrócili uwagę na konieczność ciągłego rozwoju zarówno świeckich, jak i kapłanów. Ważnym wątkiem dokumentu jest kwestia rozeznawania. – To znaczy, jak się rozeznaje w Kościele róż-

ne trudne sytuacje, różne sprawy. Jak to mamy robić. Co to znaczy, że Kościół słucha i towarzyszy ludziom w parafii, we wspólnotach diecezji. Część z nas nie jest przyzwyczajona do takiej formy pracy synodalnej, czyli do słuchania, do rozmawiania, rozważania – zauważył biorący udział w spotkaniu bp Jacek Grzybowski.

Rozmawiano też o potrzebie profesjonalizacji osób wykonujących pracę na rzecz parafii na zasadzie wolontariatu, np. jako animatorzy, i zatrudnienia ich. W parafiach chętnie widziani byłiby psychologowie, z których usług

mogliby korzystać wierni. Obecny na spotkaniu ks. prałat Andrzej Kuflikowski zwrócił uwagę, że takie rozwiązanie pojawia się w niektórych miejscach, jak chociażby w sanktuarium św. Ojca Pio, gdzie jest proboszczem.

Dyskutowano też o nawracaniu i działalności chrześcijańskiej w sieci. Wielu młodych ludzi połowę swojego czasu spędza w świecie cyfrowym, więc „w środowisku digitalnym” powinni pojawiać się misjonarze. Zwrócono uwagę na problem baniek informacyjnych i trudność w dotarciu do niewierzących, którzy są sceptyczni wobec Kościoła. Taka działalność powinna być wstępem do prawdziwego spotkania i uczestniczenia w sakramentach.

Jednym z pierwszych owoców synodu ma być utworzenie w diecezji warszawsko-praskiej nowych rad parafialnych. Będą one miały formę rad ekonomicznych i rad duszpasterskich. – Ósmego kwietnia nastąpi uroczyste podpisanie statutów, a w październiku każda parafia ma mieć nową radę ekonomiczną i radę duszpasterską – podkreślił bp Grzybowski.

Dekretem bp. Romualda Kamińskiego do 30 maja ma nastąpić wygaszenie wszystkich obecnych rad parafialnych. Nowe rady ekonomiczne i duszpasterskie mają powstać do 30 września w każdej ze 189 parafii diecezji.

Jakub Kruszewski

REKLAMA

Transmisje liturgii Triduum Paschalnego

Msza Krzyżma świętego
Wielki Czwartek, godz. 10.00

Msza Wieczery Pańskiej
Wielki Czwartek, godz. 18.00

Liturgia Męki Pańskiej
Wielki Piątek, godz. 18.00

Wigilia Paschalna
Wielka Sobota, godz. 20.00



Radio 106.2
Warszawa
lepiej słuchać

Łomżyńska pielgrzymka

Nocna Pielgrzymka Piesza „Tylko dla mężczyzn ze św. Józefem” wyruszyła po raz trzeci wieczorem 16 marca z parafii Chrystusa Dobrego Pasterza w Ostrowi Mazowieckiej do sanktuarium Matki Bożej w Nowej Osuchowej. – Idziemy w konkretnej intencji: aby modlić się za ojczyznę, za rodziny, za wszystkich ojców i za Kościół. Jest to wyzwanie podejmowane w godzinach nocnych, w okolicach daty uroczystości św. Józefa. To ogromna zachęta dla wszystkich mężczyzn: mężów, ojców, dziadków, synów, aby jednoczyć się w ten sposób i ruszać w drogę. Cel i intencja są szczytne. Warto się modlić i pokazać, że Kościół stoi na męstwie



foto: www.facebook.com/DobryPasterzOstrow

prawdziwych mężczyzn. To jest odpowiedź na dzisiejszą potrzebę formowania męskich serc. Mężczyźni w Ostrowi Mazowieckiej gromadzą się w różnych miejscach w ciągu roku i widać tam taką wiosnę męstwa, duchowości mężczyzn, którzy trwają z różańcem i obwieszają Dobrą Nowinę – powiedział Rádiu Nadzieja organizator pielgrzymki ks. Marek Żmijewski. Czternastokilometrową trasę przeszło 180 mężczyzn. Pielgrzymka zakończyła się Mszą Świętą w sanktuarium w Nowej Osuchowej. **i**

Ełccy stypendyści

Pokamedulski klasztor w Wigrach od 15 do 17 marca gościł stypendystów Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia z diecezji ełckiej oraz młodzież z wigierskiej parafii. Wygłoszonym dla nich rekolekcjom wielkopostnym przyświecały słowa „Jesteś kochany przez Boga”. Młodzież uczestniczyła w Mszy Świętej sprawowanej przez bp. Jerzego Mazura SVD, który w homilii zachęcał do podejmowania konkretnych decyzji związanych z pójściem za Chrystusem. Wskazywał także potrzebę, aby w życiu starać się być wiernym Chrystusowi na wzór św. Józefa i św. Jana Pawła II.

Młodzież usłyszała na konferencjach o obecności Boga w życiu człowieka z perspektywy różnych wydarzeń. Spotkała się też z psychologiem Mikołajem Litwińczukiem, który podjął temat „Jak przetrwać w relacjach z bliskimi?”. Świadectwem swojego życia podzielił się Karol Gnat, prezydent radiowy i telewizyjny. **i**



foto: ks. Paweł Kłys

Łódzki ekumenizm

Wierni i duchowni łódzkich Kościołów chrześcijańskich, w tym Kościoła rzymskokatolickiego, 15 marca wzięli udział w Łódzkiej Ekumenicznej Drodze Krzyżowej, która już kolejny raz przeszła przez centrum miasta. Podczas nabożeństwa pasyjnego duchowni i świeccy różnych Kościołów chrześcijańskich modlili się o jedność Kościoła Chrystusowego.

– Według mnie Ekumeniczna Droga Krzyżowa w Łodzi ma dwa wymiary, które są ze sobą połączone – powiedział kard. Grzegorz Ryś. – Pierwszym jest wspólna modlitwa wszystkich chrześcijan, która stanowi fundament jedności. Jeśli się razem nie pomodlimy, to tak naprawdę nie mamy nic do powiedzenia. Drugim motywem jest świadectwo, bo jest to modlitwa na ulicy. Te dwa motywy się łączą, bo trudno dać świadectwo, jeśli się jest podzielonym – tłumaczył metropolita łódzki.

Ekumeniczna Droga Krzyżowa została zorganizowana przez archidiecezję łódzką i łódzki oddział Polskiej Rady Ekumenicznej./ks. Paweł Kłys

W oknie życia

Dzięki oknu życia w domu zakonnych sióstr urszulanek SJK w Łodzi ocalone zostało życie ósmego dziecka. W poniedziałek 11 marca około godz. 19.35 w oknie życia zadzwonił dzwonek – informuje Caritas Archidiecezji Łódzkiej.

– W nosidełku leżało niemowlę – opowiada s. Małgorzata Binkowska, przełożona domu, która pierwsza dotarła na miejsce. – Siostra pielęgniarka obejrzała niemowlę, sprawdziła jego czynności życiowe. Okazało się, że to dziewczynka. Była normalnie ubrana, wyglądała zdrowo – dodaje s. Małgorzata. Urszulanki nadały jej imię Julia. Postępując zgodnie z procedurami, siostry natychmiast powiadomiły policję i pogotowie, które zabrało noworodka do szpitala. Julia jest trzecią dziewczynką ocaloną dzięki łódzkiemu oknu życia./ks. Paweł Kłys



foto: ks. Paweł Kłys

W ścisłym centrum Warszawy znajduje się szczególne miejsce, obrazujące bestialstwo, jakiego dopuszczała się komunistyczna Służba Bezpieczeństwa na Polakach.

Cele Bezpieki to oddział Muzeum Powstania Warszawskiego, mieszczący się w piwnicach Ministerstwa Sprawiedliwości w Alejach Ujazdowskich 11 w Warszawie. Otwarty został dla zwiedzających 1 marca 2018 r. Wejście do placówki muzealnej znajduje się od strony małej uliczki Świętej Teresy, co sprawia, że ekspozycja jest na mapie stolicy nieoczywistym i ukrytym elementem.

Obecne Ministerstwo Sprawiedliwości mieści się w dawnej kamienicy dochodowej Bohdanowicza. Ten wielki kompleks budowlany, sięgający historią jeszcze czasów przedwojennych, faktyczną rolę administracyjną odegrał w okresie II wojny światowej oraz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Kamienica została zagospodarowana w okresie okupacji niemieckiej jako siedziba Kripo (*Kriminalpolizei* – niemiecka policja kryminalna), po 1945 r. zaś stała się siedzibą główną Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. W połączonych piwnicach kompleksu czterech budynków w latach 1945–1954 funkcjonował areszt śledczy. Trzymano tam więźniów politycznych, których później brutalnie przesłuchiowano w budynku Ministerstwa Sprawiedliwości. Wśród więźniów byli m.in. August Emil Fieldorf, Jan „Anoda” Rodowicz, Stanisław Skalski,



foto. Franciszek Józwicki

Kaci i ofiary Franciszek Józwicki

Wiesław Chrzanowski czy Władysław Bartoszewski.

Na potrzeby oddziału Muzeum Powstania Warszawskiego w piwnicach Ministerstwa Sprawiedliwości zachowano oryginalne cele oraz karcery, obrazujące los więźniów. W kilku pomieszczeniach zobaczyć można ślady pozostawione przez więźniów na ścianach: rysunki, monogramy, sentencje, fragmenty kalendarzy kreskowych.

Wystawę otwiera cytat z Jana „Anody” Rodowicza: „Wierzmy głęboko: – Za piękne było ziarno Waszej pracy w tę ziemię polską rzucone, zbyt piękną i młodą krwią i prochami ziemia ta została nasycona, aby nie wyrósł z niej najpiękniejszy owoc, dla którego od wieków potrafia żyć, walczyć i umierać wszyscy szlachetnie myślący Polacy, a jest to – Niepodległość i potęga Polski”.

Ekspozycja rozpoczyna swój bieg historyczny od 1945 r., czyli rozpoczęcia działalności aresztu śledczego w piwnicach budynku Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Pokazuje też na osi czasu wydarzenia z historii agenturalności i represji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Powierzchnia wystawowa zajmuje 600 mkw., oddając realia aresztu śledczego. Wystawa składa się z czterech części. Pierwsza przedstawia historię oporu przeciw aparatowi represji w latach 1944–1954 – ciekawie przygotowaną, z elementami interaktywnymi. Druga część dotyczy katów i ich ofiar. Zwiedzający będzie mógł zapoznać się z kolejnymi fazami represji (inwigila-

cja, aresztowanie, przesłuchanie, proces i wyrok). Trzecia część to zrekonstruowane cele aresztu, a czwarta poświęcona jest procesowi przywracania pamięci po 1989 r.

Na szczególną uwagę zasługuje sala poświęcona Janowi Rodowiczowi ps. „Anoda”. Bohater, znany z opisu akcji pod Arsenalem w „Kamieniach na szaniec” Aleksandra Kamińskiego, jest także w pewien sposób centralną postacią oddziału muzeum. Jana Rodowicza 24 grudnia 1948 r. aresztowali funkcjonariusze Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, których zwierzchnikiem był ppłk Wiktor Herer. „Anoda”, przetrzymywany i przesłuchiwany w piwnicach MBP, zmarł 7 stycznia 1949 r. podczas brutalnego śledztwa. Według prokuratury PRL i UB przyczyną zgonu był skok samobójczy z okna czwartego piętra budynku. W sali poświęconej Janowi Rodowiczowi znajdziemy rysunki techniczne i szkice jego autorstwa z okresu przed uwięzieniem.

Oddział Cele Bezpieki cieszy się ogromną popularnością wśród nauczycieli historii klas licealnych. Jak podkreślają pracownicy, głównymi odwiedzającymi są młodzi ludzie w zorganizowanych wycieczkach szkolnych. Szczególne grupy stanowią uczniowie stołecznego LO im. Stefana Batorego. Odwiedzają muzeum, chcąc w ten sposób uczcić pamięć „Anody”, który był absolwentem tego liceum.

Więcej informacji o ekspozycji i warunkach zwiedzania: www.1944.pl/celebezpiewki.html.



foto. facebook.com/celebezpiewki

Festiwal Beethovena

Piętnaście koncertów w trzynaście dni, występy znakomitych solistów, dyrygentów i zespołów z kraju i zagranicy – wszystko to znalazło się w programie Wielkanocnego Festiwalu Ludwiga van Beethovena w Warszawie. Odbędzie się on już po raz 28., tym razem w dniach 17–29 marca. Hasło tegorocznej edycji to „Beethoven i filozofowie”. Obchodzone 300-lecie urodzin Immanuela Kanta stanowiło inspirację do przełożenia wpływów myśli filozoficznej na muzykę. W programie znalazły się m.in. dzieła Ryszarda Wagnera, Ryszarda

Straussa, Karola Szymanowskiego, a w koncercie Wiener Kammer-symphonie – teksty o muzyce napisane przez Arthura Schopenhauera.

Festiwal zainauguruje Sinfonia Varsovia pod batutą Jacka Kapczyka z udziałem światowej sławy skrzypaczki

Arabelli Steinbacher. W koncercie finałowym zaś Orkiestra i Chór Filharmonii Narodowej pod dykcją Andrzeja Boreyki wykonają „Requiem” Gabriela Fauré’go, „Stabat Mater” Francisa Poulenca i „Stabat Mater” Krzysztofa Pendereckiego. Po raz pierwszy na festiwalu zaprezentuje się Orkiestra Filharmonii Luksemburskiej prowadzona przez wschodzącą gwiazdę dyrygentury Gustava Gimena. Solistką koncertu będzie włoska pianistka Beatrice Rana, która wykona mało znany Koncert fortepianowy a-moll op. 7 Clary Schumann. Debiutancki występ będzie miała również Młodzieżowa Orkiestra Filharmonii w Bergen pod dykcją Lawrence’a Fostera oraz solisty koncertu – młodego skrzypka pochodzenia izraelskiego Yamena Saadiego. Szczegółowy program festiwalu na stronie beethoven.org.pl.



foto: Muzeum Narodowe

Sztuka dla wnuka

Co wspólnego ma Judasz z marzną, a jajko ze zmartwychwstaniem? Dlaczego Wielki Post kończył się pogrzebem żuru i śledzia? Zajęcia, podczas których dzieła sztuki będą ilustracją lub pretekstem do omówienia tradycji i obrzędów związanych ze świętami Wielkiej Nocy, odbędą się w ramach międzypokoleniowych warsztatów dla dziadków i wnucząt. Zajęcia będą miały miejsce 27 marca o godz. 15.30 w Muzeum Narodowym w Warszawie. Bezpłatne wejściówki dostępne są online oraz w kasie od wtorku poprzedzającego warsztaty, o godz. 10.00.

Tematem kolejnego spotkania z cyklu „Sztuka dla wnuka”, które w Muzeum Narodowym odbędzie się 24 kwietnia, będzie „Muzealny bukiet”. Dziadkowie z wnukami dowiedzą się, czy przemierzając muzealne galerie, można skomponować kwiatowy bukiet, oraz wspólnie poszukają malowanych lub rzeźbionych żółtych tulipanów, czerwonych peonii i róż. Na koniec będą mogli spróbować własnoręcznie odtworzyć najpiękniejsze gatunki, wykorzystując do tego krepinę, nożyczki i klej.

f

Strzegomskie skarby

Na wystawie czasowej „Moje strzegomskie skarby”, którą można oglądać w Warszawie w Muzeum Geologicznym Państwowego Instytutu Geologicznego – Państwowego Instytutu Badawczego przy ul. Rakowieckiej 4 (wejście od ul. Wiśniowej) znalazły się bogate zbiory minerałów z kolekcji dr. Eligiusza Szełęga z Instytutu Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego. Na ekspozycji podziwiać można okazy pochodzące z pegmatytów masywu Strzegom-Sobótka

na Dolnym Śląsku. Do dziś z pegmatytów tych opisano około stu minerałów. Najszlachetniejsze z nich to niezwykle urody kwarcy dymne i moriony, mikrokliny oraz ich zielone odmiany – amazonity, a także albity, topazy i beryle. Minerale z pegmatytów strzegomskich są cenione na całym świecie i znajdują się w wielu kolekcjach muzealnych i prywatnych. Dni i godziny otwarcia muzeum: pon.–pt. 9.00–17.30, ndz. 10.00–15.00.

f




foto: plakat Muzeum Geologicznego

Fotografie w Łazienkach

„Trofea obiektywu” to tytuł jednego z albumów fotograficznych Włodzimierza Puchalskiego. Tymi słowami można również podsumować prace laureatów tegorocznej, 28. już edycji konkursu fotograficznego organizowanego przez Zarząd Główny Polskiego Związku Łowieckiego i redakcję „Łowcy Polskiego”. Zdjęcia ukazują polską przyrodę oraz łowiectwo rozumiane jako tradycja i sposób na zachowanie bioróżnorodności. Konkurs należy do najstarszych tego typu wydarzeń na świecie – po raz pierwszy został rozpisany w 1926 r. Już w 1934 r. triumfował w nim, mając 25 lat, Włodzimierz Puchalski,



foto: Marek Oleświcz, „Pisni”/lazienki-krolewskie.pl

który do wybuchu wojny zwyciężał sześciokrotnie. Po 1945 r. mistrz zasiadł w jury. Wystawę można oglądać od wtorku do środy i w niedzielę w godz. 10.00–16.00, w czwartek i w piątek w godz. 10.00–18.00, w sobotę w godz. 12.00–18.00. Ostatnie wejście 30 minut przed zamknięciem ekspozycji. Wstęp na podstawie biletu do Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa: 16 zł – normalny, 8 zł – ulgowy, 1 zł – dzieci od lat 7 i młodzież do 26. roku życia. W piątki zwiedzanie bezpłatne. Bilety do nabycia w kasie w Stajniach Kubiczkiego. 



Kłótnie w pałacu

Mirosław Winiarczyk

Ostatnio pisałem głównie o filmowych dramatach, które wyróżniały się kontrowersyjnie ukazowaną tematyką i poważnym nastrojem. Dziś kolej na komedię. Francuski „Test na teściów” kipi od błyskotliwych dialogów satyrycznych. Nad ukazanymi w filmie wydarzeniami dominuje chlubiący się arystokratycznym pochodzeniem Frederic, właściciel pięknego pałacu i winnicy. Zaprasza on rodziców narzeczonego córki na wystawny obiad zapoznawczy do swojej posiadłości. Gospodarz okazuje się niezłym kabotyńcem i narcyzem, zaczyna chwalić się arystokratycznym pochodzeniem rodziny od średniowiecza i podkreślać wyższość nad gościem, właścicielem salonu samochodowego. Rozmowa przemienia się w kłótnię, okraszoną złośliwymi inwektywami. Akcja nabiera dodatkowych smaczków po ogłoszeniu wyników testów DNA, dla żartu zrobionych rodzicom przez parę narzeczonych.

Okazuje się, że przebadani nie są typowymi Francuzami, każdy z nich bowiem ma obce geny, w tym niemieckie, portugalskie i brytyjskie. Od tego momentu debata pomiędzy bohaterami nabiera tempa, a towarzystwo wpada w furję. Zaczyna się dyskusja na temat narodowych cech i stereotypów. Epitety przeplatają się tu ze snobistycznymi uwagami i popisami aktorskimi. Autorzy filmu nie oszczędzają żadne-

go narodu, kolejne docinki bohaterów przybierają na sile. Największą irytację przejawia gospodarz – arystokrata, któremu testy DNA przypisały kilkanaście procent krwi... indiańskiej. W tej komedii „po francusku” twórcy wyśmiewają się z czystego jakoby rasowo arystokraty i innych uczestników biesiady, przejawiających na przemian wstyd i dumę z wykazanego przez testy pochodzenia.

Niegdyś komedie francuskie z niezapomnianymi komikami – Fernandem, Bourvilem, Louisem de Funèsem i innymi – zawierały satyrę na cechy narodowe Francuzów. Sposób ukazywania wydarzeń i bohaterów był jednak do brotliwy, a nawet ciepły. Na tle tej wielkiej komediowej tradycji kultury i kina francuskiego „Test na teściów” wygląda na komedię do kwadratu, przepelnioną niewybrednymi żartami na temat narodowych stereotypów. Autorzy filmu asekurują się, na końcu biorąc wszystko w autoironiczny nawias w duchu modnej dziś ideologii politycznej poprawności. Mamy więc rozumieć, że te wszystkie wyśmiane w filmie narodowe uprzedzenia to jedna wielka lipa i ściema. Ważne jest ogólne braterstwo, *vive la fraternité!* – i basta!

„Test na teściów” (Cocorico). Francja, 2024. Scenariusz i reżyseria: Julien Herve. Wykonawcy: Christian Clavier, Didier Bourdon, Sylvie Testud, Marianne Denicourt i inni. Dystrybucja: Kino Świat

KONKURS

Od Qumran i Masady przez Betanię po Jerozolimę podróżnik Jan Mela i mieszkający w Ziemi Świętej biblista Łukasz Popko OP wędrują śladami Chrystusa. Książka „Ostatnie dni Jezusa” (W drodze) powstała przy okazji cyklu dokumentalnego dla telewizji Polsat Rodzina i jest zapisem dialogu autorów. Ich przewodnikiem w wędrowce wszczepił miejsc świętych i w głąb historii jest Pismo Święte, a szukają oni odpowiedzi na pytania: Jak wyglądało życie codzienne Jerozolimy w czasach Chrystusa? Jak rzeczywistość wyglądała ostatnia wieczera i którą drogą przebiegała droga krzyżowa?

Wśród czytelników, którzy 25 marca między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Jak po grecku nazywa się dziedziniec, na którym Piłat sądził Jezusa?** – rozlosujemy trzy egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe nr 11: Autorem hymnu *Pange lingua* („Sław, języku”) jest św. Tomasz z Akwinu. Zwycięzcom gratulujemy!



Zgodnie z oczekiwaniami wybory prezydenckie w Rosji wygrał Władimir Putin. Według oficjalnych danych uzyskał 87,3 proc. głosów. Ma rządzić jeszcze co najmniej sześć lat, czyli do 2030 r.

nie, że Putin cieszy się ogromnym poparciem. Według badań prorządowej Fundacji Obszczestwiennej Mnenije (Opinia Społeczna, FOM) ponad 80 proc. Rosjan chciało wziąć udział w wyborach, a 81 proc. gotowych było poprzeć Putina. Jego przeciwnicy podczas wyborów, Nikołaj Charitonow z Komunistycznej Partii Rosyjskiej Federacji i Leonid Słucki, „liberalny demokrat” (LDPR to ugrupowanie populistyczne, zało-

kontakty z administracją prezydencką lub nawet w niej pracowali. Jest to ugrupowanie, którego ewidentny cel to stworzenie dodatkowego „wentyla bezpieczeństwa” dla ludzi, którzy chcieliby być zaangażowani, ale nie chcą tego robić w Putinowskiej Jednej Rosji, a boją się aktywności opozycyjnej.

Prawdziwi konkurenci Władimira Władimirowicza zostali usunięci. Część została skreślona przez central-

Putin wiecznie żywy

Piotr Kościński



Rosjanki fotografujące się przy tekturowym Putinie, któremu mocno dodano wzrostu, w jednej z galerii handlowych w Moskwie

Oczywiście w dyktaturze szef państwa może mieć władzę dożywotnio, jeśli tylko ma wystarczające siły i wpływy. Putin jest w stanie bez problemu doprowadzić do niemal dowolnej zmiany konstytucji, a więc i do wydłużenia swojej kadencji w nieskończoność. Ale też może utracić wszystko choćby w drodze przewrotu, choć na razie na to się nie zanosi.

WSZYSCY POPIERAJĄ

Jeszcze przed wyborami władze robiły wszystko, by stworzyć wraże-

żone przez Władimira Żyrinowskiego), mieli jakoby liczyć na 3 proc. poparcia każdy, a Władysław Dawankow z innej koncesjonowanej przez władze partii Nowyje Liudi (Nowi Ludzie) – na 2 proc.

Ciekawym przykładem organizowania przez władze ściśle podporządkowanej Putinowi sceny politycznej jest właśnie partia Nowyje Liudi, powstała w 2020 r. Choć ogłasza się jako liberalna i centrowa, w istocie jest ściśle związana z obozem rządzącym. Jej liderzy mają bezpośrednie

kontakty z komisją wyborczą, z powodu rzekomych błędów w dokumentach. Na przykład Jekaterina Duncowa, dziennikarka, ogłosiła zamiar kandydowania, twierdząc, iż „przez ostatnie dziesięć lat Rosja zmierza w złym kierunku: zamiast ku rozwojowi, to ku samozniszczeniu”. Nie została zarejestrowana, a Sąd Najwyższy odrzucił jej skargę. Borys Nadieżdin postanowił kandydować, ogłaszając, że „trzeba przerwać tę historię z Ukrainą”. Wcześniej był raczej mało znany, a zdołał zebrać aż 200 tys. podpisów

foto: PAP/EPA/Nuri Kochetkov

pod swoją kandydaturą. Ale według CKW ponad 15 proc. tych podpisów okazało się niewłaściwych i też nie został zarejestrowany. Podobnie jak Duncowa odwołał się do sądu – bezskutecznie.

Inni potencjalni kandydaci nie żyją lub znaleźli się w więzieniach. Aleksiej Nawalny po miesiącach w ciężkiej kolonii karnej zmarł w zagadkowych okolicznościach. Przywódca najemników z Grupy Wagnera Jewgienij Prigożyn po tajemniczej, nieudanej próbie

antyrządowego puczu zginął w katastrofie lotniczej. Radykalny przywódca donieckich separatystów Igor Girkin vel Strielkow (poszukiwany przez Ukraińców jako zbrodniarz wojenny) ogłosił chęć kandydowania i dziwnym trafem szybko został aresztowany...

W Moskwie już dziesięć dni przed wyborami rozpoczęły się przygotowania do koncertu z okazji spodziewanego zwycięstwa Putina. Według rosyjskiej gazety opozycyjnej „Nowaja gazietka Jewropa” szefowa moskiewskiego centrum wolontariatu studenckiego Anastazja Borisowa utworzyła specjalny czat dla VIP-Fanzone, wydarzenia, które zaplanowano na placu Czerwonym. Aby wejść do VIP-Fanzone, uczestnicy czatu musieli podać dane osobowe, które miały być sprawdzone przez Federalną Służbę Bezpieczeństwa. Jak napisała Borisowa, być może na imprezie będzie obecny sam „prezydent Putin”. Jeden z uczestników dyskusji zapytał, skąd ma informację, że prezydentem znów zostanie Putin, skoro ogłoszenie wyników wyborów ma nastąpić dopiero 18 marca; Borysowa odpisała, że to jej prywatna opinia.

WOJNA DO ZWYCIĘSTWA

Według badań opinii publicznej Rosjanie zdecydowanie popierają Putina. Od 2000 r. pozytywne oceny o nim ma od 60 do 86 proc. osób. Obecnie to około 85 proc.; oceny negatywne stanowią zaledwie 13 proc.

Nie ma pewności, czy te badania są wiarygodne. Wyobraźmy sobie przeciętnego Rosjanina, który odbiera telefon z Fundacji Obszczestwien-

noje Mnienie i słyszy pytanie: „Prrowadzimy badanie opinii publicznej. Czy popiera pan prezydenta Putina?”. Spora część badanych po prostu się przestraszy i odpowie: „Oczywiście, tak”. A szacuje się, że zaledwie około 15 proc. Rosjan nastawionych jest tak krytycznie wobec władz,

że gotowi są do podjęcia jakichś działań, nawet ryzykownych. Na przykład do udzielenia negatywnej odpowiedzi przedstawicielowi instytutu badawczego. Znany niezależny ośrodek badawczy Centrum Analityczne Jurija Lewady został uznany przez władze za „zagranicznego agenta” i ma znacznie ograniczone możliwości działania, a na ile fałszowane są wyniki badań FOM i podobnych instytutów – po prostu nie wiemy.

Zarazem duża część Rosjan uważa, że wojna z Ukrainą jest słuszną, bo taki jest rosyjski interes – i Putina popiera. Zresztą w całym świecie wojny zazwyczaj powodują skupienie się wokół rządzących. To nie musi oznaczać, że wszyscy wspierający Putina „kupują” rozpowszechniane przez niego bajki o tym, że w Kijowie rządzą naziści wspomagani przez nazistów z Polski i NATO. Po prostu uważają, że Rosja faktycznie jest zagrożona, że trzeba ją umacniać za wszelką cenę. Oczywiście są i przeciwnicy wojny, ale pozostają w mniejszości. Zresztą publiczne przyznanie, że jest się za zakończeniem wojny, może być niebezpieczne.

Dlatego też rosyjski prezydent w niedawnym orędziu do narodu skupił się na sprawach wojny. Podkreślał potrzebę konsolidacji społeczeństwa, przedstawiając inwazję na Ukrainę jako wojnę obronną, prowadzoną wspólnie przez Rosjan, wojsko i władze państwowe. Jak podkreślał, wojna ta musi bezwzględnie zakończyć się zwycięstwem, inaczej Rosja utraci suwerenność, a w konsekwencji przestanie istnieć jako państwo.

Jest więc oczywiste, że Putin chciał przynajmniej sprawiać wrażenie, iż rosyjska armia kontroluje sytuację na froncie, stąd usilne ataki i bombardowania. Chciał też wykazać,

że wszystkie jego propagandowe wypowiedzi o „nazistach w Kijowie”, którzy „zniewalają ukraiński naród”, są słuszne. Władze rosyjskie podobno zleciły administracji na ukraińskich terenach okupowanych ogłoszenie 30-procentowej frekwencji w wyborach prezydenckich. Wiadomo, że tworzone były listy osób niełojalnych – znaleźli się na nich ci, którzy otwarcie deklarowali, że nie zamierzają głosować. Ale co ciekawe, ukraińskie organizacje praw człowieka rozprzestrzeniały informację, że obywatelom Ukrainy, którzy zostaną zmuszeni do głosowania na terytoriach okupowanych, nie grozi żadna kara ze strony władz w Kijowie. Powód: kodeks karny Ukrainy nie przewiduje odpowiedzialności za udział w głosowaniu podczas wyborów prezydenckich Rosji.

ZABETONOWANY KREML

W efekcie kolejnych wyborów prezydenckich Rosja stanie się państwem rządzonym jeszcze bardziej dyktatorsko i jeszcze bardziej agresywnym. Żeby trwać na Kremlu, Putin potrzebuje większej konsolidacji władzy. Nie czas na jakiegokolwiek „eksperymenty” z demokracją; scena polityczna będzie co prawda udawać systemy demokratyczne (wielopartyjność, wybory do parlamentu i samorządów), ale będzie to fikcja. Wszystkie partie polityczne będą ściśle kontrolowane, podobnie jak media, które i tak w zdecydowanej większości są państwowe.

Z kolei wojna rosyjsko-ukraińska, jeśli nie zostanie wygrana przez Rosję, oznaczać będzie klęskę Putina. I dlatego Władimir Władimirowicz rzuci wszystkie siły na front ukraiński, a jeśli uzna, że to konieczne, otworzy kolejne fronty. Po to, aby Rosjanie czuli się zagrożeni jeszcze bardziej i aby zjednoczyli się wokół niego. To wszystko zaś jest nieciekawą perspektywą dla Polski, Europy, a może i całego świata.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

Osiółek w kieracie

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski



Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

W XX w. odkryto w Rzymie graffiti z osłem obracającym młyn, co według starożytnych źródeł było typową pracą tych zwierząt. Poniżej rysunku znajduje się ładnie napisany tekst, świadczący o kulturowym pochodzeniu autora: *Labora Aselle quomodo ego laboraui et proderit tibi*, co znaczy: „Pracuj, Asellusie, jak ja pracowałem, a będzie ci dobrze”. Rysunek pochodzi z Paedagogium, szkoły dla niewolników pod Wzgórzem Palatyńskim, gdzie szkolono służbę cesarską.

W inskrypcjach chrześcijańskich z Afryki i Rzymu częste pojawianie się imienia Asellus, zazwyczaj w kontekście służebnym, nadaje graffiti dodatkowe znaczenie społeczne. „Asellus” bywał również używany w poezji do opisania osła domowego, co mogło nadać alegoryczny wymiar wizerunkowi osła w graffiti, jako symbolowi pracy wykonywanej przez Asellusa.

Praca, którą wykonujemy, choć czasem trudna i wydająca się nieistotną, może przynieść nam dobro.

Z drugiej strony jest dobrze udokumentowane użycie osła jako żartobliwej karykatury. Na przykład w graffiti Alexamenos: rysunek przedstawia ukrzyżowanego człowieka z głową osła. Po jego lewej stronie stoi postać z uniesioną – prawdopodobnie w geście religijnym – ręką. Podpis w języku greckim głosi: „Aleksamenos oddaje cześć bogu”. Ten przykład może sugerować, że wizerunek osiołka w kieracie z Paedagogium mógł być samokpiną niewolnika, odzwierciedlającą ciężką pracę i codzienne życie w szkole.

Chociaż historycy nie zawsze się zgadzają co do chrześcijańskiego kontekstu graffiti osiołka w kieracie, to powtarzający się motyw osła na Palatynie oraz imię Asellus, które niektórzy chrześcijanie mogli przyjąć jako symbol pokory i chrześcijańskiej nauki o akceptacji trudności życia, pasują do żywota osła domowego. Ta rzymska inskrypcja ma wciąż aktualne przesłanie. Praca, którą wykonujemy, choć czasem trudna i wydająca się nieistotną, może przynieść nam dobro: *proderit nobis*.

Do tego przykładu sięgał w ubiegłym stuleciu św. Josemaría Escrivá: „Błogosławiona wytrwałość osiołka w kieracie! – Zawsze tym samym krokiem. Zawsze te same okrażenia. – Dzień za dniem, wszystkie jednakowe. A bez tego nie byłoby dojrzałości owoców ani zielonej bujności w sadzie, ani kwiatnej woni w ogrodzie. Zastosuj tę myśl do swojego życia wewnętrznego” („Droga”, nr 998).

Autor jest duchownym Pralatury Opus Dei w Warszawie

Wytrwać do końca

Anna Wardak



Kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony – te słowa nie tylko doskonale znamy, ale też myślę, że mocno się z nimi utożsamiamy. Zresztą nie tylko w kwestiach tak kluczowych jak nasze zbawienie. Wytrwałość, konsekwencja, nieuleganie presji – to cechy, bez których przegramy jako rodzice. Swoiste przeciąganie liny oraz testowanie granic są nieodłącznym elementem wychowania i nie sposób ich uniknąć, ale już intensywność i długość tych prób zależy od naszej postawy:

umiejętności jasnego wyznaczania granic i konsekwentnego ich potwierdzania. Oczywiście dla zdrowego rozwoju dziecka ważne jest poczucie sprawczości i tego, że jego potrzeby są dostrzegane i zaspokajane przez najbliższych. Ale z drugiej strony rozwój ten musi odbywać się w bezpiecznych granicach określonych przez osoby, którym dziecko ufa i o których wie, że pragną jego dobra. I w głębi serca jest im wdzięczne za to, że wśród zmienności świata i własnych niedojrzałych emocji są stabilnym punktem oparcia, mocnym murem nieustępującym w obliczu presji. Choć w danym momencie jest to dla dziecka niewygodne, wywołuje bunt, który nie-

rzadko manifestowany jest w sposób gwałtowny i spektakularny, to w głębi serca czuje ono, że mamie albo tacie naprawdę na nim zależy. Po pierw-

Kochają dziecko tak mocno, że wolą narazić się na jego gniew, niż ustąpić i mieć święty spokój.

sze, że naprawdę wiedzą, w którym kierunku chcą iść, po drugie, trzymają ster życia pewną ręką, a po trzecie, że kochają je tak mocno, iż wolą narazić się na jego gniew czy skonfrontować z nieprzyjemnym zachowaniem, niż po prostu ustąpić i mieć święty spokój.

Pewna mama, cała rozdziedziona, opowiadała mi ostatnio, że ogromnym problemem w jej małżeństwie jest fakt, że czteroletni synek co noc przy-

chodzi spać do ich łóżka. Ustalili, że nie będą go wpuszczać, ale ona, słysząc jego płacz pod drzwiami, po jakimś czasie ustępuje, mając poczucie, że robi mu krzywdę, nie otwierając drzwi. W rzeczywistości jest wręcz przeciwnie. To tylko mały przykład – preludeum do poważniejszych zmagani wychowawczych, w które jak świat światem wpisane są bunt i opór „materii” poddawanej „procesowi obróbki”. Rafael Alvira, syn Tomasa i Paquity, małżeństwa w drodze na ołtarze, zapytany przeze mnie, czy nie buntował się nigdy przeciwko swoim „świętym” rodzicom, odpowiedział: „Mnóstwo razy! Ale w głębi serca i tak zawsze czułem, że mają rację”.

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Zamknięte drzwi serca

ODPOWIADA ks. Marek Kruszewski

Mój mąż chce zostawić rodzinę i na nowo ułożyć sobie życie – z inną. Dąży do rozwodu i nie chce nawet słyszeć o pozostaniu z nami. Żadne argumenty nie są w stanie wpłynąć na zmianę jego postanowienia. Nie wiem, co robić. Mamy dzieci, które to wszystko, co się dzieje, bardzo przeżywają. Sytuacja jest nie do zniesienia, ponieważ mąż prawie oficjalnie utrzymuje relacje z tamą kobietą.



Sytuację opisaną w liście tłumaczę sobie przez obraz: ktoś zabiera małżonkowi, i po części dzieciom, klucz do swojego serca i życia – a oddaje go komuś spoza małżeństwa. Co może zrobić małżonek? Nic nie da walenie w zamknięte drzwi. Nie pomoże szantazowanie, oskarżanie, poprawianie, prowadzenie do teściów, księży itd. Nie da się ani zmusić, ani zmanipulować, ani uwieść kogoś, kto tego nie zechce. To, co można zrobić, to delikatnie zastukać w te drzwi i powiedzieć: „Tak, widzę swoją winę, swoje błędy, swoje niedociągnięcia, zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby zmienić w sobie to, co jest źródłem nieporozumień i niechęci”. Myślę, że kiepsko działa podkreślanie wad naszego współmałżonka i obarczanie go winą. Nasze „przepraszam” odniesie lepszy skutek. Pokazanie, że potrafimy słuchać potrzeb osoby odchodzącej i potrafimy się zmienić.

Jeśli to tylko możliwe, nie należy brać dzieci jako strony w kryzysie małżeńskim. Najlepiej gdyby nie musiały występować przeciw któremukolwiek z rodziców. One już i tak cierpią.

Kiedy małżeństwo się rozpada, najważniejszą rzeczą jest korzystanie z sakramentu pojednania. Jezus może naprawić to, co zepsute w małżeństwie. Spowiedź, nawet tylko jednego z małżonków, podnosi całe małżeństwo. Bóg jest Wszechmogący.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarek@o2.pl

Czy słowa „wierność” i „uczciwość” przestały już mieć znaczenie? Od sądenia jest Pan Bóg. Obawiam się jednak, że powszechnie przestaliśmy się liczyć z ranami, jakie nasze zachowania wywołują w rodzinie, w Kościele, w otoczeniu.

Podstawową rzeczą jest odbycie zasadniczej rozmowy z mężem: „Proszę, wyjaśnij mi, jak to wygląda z twojego punktu widzenia i jakie masz propozycje”. Warto byłoby poprzedzić taką rozmowę postem, modlitwą, prośbą o wsparcie aniołów stróżów. Najlepiej nie myśleć za odchodzącego. Warto uważnie wysłuchać wszystkiego, co mówi. Odradzam polemikę, dyskusowanie i szybkie odpowiedzi. Takie rozmowy należą do najważniejszych wydarzeń w życiu. Trzeba je potem spokojnie przemyśleć, przemodlić. I wtedy można podjąć właściwe decyzje.

Wprowadzenie w Słowo

Seria „Katolicki komentarz do Pisma Świętego” obejmuje 17 tomów komentarzy do każdego zdania Nowego Testamentu. Jej adresatami są zarówno duszpasterze, jak i osoby szukające pomocy w osobistej lekturze Słowa. Publikacje zostały opracowane przez teologów i biblistów łączących wiedzę z umiejętnością przekazywania jej w przystępny sposób. Wychodząc od współczesnych badań biblijnych i Tradycji, seria pozwala zgłębiać Pismo Święte w kontekście życia codziennego i jego związków z liturgią oraz nauczaniem Kościoła. Więcej informacji na temat serii można znaleźć na wdrodze.pl/seria/kkps.



Tom XVI dotyczy Listu św. Jakuba oraz Listów św. Jana. Na pierwszy rzut oka tekst Listu św. Jakuba zawiera jedynie zbiór rad i zachęt dotyczących właściwego postępowania. W gruncie rzeczy jednak jego przesłanie jest o wiele głębsze. Z kolei celem Pierwszego Listu św. Jana jest oznajmienie w prosty sposób, jakie przymioty mają ci, którzy należą do Boga Ojca. Redaktorem naukowym polskiego wydania tego tomu jest ks. prof. Adam Kubiś.

Kelly Anderson i Daniel Keating,
„List św. Jakuba, Pierwszy, Drugi,
Trzeci List św. Jana”,
tłum. Dominika Krupińska,
W drodze, Poznań, 368 s.

Nieść nadzieję

Towarzyszenie osobie pogrążonej w rozpacz to niezwykle odpowiedzialne zadanie. Warto wiedzieć, co w takiej sytuacji robić, jak rozmawiać, jak sensownie i mądrze pomagać. W książce „Odnaleźć sens” terapeuta Marta Czajczyńska i suicydolog ks. Jarosław Magierski krok po kroku analizują konkretne sytuacje i emocje, z którymi mierzą się osoby doświadczające samobójczej śmierci kogoś bliskiego. Odwołują się do autentycznych ludzkich historii i pokazują, jak nieść nadzieję, czasem wbrew nadziei. Zachęcają, by nie bać się pomagać ani prosić o pomoc. Publikacja ma formę rozmów prze-

prowadzonych przez Małgorzatę Terlikowską.

„Książka zupełnie wyjątkowa, inna niż wszystkie, jakie można znaleźć

na polskim rynku wydawniczym, a przez to szczególnie godna polecenia. [...] Rozmowy są niezwykle intrygujące, dostarczają rzetelnej wiedzy merytorycznej, a także zachwycają głębokimi refleksjami, poruszają, a przede wszystkim uwrażliwiają na człowieka będącego w kryzysie” – pisze dr Sylwia Przewoźnik z Uniwersytetu Ignatianum.

„Odnaleźć sens. O towarzyszeniu w perspektywie samobójstwa. Z Martą Czajczyńską, terapeutką, i ks. Jarosławem Magierskim, suicydologiem, rozmawia Małgorzata Terlikowska”, Promic, Warszawa 2024, 208 s.

RECENZJE

Lektury nieobowiązkowe?

Z **Marcinem Miłką**, polonistą w Szkole Podstawowej im. Samuela Bogumiła Lindego w Warszawie oraz wykładowcą dydaktyki przedmiotowej na UKSW, rozmawia Monika Odrobińska

fot. arch. prywatne Marcina Miłki



Co najmniej jedną książkę rocznie czyta zaledwie co trzeci 15–18-latek, a tu jeszcze uszczuplamy listę lektur. Czy to dobry kierunek?

Nie mieszałbym książek, które młodzież czyta dla przyjemności, z lekturami szkolnymi. Zaczniemy od tego, że Polska jest jedynym krajem, który narzuca obowiązkową listę lektur. W większości krajów ich wybór należy do nauczycieli; gros z nich wyczuwa, które teksty mieszczą się w kanonie. W Niemczech czy Wielkiej Brytanii czyta się je na lekcji we fragmentach wybranych przez nauczyciela. W części krajów literatura i język to osobne przedmioty, więc jest na to czas.

Dobrze wiemy, że czytanie lektur budzi w uczniach opór. W tej chwili, mimo możliwości wybierania spośród lektur danego gatunku, nauczyciele zwykle sięgają po teksty utarte i najlepiej opracowane, niestety, dla uczniów często archaiczne. Dzieci lubią fantasy, fantastykę, baśnie, ale bardziej niż napisana trudnym dla nich językiem „Akademia pana Kleksa” przemówi do nich cykl „Magiczne drzewo” Andrzeja Maleszki, saga „Zwiadowcy” Johna Flanagana czy powieści Branda Mulla. Rolą polonisty jest więc zachęcanie do czytania poprzez pokazywanie różnych gatunków i konwencji literackich, ale konkretne teksty powinien dobierać samodzielnie.

Ale tym samym ryzykujemy, że upowszechniane przez jednolitą listę lektur kody kulturowe przestaną być dla kolejnych pokoleń czytelne...

One i tak nie są już dla nich czytelne. Zdarzają się nauczyciele, którzy zawarte w tych tekstach odległe światy po-

trafią przedstawić w sposób atrakcyjny dla ucznia, ale nie jest to reguła. Pytanie o kody kulturowe to pytanie o ich sens. One się zmieniają, tak samo jak zmienia się świat. Jeśli się zmienia, nie oznacza to wyrzekania się naszej dotychczasowej tożsamości.

Mam jednak obawę, że to właśnie się stanie na skutek rezygnacji z tekstów zakorzenionych w kulturze chrześcijańskiej. Czym zastąpić wykreślone treny i psalmy Kochanowskiego, rozmowy z Janem Pawłem II czy pieśni patriotyczne?

Niektóre z nich i tak były ujęte na liście lektur uzupełniających. Z pieśniami patriotycznymi i podobnymi treściami dzieci spotykają się na lekcjach muzyki i historii czy podczas szkolnych akademii. Wątki patriotyczne jak najbardziej należy przekazywać, ale do młodych bardziej niż „Syzyfowe prace” przemówią „Kamienie na szaniec”. Podobnie z wątkiem ludzkich charakterów i komunikacji ujętym w „Zemście” Fredry – osobiście zamieniłbym ją na „Pozłacaną rybkę” Barbary Kosmowskiej lub „Stan splątania” Roksanę Jędrzejewskiej-Wróbel, w których występują rówieśnicy uczniów. Inne teksty, jak treny czy „Pana Tadeusza”, przesunąłbym na dalszy etap kształcenia.

Wiele tekstów zniknie jednak bezpowrotnie. Jak Pan ocenia obecne zmiany w lekturach?

Prekonsultacje i konsultacje odbywają się na tyle szybko, że dzisiejsi siódmoklasisci nie wiedzą, czy na egzaminie

ósmoklasisty pojawią się lektury z klas IV–VIII, jak to było zapowiedziane, czy jednak z klas VII–VIII. Pośpiech nie jest tu wskazany.

Poza tym uważam, że nauczyciele i uczniowie powinni móc sami wybierać z otwartej listy lektur. To przewietrzyłoby myślenie o języku polskim w systemie edukacji i zmieniłoby nastawienie do czytelnictwa. Dzisiejsze „zaliczanie” lektur testami, rozliczanie ze znajomości fabuły, niszczy frajdę z czytania.

Jak więc zachęcić do niego młodzież?

To częste pytanie, które zadają mi moi studenci – przyszli nauczyciele – obecni nauczyciele czy rodzice. Najlepiej robić to przez aktywizowanie uczniów, a nie jest tym podanie notki biograficznej autora i genezy utworu czy

kartkówka z jego treści. W młodszych klasach mogą to być gry, w tym planszowe, prace plastyczne, lapbooki, laporella, wykorzystanie nowoczesnych technologii.

Przy okazji omawiania „Chłopców z placu Broni” odbywamy bitwę na kulki. Starszych uczniów można wciągać w dyskusje na współczesne tematy, które porusza omawiana książka.

Moi uczniowie raz w roku wybierają jedną książkę w narzuconym przeze mnie gatunku czy konwencji, a po jej lekturze prezentują ją reszcie klasy w formie recenzji, plakatu czy reklamy. Zanim nauczyciel przystąpi do omawiania lektury, musi nią zaintrygować. Jeśli w podobny sposób będą czynić to uczniowie, to znaczy, że odniósł sukces.

Po co są lektury szkolne?

Szkoła ma uczyć podstawowych umiejętności – czytania, pisania, rachowania i wiedzy o świecie, ale także kształtować postawy i zachęcać do refleksji nad własnym postępowaniem. W wypełnieniu wielu z tych zadań pomagają właśnie lektury.

Dziś zarzuca się im anachronizm. Zgodzę się, że świat idzie do przodu i lektura tekstów staropolskich wymaga trudu, ale nie zgadzam się z argumentacją, że właśnie dlatego należy z nich zrezygnować. Tradycyjna pedagogika rozumie szkołę jako miejsce kształto-

duje nauczyciel, może się okazać, że niektóre dzieci zapoznają się z grzybobran- niem, inne z koncertem Wojskiego, a wiele z nich nie pozna „Inwokacji”.

Jednak najwięcej kontrowersji dotyczy pozbawiania lekcji polskiego i historii ich komponentów narodowych.

No bo po co one „unijczykom”, ubiegającym się o „wspólny dyplom”...

W imię czego chowamy wstydliwie noblistę Władysława Reymonta, ograniczając lekturę „Chłopów” do jednego tomu i przesuwając na poziom

Nie rozumiem też, dlaczego teksty, które wypadły z listy lektur obowiązkowych, nie zostały przeniesione do uzupełniających (np. „Eneida”, „Wyznania”). MEN twierdzi, że w grę wchodzi tylko usuwanie. Tymczasem samo umieściło na liście lektur uzupełniających w szkole ponadpodstawowej wydany ledwie dwa miesiące wcześniej debiut prozatorski „Strużki” Marii Halber, przedstawiającej się jako „osoba autorska”, która chce „zmieniać kolektywną wyobraźnię”. A na tej samej liście lektur nie ma już miejsca dla Jana Pawła II i Stefana Wyszyńskiego...

Unijczyk mały

Z **Agnieszką Pawlik-Regulską** ze stowarzyszenia Nauczyciele dla Wolności, nauczycielką języka polskiego, rozmawia Monika Odrobińska

wania i ćwiczenia umysłów oraz ducha i światopoglądu. Rolą nauczyciela jest objaśnianie lektur, także tych trudniejszych, a rolą ucznia – włożenie wysiłku w ich zrozumienie. Na tym polega rozwój.

MEN ma priorytety inne niż rozwój dzieci?

Goszcząca w Warszawie pod koniec stycznia Iliana Iwanowa, unijna komisarz ds. innowacji, badań naukowych, kultury, edukacji i młodzieży, mówiła o „edukacji ponad granicami”, „transnarodowej mobilności edukacyjnej” oraz o „wspólnym dyplomie” i „europejskim obszarze edukacji”. W Parlamencie Europejskim trwają przygotowania do oddania polityki oświatowej wszystkich członków UE w ręce polityków unijnych. Ekspresowe wręcz działanie nowego polskiego rządu wpisuje się w ten plan. Działa on szybko, ale w sposób przemyślany – tyle że nie w naszym kraju.

Jak to się przekłada na listę lektur?

Niebezpieczna jest przede wszystkim fragmentyzacja dzieł. Jeśli „Pana Tadeusza” uczniowie szkół podstawowych i ponadpodstawowych czytają już tylko we fragmentach, o których decy-

zowany, co oznacza, że większość uczniów w ogóle się z nim nie zapozna? Dlaczego uczniowie mają nie poznać takich perełek patriotyzmu, jak „Reduta Ordona”, „Śmierć pułkownika” czy „Moja piosenka II” Norwida? Bo mowa tam o „darach Nieba”, o ukłonach, co są jak „Chrystusa wyznanie”, o tych, co „tak” mają za „tak”, a „nie” za „nie”?

Hymn Polski, co prawda, w spisie lektur zostaje, ale znikają zeń pretendenci do tego miana – „Rota” czy „Hymn do miłości ojczyzny”. Szczęśliwie ostała się chociaż „Bogurodzica”. Ale kiedy mama zapyta dziecko: „Kto ty jesteś?”, ono nie odpowie już: „Polak mały”, bo wiersz Bełzy też wyleciał. Aż do szkoły średniej dzieci nie poznają poezji Słowackiego i Norwida.

Spośród wzorców osobowych średniowiecza – rycerza, władcy, świętego – licealiści nie poznają już przykładu na ten ostatni, czyli „Legenda o św. Aleksym”, ani fragmentów „Kroniki polskiej” z ukazaniem wzorem władcy polskiego.



foto. Monika Odrobińska

I oto na liście powiało współczesnością!

Współczesności nie da się zrozumieć bez przeszłości. Historia jest nauczycielką życia, także historia literatury. Jej rzetelny kurs zaczyna się dopiero w szkole ponadpodstawowej. Zgadzam się, że podstawa programowa jest przeładowana i choć najchętniej nie rezygnowałabym z niczego, to jeśli już coś wykreślać, to „Odprawę posłów greckich”, „Chmury” i trochę tekstów współczesnych. Jeśli odpuścimy „Madame” Antoniego Libery, utwory Wencla, Rymkiewicza, Stępowskiego, Gajcego,

futurystów, to zrobi się miejsce na „Romea i Julię”, „Pamiętniki” Paska, „Chłopów”, „Pana Tadeusza” w całości, „Raport Pileckiego” czy „Raport o stanie wojennym” Nowakowskiego.

Głębsza przyczyna omawianych zmian to jednak temat na dłuższą rozmowę...

Rolą nauczyciela jest objaśnianie lektur, także tych trudniejszych, a rolą ucznia – włożenie wysiłku w ich zrozumienie. Na tym polega rozwój.



Zaszła w ciążę i zostaje sama. Ojciec dziecka znika, a rodzina się odwraca. Jak wesprzeć kobietę, która znalazła się w trudnej sytuacji?

Ile kobiet, tyle historii. Nie ma dwóch takich samych przypadków. Jednak wiele kobiet szuka pomocy, bo doświadczają osamotnienia związanego z odejściem partnera albo brakiem wsparcia ze strony bliskich. Albo mają problemy mieszkaniowe.

– Najpierw rozmawiamy, nawet kilkakrotnie, z kobietami, które dzwonią na nasz telefon zaufania. Dopiero później działamy – mówi Beata Śmigiera, prezes Stowarzyszenia Dwie Kreski.

– Wsparcie zaoferowane w takim momencie może wiele zmienić – mówi ks. Tomasz Kancelarczyk, prezes Fundacji Małych Stópek. Miał takie doświadczenie, jeszcze zanim powstała fundacja. Obiecał młodej kobiecie w ciąży, która została na lodzie, że – przy swoich niewielkich możliwościach – będzie jej pomagał. – Dziewczyna nabrała wiatru w żagle. Potem się okazało, że wcale nie musiałem udzielać wsparcia. Ojciec dziecka, widząc jej nastawienie, zmienił swoje podejście

gromadzą szerokie grono wolontariuszy, którzy dzielą się swoimi umiejętnościami i czasem, oraz wspierających działalność darczyńców, bez których nie można by funkcjonować.

Hasło Stowarzyszenia Dwie Kreski brzmi: „Nie oceniamy, pomagamy”. Beata Śmigiera podkreśla, że to niezwykle istotne. – Kobiety boją się krytyki, odrzucenia, braku akceptacji na przykład ze strony krewnych – mówi. Dlatego wolontariusze o nic nie wypytyują. Skupiają się na udzielaniu konkretnej pomocy. Często jest to wsparcie trwające rok czy dłużej, aż kobieta stanie na nogi. Zasadą jest także zachowanie daleko idącej dyskrecji.

O tym, że wsparcie działa, świadczą liczne historie, jak ta opublikowana przez Dwie Kreski. Osiemnastoletnia Alicja, pochodząca z trudnej rodziny, zaszła w ciążę ze starszym mężczyzną, któremu zaufała. Wtedy on odszedł. Z odsieczą przyszło kilkoro wolontariuszy. Prawnik Robert pomógł młodej kobiecie poradzić sobie z długami zaciągniętymi przez partnera. Z Zosią, niewiele od siebie starszą, Ala uczyła się gotować, zarządzać budżetem i dbać o dietę. Z kolei Teresa, emerytka, chodziła z nią do lekarza i do urzędu, walczyła też o to, żeby Ala mogła

wości pomocy. Decyzję kobieta musi podjąć sama, bo to ona będzie wychowywała dziecko – mówi prezeska Dwoch Kresiek. Zdarza się, że panie dzwoniące na telefon zaufania, dowiedziawszy się, że pomoc udzielana przez stowarzyszenie nie dotyczy aborcji, mówią: „Nie jestem zainteresowana”.

Ksiądz Kancelarczyk zaznacza, że zdobycie zaufania bywa trudne. – Pamiętam kobietę, która była do mnie bardzo źle nastawiona, zwracała się per „pan” i nawet, używając wulgarnych słów, mówiła, że bym się odczepił – wspomina. Zaproponował pomoc. Po dwóch dniach otrzymał wiadomość: „Myślę o tym, co mi ksiądz powiedział”.

Już wiedział, że nastąpił w niej przełom. I że urodzi dziecko.

Fundacja Małych Stópek wyraźnie podkreśla swój profil światopoglądowy. W przypadku ryzyka aborcji ks. Kancelarczyk jako

pierwszy ważny krok wskazuje wyrwanie kobiety z otoczenia, które prowadzi ją w tym kierunku. – Kiedy zagrożone jest życie dziecka, pomoc musi być na miarę. Jest nią wyciągnięcie kobiety ze środowiska aborcyjnego, zaoferowanie dachu nad głową – mówi. Zauważa przy tym, że wynajęcie lokum dla kobiety w ciąży graniczy z cudem, bo właściciele nie chcą takich lokatorów. Tłumaczy więc paniom,

Kobietę należy wyciągnąć ze środowiska prowadzącego ją w kierunku aborcji – wskazuje ks. Tomasz Kancelarczyk.

Na pomoc kobietom

Barbara Stefańska

i uznał, że jednak wypełni swoje zadanie. I tak zrobił – wspomina.

NA MIARĘ POTRZEB

Pomoc na miarę w przypadku kobiet w ciąży doświadczających trudności to nie lada wyzwanie. Oprócz towarzyszenia, by nie czuła się sama, i nieraz pomocy psychologicznej otwiera się wiele potrzeb: zapewnienie dachu nad głową, wsparcie materialne, np. zakup wyprawki dla dziecka, pomoc w znalezieniu pracy, konsultacje ze strony lekarzy czy prawników, odbieranie starszych dzieci ze szkoły itd. Dlatego organizacje zajmujące się ciężarnymi matkami

zostać w mieszkaniu socjalnym po rodzicach. Dzięki doradcy zawodowemu i wsparciu organizacji młoda mama zrobiła kurs stylizacji paznokci. To zajęcie stało się jej źródłem zarobków.

ZMIANA ŚRODOWISKA

Beata Śmigiera przyznaje, że kobiety szukające wsparcia miewają momenty wahania, czy nie zdecydować się na aborcję. Organizacja pokazuje wtedy, że są inne rozwiązania, że nie zostaną one same z ciężarem nie do udźwignięcia. – Dla nas życie jest ważne, stanowi wartość. Jednak nie naciskamy, tylko pokazujemy, jakie są możli-

że nie mają obowiązku ujawniać swojego stanu. Jego zdaniem domy samotnej matki – a fundacja prowadzi takie dwa – nie są właściwą perspektywą dla kobiet myślących o aborcji.

Prezes Fundacji Małych Stópek wspomina sytuację, gdy cała rodzina nastawała na dziewczynę. Ta, otrzymawszy znaczącą pomoc, oznajmiła krewnym: „Teraz was nie potrzebuję, dam sobie radę”. W tej sytuacji rodzina zmieniła podejście: „To my ci pomożemy”.

KTO MA WSPIERAĆ

Zdaniem ks. Kancelarczyka kobietę w ciąży powinien wspierać przede



fol. Freepik

wszystkim ojciec dziecka, i tego obo-
wiązku nikt z niego nie zdejmie. A je-
śli on nie podejmuje swojego zadania,
w drugiej kolejności ma je podjąć
rodzina kobiety. W tym przypadku
kłopotem jest fakt, że częste zmiany
miejsca zamieszkania przyczyniają się
do tego, że krewni są oddaleni; brakuje
też szerszego grona przyjaciół. Orga-
nizacje pomocowe wchodzą dopiero,
gdy ojciec czy rodzina są niewydolni
lub zawodzą.

Pomóc może jednak każdy. W miarę
możliwości poprzez osobistą rozmowę,
jeśli znamy kobietę w ciąży, która zna-
lazła się w trudnej sytuacji. Albo szu-

kając dla niej pomocy. Albo zostając
wolontariuszem.

Kiedy potrzebna jest nagła inter-
wencja, prezes Fundacji Małych Stópek
zwraca się na przykład do członków
Domowego Kościoła. – Kiedyś
jechałem w nocy pociągiem do War-
szawy i zadzwoniła kobieta korzysta-
jąca ze wsparcia naszej fundacji, z in-
formacją, że będzie rodzic. A miała
już w domu kilkuletnią córeczkę. Za-
raz poprosiłem rodzinę z Domowego
Kościola o zajęcie się tym dzieckiem.
Dzwoniliśmy też w nocy do prawnika,
żeby załatwić członkom tej rodziny
uprawnienia do odprowadzania dzie-

czynki do przedszkola i odbierania jej.
W ten sposób stali się oni jej przyszy-
waną rodziną – opowiada ks. Kancelar-
czyk.

Fundacja Małych Stópek zajmu-
je się też edukacją i formacją – w ra-
mach profilaktyki. Ksiądz Kancelar-
czyk zwraca uwagę na zgubną „kulturę
tymczasowości”, skutkującą nietrwa-
łością związków. – Jest partner, nie
ma „ślubuję ci miłość (...) i że cię nie
opuszczę aż do śmierci”. To otwarta
brama do rozstania się – mówi. I wła-
śnie pojawienie się dziecka może być
powodem rozejścia się. – Niestety, wie-
le kobiet nie rozumie, że mężczyzna
jest na całe życie. Nie zaznały tego
w swojej rodzinie ani wychowaniu.
Nie rozumieją, że mają od mężczyzn
wymagać odpowiedzialności – dzieli
się doświadczeniem z rozmów kapłan.

Zauważa również, że wiara stanowi
wsparcie w takich sytuacjach. Mimo
pozornego braku perspektyw pozos-
taje bowiem świadomość, że Pan Bóg
jest ze mną, czuwa. To chroni kobietę
przed popadnięciem w lęk i zwątpie-
nie.

INSPIRACJE

Na świecie funkcjonują różne for-
my pomocy kobietom w ciąży. W nie-
których miejscach w Hiszpanii, szcze-
gólnie Madrycie i Barcelonie, działają
przyparafialne zespoły wsparcia zło-
żone z wolontariuszy, w tym specjalistów
z różnych dziedzin, zwane Domem
Maryi (*Hogar de Maria*). Oferują po-
moc psychologiczną, materialną, spe-
cjalistyczną, w znalezieniu pracy, ale
też katechezę. W parafii odbywają się
dla nich zajęcia integracyjno-forma-
cyjne. Może tego typu forma wsparcia
przyjęłaby się także na polskim grun-
cie?

Wobec zmian kulturowych potrze-
ba towarzyszenia i pomocy kobietom
oczekującym dziecka wzrasta. Cel
jest jeden – aby ciąża nie jawiła się
jako problem, ale stan błogosławiony
i oczekiwanie na nowe życie.

Autorka jest dziennikarką
i sekretarzem redakcji
tygodnika „Idziemy”,
absolwentką polonistyki
na UJ i politologii



b.stefanska@idziemy.com.pl

W Triduum Paschalne Kościół zaprasza nas nie tylko na liturgię, ale także na adorację Najświętszego Sakramentu w ciemnicy i grobie Pańskim...

Jest piękną tradycją Kościoła w Polsce proponowanie wiernym modlitwy przed Najświętszym Sakramentem po zakończeniu liturgii wieczery Pańskiej w Wielki Czwartek aż do wielkopiątkowej liturgii adoracji krzyża oraz po wielkopiątkowym nabożeństwie aż do Wigilii Paschalnej. Niektóre parafie w tych dniach proponują wiernym także adorację nocną. Jest to okazja do przedłużonej kontemplacji tajemnic, które upamiętniamy w Wielkim Tygodniu: męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa.

Pamiętam z dzieciństwa, że wielu ludzi w rodzinnej parafii uczestniczyło w adoracji Jezusa w ciemnicy oraz przy grobie Pańskim. Niektórzy do późnej nocy. W jednym z listów do mojej siostry mama tłumaczy się, że nie przyjedzie do niej na święta, ponieważ „nie jest to odpowiedni czas na podróże. Wielki Tydzień to czas modłów, to żniwa dla dusz naszych – pisała. – W Wielki Czwartek, Piątek i Sobotę u nas adorują Pana Jezusa do północy w «piwnicy» i w grobie. Jest to raz w roku. I dał mi Pan Jezus doczekać

foto: Dominik Nienartowicz



Zaproszeni do adoracji

Z **Józefem Augustynem SJ** rozmawia Irena Świerdzewska

tęgo. Trzeba adorować i korzystać z łask Bożych”.

Czym jest adoracja?

Adoratio (łac.) oznacza uwielbienie Boga, oddawanie Mu czci. Odpowiednikiem *adoratio* w języku greckim jest *proskynesis*, co oznacza ucałowanie kogoś w stopy lub złożenie pocałunku w skraj szaty dla okazania najwyższej czci i poddania się jego władzy. Ewangelie przywołują kobietę chorą od dwunastu lat, która została uzdrowiona dzięki dotknięciu płaszcza Jezusa. Nie był to magiczny gest, ale „akt adoracji”, wiary w moc Jezusa. To wiara kobiety sprawiła, że wyszła od Niego moc i ją uzdrowiła (por. Mk 5, 25-26).

W duchowości chrześcijańskiej *adoratio* odnosimy wyłącznie do Osób boskich: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Adoracja Najświętszego Sakramentu oznacza oddawanie czci Jezusowi, realnie obecnemu pod postacią chleba. „Być tak blisko Świętej Eucharystii jest wielką łaską” – pisał św. Karol de Foucauld do Marii de Bondy. Mówimy co prawda „adoracja krzyża”, ale nie odnosi się to do drewna krzyża, ale do Boga-Człowieka, który na nim umarł.

Pozostaniemy przy tym religijnym rozumieniu adoracji. O co w niej chodzi?

Jest to – w moim odczuciu – kluczowe dla duchowości chrześcijań-

skiej. W adoracji uznajemy radykalne oddzielenie Boga od tego, co nim nie jest; Stwórcy od stworzenia; przykazania pierwszego od drugiego i kolejnych. „Ja jestem Pan i nie ma innego. Poza Mną nie ma Boga” (Iz 45, 5). Jezus nawiązuje do tych słów Pisma w czasie pojmania w Ogrójcu. Kiedy straż świątynna, w odpowiedzi na Jego pytanie: „Kogo szukacie”, mówi: „Jezusa z Nazaretu”, Chrystus w sposób uroczysty oznajmia: „Ja jestem”. Gdy to usłyszeli, „cofnęli się i upadli na ziemię” (por. J 18, 5-6). Nawet wrogowie Jezusa oddają Mu chwałę.

Jako „ludzie religijni” jesteśmy narażeni na swoiste osvajanie się ze świętością Boga i służby Jemu. Może to po-

wodować rozmywanie granicy między tym, co boskie, a tym, co ludzkie, i prowadzić do idolatrii, czyli ubóstwiania tego, co Bogiem nie jest. Nie chodzi o dogmaty, ale o *praktikę* – codzienne konkretne czyny. Idolatria przejawia się nieraz w bardzo podniosłym mówieniu o sukcesach, funkcjach, dziełach, jakie pełniimy w ramach Kościoła.

W tym duchu Benedykt XVI przypominał, że Kościół nie jest „obiektem” adoracji.

Ale jest wezwany do bojaźni Bożej i adoracji Chrystusa, jego Głowy. Jedyńm wywyższeniem, jakiego uczeń Jezusa może oczekiwać w Kościele – powiedział Benedykt XVI do diakonów, którym udzielał święceń kapłańskich – jest wywyższenie na krzyżu. „A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12, 32) – mówi Jezus. Najskuteczniej pociągamy innych ku Niemu, gdy wyrażamy zgodę na „wywyższenie”, jakiego On doświadczył.

Ojciec Pio w kilka tygodni po otrzymaniu stygmatów pisał do o. Benedykta, swojego kierownika duchowego: „Mój Boże! Kara jest sprawiedliwa i Twój wyrok słuszny, lecz okaż mi w końcu swoją litość. (...) «Nie karć mnie, Panie, w Twoim gniewie»” (Ps 7, 2). Święty z Pietrelciny był przekonany, że jego stygmaty i wszystkie bolesne próby, jakich doświadczał, są karą za grzechy i wezwaniem do naśladowania Jezusa w użyciu. To sam Jezus w Ojcu Pio na nowo był przebity za nasze grzechy.

Opisując swoje cierpienia, Ojciec Pio porównywał je do cierpienia Jezusa konającego. W postawie uległości i pokory przyjmował wszystkie oszczerstwa i niesłuszne oskarżenia, jakich doświadczał. W filmie Carla Carlei (2000) w rozmowie z wysłannikiem Świętego Oficjum mówi: „Kościół czynił swoją powinność. Gdybyście mnie nie prześladowali, nie ocaliłbym swojej duszy”.

Liturgia Wielkiego Piątku rozpoczyna się od pokornej modlitwy, gdy celebrans leży krzyżem na posadzce, a wierni klęczą...

To jeden z najpiękniejszych i najbardziej przejmujących gestów liturgicznych, który głęboko dotyka wiernych. Poza Wielkim Piątkiem stosowany jest w czasie święceń diakonatu i prezbiteratu oraz w niektórych zakonach podczas składania uroczystych ślubów zakonnych. W latach dzieciństwa ojciec zabrał mnie na pielgrzymkę na Jasną Górę. Pamiętam jego gest prostracji – leżenia krzyżem w kaplicy jasnogórskiej, trochę z boku po lewej stronie kaplicy. Kaplica była niemal pusta. Dobrze pamiętam moje zdumienie. Gest prostracji wyraża nie tylko uwielbienie dla Boga, zachwyt – *fascinatum*, ale także *tremendum* – trwogę, bojaźń lub może raczej „szacunek naznaczony bojaźnią”, czyli bojaźń Bożą.

Jak łączy się adoracja z Bożą bojaźnią?

Nie należy mylić bojaźni Bożej z lękiem przed autorytetem. Osoby wychowywane przez surowych ojców łatwo utożsamiają pojęcie bojaźni Bożej z neurotycznym lękiem przed Bogiem. Joshua A. Heschel powie, że bojaźń Boża nie jest odczuciem, ale jest intu-

icją wiary co do godności wszystkich rzeczy, „jest poczuciem transcendencji”. Nie ma prawdziwej adoracji Boga bez bojaźni Bożej ani też bojaźni Bożej bez adoracji. W doświadcze-

niu adoracji Boga koncentrujemy się na Jego nieskończonej dobroci i miłości, natomiast w doświadczeniu bojaźni Bożej – na uświadomieniu sobie naszej kruchości i grzeszności w obliczu Boga. Bojaźń Boża jest aktem wiary, świadomą decyzją, wolnym wyborem zdania się na Boga i Jego łaskę, w przekonaniu, że bez Niego nic dobrego uczynić nie możemy.

Często proponuje Ojciec uczestnikom rekolekcji adorację Najświętszego Sakramentu?

Przez wiele lat prowadziłem rekolekcje dla różnych osób: kapłanów, alumnów, parafian, studentów. Obok prostej ludzkiej radości i satysfakcji doświadczałem nieraz bezradności i niemocy mojego przepowiadania. Jako księża ulegamy nieraz pewnemu złudzeniu.

Wydaje się nam, że im bardziej jesteśmy kompetentni, lepiej przygotowani i pełniej angażujemy się w przepowiadanie, tym bywa ono skuteczniejsze. To czysta pokusa. A gdy jej ulegamy, wówczas mierzymy niekiedy owocność głoszonego słowa zadowoleniem, a raczej samozadowoleniem, z naszej pracy. Tymczasem prawda jest taka, że mamy bardzo ograniczony wpływ na to, jak przyjmowane bywa słowo, którym się dzielimy, nawet z największym zaangażowaniem ludzkim i duchowym.

Wiele lat temu dana mi była łaska – mocne wewnętrzne przekonanie, że przepowiadane słowo musi mieć swoje przedłużenie w zaproszeniu do trwania w adoracyjnej ciszy przed Najświętszym Sakramentem. Człowiek drugiemu człowiekowi wiary nie daje, człowiek człowiekowi jej nie zabiera. Jezus mówi: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą” (Mt 10, 28). Siłą duchową naszej posługi, tak w kapłaństwie, jak też w życiu rodzinnym, jest dawanie świadectwa.

Co proponować ludziom wobec częstego dzisiaj porzucania praktyk religijnych?

Z bólem serca patrzymy na kurczenie się wspólnot parafialnych, seminaryjnych, kapłańskich, zakonnych. Bądźmy jednak szczerzy. Osób, które nie są związane serdeczną więzią miłości i przyjaźni z Jezusem, nie zatrzymamy w kościołach, salkach katechetycznych, seminariach, zakonach.

A Chrystus, wokół którego gromadzimy się zagubieni, niepewni siebie i pełni lęku, zdaje się zadawać nam pytanie z całym spokojem: „Czy i wy chcecie odejść?”. Jedyne, co nam zostaje, to wołać, jak Piotr, z całym przywiązaniem, zaufaniem i miłością: „Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6, 68). Świat, w którym żyjemy, nie potrzebuje najpierw naszych słów, zabiegów, programów, ale świadectwa adoracji Boga, fascynacji Jego miłością oraz świadectwa Bożej bojaźni, szczerzej skruchy i pokory, bezinteresownej posługi bliźnim, miłości do ubogich. Dzięki adoracji Najświętszego Sakramentu możemy umacniać naszą osobistą wierność Bogu i Jego miłości oraz wspierać i chronić wiarę i miłość naszych bliskich.





DROGA NA SZCZYT

Każda wędrówka w góry wiąże się z wytrwałością i ascezą: trzeba wcześniej wstać, odpowiednio się przygotować i zabezpieczyć, aby pomyślnie zdobyć szczyt. W życiu duchowym liczy się także pokora i poskromienie dumnego ludzkiego usposobienia.

Wyruszyliśmy w duchową pielgrzymkę, prawie jak na Świnię w Tatrach. Zaczęliśmy od góry Tabor, będąc świadkami przemienienia. Drugi szczyt, do którego się zbliżamy, to Góra Oliwna. Będziemy mogli poznać prawdę o tajemnicy zła dręczącego ludzkość. Doświadczymy też siły modlitwy – szczepionki, która uodparnia na pokusy zła. Jedni odniosą to do szczepienia przeciwko covidowi, inni do sakramentu spowiedzi.

W końcu czeka nas droga krzyżowa dla najwytrwalszych. To góra Kalwaria, na której doświadczymy tajemnicy zwycięstwa Boga nad złem. Zapowiada się długa, trzydniowa wyprawa. Bardzo niebezpieczna – nie ze względu na wysokość ani brak zabezpieczeń, można bowiem przywiązać się do solidnego krzyża. W drodze na ostatni szczyt będzie pokusa, żeby zwątpić i zawrócić.

Jednak nad ranem w poranek wielkanocny zobaczymy piękny wschód słońca i zwycięstwo Jezusa Chrystusa. Słyszac bicie dzwonów, poczujemy bicie serca Dobrej Nowiny: „Alleluja, Jam zmartwychwstał”. Potem już nic nie będzie takie jak dotychczas. Podobnie jak po ustaniu epidemii koronawirusa nic już nie było takie jak przedtem. Miejmy nadzieję, że mieszkańcy globalnej wioski przewartościowali priorytety, nabrali właściwych dystansów i zadbali o relacje. Czy Wielki Post okaże się owocny dla świata całego?

Warto postawić kilka niewygodnych pytań: Do czego zmierza moje serce? Jesteś pośród chwiejnego ludu, który krzyczy „Hosanna”, by za chwilę wołać: „Ukrzyżuj”? Być może szykujesz się do zdrady i zaparcia się Jezusa, jak Judasz i Piotr? Jest jeszcze wybór, aby być w gronie Maryi, Weroniki, Szymona czy Jana, którzy – może z wątpliwościami i niepewnością – wytrwają do końca.

Zaliczmy te trzy szczyty i zapamiętajmy każdy odcinek wspinaczki. Wnioski z tego wyjątkowego czasu ułożymy w głowie i w sercu podczas drogi powrotnej, gdy będziemy szli na dół. A następnie omówmy je z Jezusem przy Jego grobie. Pustym, dzięki Bogu!

ks. Kamil Falkowski

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, asystentem diecezjalnym Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży i Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej, wikariuszem parafii bł. Władysława z Gielniowa na Ursynowie

NIEDZIELA PALMOWA, CZYLI MĘKI PAŃSKIEJ

24 marca 2024

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

50, 4-7

Pan Bóg mnie obdarzył językiem wymownym, bym umiał pomóc strudzonemu krzepiącym słowem. Każdego rana pobudza me ucho, bym słuchał jak uczniowie. Pan Bóg otworzył mi ucho, a ja się nie oparłem ani się nie cofnąłem. Podałem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym mi brodę. Nie zasłoniłem mojej twarzy przed zniewagami i opluciem. Pan Bóg mnie wspomaga, dlatego jestem nieczuły na obelgi, dlatego uczyniłem twarz moją jak gład i wiem, że wstydu nie doznam.

Psalm responsoryjny

22, 8-9. 17-20. 23-24

Refren: Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił?

Szydzą ze mnie wszyscy, którzy na mnie patrzą, wykrzywiają wargi i potrzęsają głowami:

„Zaufał Panu, niech go Pan wyzwoli, niech go ocali, jeśli go miłuje”.

Sfóra psów mnie opadła,
otoczyła mnie zgraja złoczyńców.
Przebodli moje ręce i nogi,
policzyć mogę wszystkie moje kości.

Dzielią między siebie moje szaty
i los rzucają o moją suknię.
Ty zaś, Panie, nie stój z daleka,
pomocy moja, śpiesz mi na ratunek.

Będę głosił swym braciom Twoje imię
i będę Cię chwalił w zgromadzeniu wiernych:
„Chwalcie Pana, wy, którzy Go wielbicie,
niech sławi Go całe potomstwo Jakuba,
niech się Go lęka całe potomstwo Izraela”.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Filipian

2, 6-11

Chrystus Jezus, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stając się podobnym do ludzi. A w zewnętrznej postaci uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej.

Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięto się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem – ku chwale Boga Ojca.

Aklamacja przed Ewangelią: Chwała Tobie, Królu wieków.

Dla nas Chrystus stał się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej.

Dlatego Bóg wywyższył Go nad wszystko i darował Mu imię ponad wszelkie imię.

Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa według św. Marka

15, 1-39 albo dłuższa Mk 14, 1 – 15, 47

Jezus przed Piłatem

Wczesnym rankiem arcykapłani wraz ze starszymi i uczonymi w Piśmie i cały Sanhedryn powzięli uchwałę. Kazali Jezusa związanego odprowadzić i wydali Go Piłatowi. Piłat zapytał Go: „Czy Ty jesteś Królem żydowskim?”. Odpowiedział mu: „Tak, Ja nim jestem”. Arcykapłani zaś oskarżali Go o wiele rzeczy. Piłat ponownie Go zapytał: „Nic nie odpowiadasz? Zważ, o jakie rzeczy Cię oskarżają”. Lecz Jezus nic już nie odpowiedział, tak że Piłat się dziwił.

Jezus odrzucony przez swój naród

Na każde zaś święto miał zwyczaj uwalniać im jednego więźnia, którego żądali. A był tam jeden, zwany Barabasem, uwięziony z buntownikami, którzy popełnili zabójstwo w czasie rozruchów. Tłum przyszedł i zaczął domagać się tego, co zawsze dla nich czynił. Piłat im odpowiedział: „Jeśli chcecie, uwolnię wam Króla żydowskiego?”. Wiedział bowiem, że arcykapłani wydali Go przez zawiść. Lecz arcykapłani podburzyli tłum, żeby uwolnił im raczej Barabasa. Piłat ponownie ich zapytał: „Cóż więc mam uczynić z Tym, którego nazywacie Królem żydowskim?”. Odpowiedzieli mu krzykiem: „Ukrzyżuj Go!”. Piłat odparł: „A cóż złego uczynił?”. Lecz oni jeszcze głośniej krzyczeli: „Ukrzyżuj Go!”. Wtedy Piłat, chcąc zadowolić tłum, uwolnił im Barabasa, Jezusa zaś kazał ubiczować i wydał na ukrzyżowanie.

Król wyszydzony

Żołnierze zaprowadzili Go do wnętrza pałacu, czyli pretorium, i zwołali całą kohortę. Ubrali Go w purpurę i uplótłszy wieniec z ciernia, włożyli Mu na głowę. I zaczęli Go pozdrawiać: „Witaj, Królu żydowski!”. Przy tym bili Go trzcina po głowie, pluli na Niego i przyklękając, oddawali Mu hołd. A gdy Go wyszydzili, zdjęli z Niego purpurę i włożyli na Niego własne Jego szaty.

Droga krzyżowa

Następnie wyprowadzili Go, aby Go ukrzyżować. I niejakiego Szymona z Cyreny, ojca Aleksandra i Rufusa, który idąc z pola, tamtędy przechodził, przymusili, żeby niósł Jego krzyż. Przeprowadzili Go na miejsce Golgota, to znaczy miejsce Czaszki.

Ukrzyżowanie

Tam dawali Mu wino zaprawione mirrą, lecz On nie przyjął. Ukrzyżowali Go i rozdziłli między siebie Jego szaty, rzucając o nie losy, co który miał zabrać. A była godzina trzecia, gdy Go ukrzyżowali. Był też napis z podaniem Jego winy, tak ułożony: „Król żydowski”. Razem z Nim ukrzyżowali dwóch złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie. Tak wypełniło się słowo Pisma: W poczet złoczyńców został zaliczony.

Wyszydzenie na krzyżu

Ci zaś, którzy przechodzili obok, przeklinali Go, potrząsali głowami, mówiąc: „Ejże, Ty, który burzysz przybytek i w trzy



dni go odbudowujesz, zejźdź z krzyża i wybaw samego siebie!”. Podobnie arcykapłani, drwiąc między sobą wraz z uczonymi w Piśmie, mówili: „Innych wybawiał, siebie nie może wybawić. Mesjasz, król Izraela, niechże teraz zejździe z krzyża, żebyśmy zobaczyli i uwierzyli”. Lżyli Go także ci, którzy z Nim byli ukrzyżowani.

Zgon Jezusa

A gdy nadeszła godzina szоста, mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiętej. O godzinie dziewiętej Jezus zawołał donośnym głosem: „Eloí, Eloí, lemá sabachtháni?”, to znaczy: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?”. Niektórzy ze stojących obok, słysząc to, mówili: „Patrz, woła Eliasza”. Ktoś pobiegł i nasyciwszy gąbkę octem, umieścił na trzcinie i dawał Mu pić, mówiąc: „Poczekajcie, zobaczymy, czy przyjdzie Eliasz, żeby Go zdjąć z krzyża”. Lecz Jezus zawołał donośnym głosem i oddał ducha.

Wszyscy klękają i przez chwilę zachowują milczenie

Po zgonie Jezusa

A zasłona przybytku rozdarła się na dwoje, z góry na dół. Setnik zaś, który stał naprzeciw Niego, widząc, że w ten sposób wyzionął ducha, rzekł: „Istotnie, ten człowiek był Synem Bożym”.

KALENDARIUM LITURGICZNE

Wielki Poniedziałek, 25 marca

Iz 42, 1-7; Ps 27, 1b-3. 13-14; J 12, 1-11

Wielki Wtorek, 26 marca

Czytania mszalne: Iz 49, 1-6; Ps 71, 1-6b. 15. 17; J 13, 21-33. 36-38

Wielka Środa, 27 marca

Czytania mszalne: Iz 50, 4-9a; Ps 69, 8-10. 21-22. 31. 33-34; Mt 26, 14-25

Wielki Czwartek, 28 marca

Msza Krzyżma: Iz 61, 1-3a. 6a. 8b-9; Ps 89, 21-22. 25. 27; Ap 1, 4b. 5-8; Łk 4, 16-21

Msza Wieczerzy Pańskiej: Wj 12, 1-8. 11-14; Ps 116B, 12-13. 15-18; 1 Kor 11, 23-26; J 13, 1-15

Wielki Piątek Męki Pańskiej, 29 marca

Liturgia wielkopiątkowa: Iz 52, 13 – 53, 12; Ps 31, 2. 6. 12-13. 15-17. 25; Hbr 4, 4-16; 5, 7-9; J 18, 1 – 19, 42

Wielka Sobota, 30 marca

Wigilia Paschalna: Rdz 1, 1 – 2, 2; Ps 104, 1-2a. 5-6. 10. 12-14b. 24. 35c albo Ps 33, 4-7. 12-13. 20-22; Rdz 22, 1-18; Ps 16, 5. 8-11; Wj 14, 15 – 15, 1a; Ps: Wj 15, 1b-2c. 3-6. 17-18; Iz 54, 4a. 5-14; Ps 30, 2. 4-6. 11-12a. 13b; Iz 55, 1-11; Ps: Iz 12, 2-6; Ba 3, 9-15. 32 – 4, 4; Ps 19, 8-11; Ez 36, 16-17a. 18-28; Ps 42, 2-3. 5; Ps 43, 3-4; Rz 6, 3-11; Ps 118B, 1b-2. 16-17. 22-23; Mk 16, 1-7

Wszyscy, nawet Niemcy, nazywali ją Mateczką. Jako położna asystowała w obozie zagłady przy trzech tysiącach porodów.

Każdy z porodów w Auschwitz, który przyjęła sługa Boża Stanisława Leszczyńska, zakończył się szczęśliwym przyjściem na świat zdrowego noworodka. Niestety, z tych, które się urodziły, obóz przeżyło tylko trzydzieścioro dzieci. Kilkaset trafiło do Nakła, półtora tysiąca utopiły niemieckie położne, a ponad tysiąc zmarło.



for. arch. archidiecezji łódzkiej

Mateczka z Auschwitz ks. Paweł Kłys

W lutym 1943 r. Stanisława Leszczyńska wraz ze swoimi dziećmi, córką Sylwią oraz synami Stanisławem i Henrykiem, została aresztowana przez gestapo i wywieziona do Auschwitz. Poinformowała władze obozowe, że jest z zawodu położną i chce służyć więźniarkom. Dowiedziawszy się, że Niemka pełniąca funkcję obozowej położnej zachorowała, powiedziała doktorowi Josefowi Mengelemu, że może ją zastąpić. Ten zgodził się, ale zapowiedział, że każde urodzone dziecko ma być traktowane jak martwe. Wtedy Leszczyńska miała powiedzieć Aniołowi Śmierci z Auschwitz: „Nie, nigdy. Nie wolno zabijać dzieci!”. Funkcję położnej pełniła aż do opuszczenia obozu przez Niemców, czyli do 26 stycznia 1945 r.

Wspominając czas posługi w Auschwitz, napisała: „Lubiłam i ceniłam swój zawód, ponieważ bardzo kochałam małe dzieci. Może właśnie dlatego miałam tak wielką ilość pacjentek, że nieraz musiałam pracować po trzy doby bez snu. Pracowałam z modlitwą na ustach i właściwie przez cały okres mej zawodowej pracy nie miałam żadnego przykrego wypadku”. Po zakończeniu wojny bohaterka położna wróciła do swojej rodzinnej Łodzi, gdzie nie tylko cieszyła się życiem rodzinnym wraz ze swoimi dziećmi, które przeżyły okupację, ale też nie przerwała swojej misji – służby matkom w stanie błogosławionym. Dalej pracowała jako położna, przez której dłonie, pełne mi-

łości i troski, przychodziły na świat kolejne dzieci.

Siłą Leszczyńskiej do posługi życiu w nieludzkich warunkach obozu była wiara w Boga. Elżbieta Leszczyńska, wnuczka Stanisławy, wspomina: „Babcia dbała o nasz rozwój duchowy. Nie była osobą, która do modlitwy zmuszała czy przymuszała, nie wywierała presji, ale pokazywała, jak to robić, przez swój przykład. Kłękła do Różańca, zapalała lampkę, a temu towarzyszył mój wujek, moja mama, mój tata i my – ja i moje siostry. Babcia nigdy nas nie przymuszała do codziennego chodzenia do kościoła. W niedzielę, w święta szliśmy tam całą rodziną, ale w tygodniu nie. A babcia była na Mszy Świętej codziennie”.

Sługa Boża pracowała jako położna do 1958 r. W 1973 r. jej stan zdrowia znacząco się pogorszył. Zmarła 11 marca 1974 r., a jej pogrzeb odbył się na cmentarzu św. Rocha na Radogoszczu w Łodzi. Bohaterskie czyny Mateczki i jej poświęcenie wciąż są żywe wśród mieszkańców Łodzi, szczególnie wśród położnych. – Osobiście nigdy nie spotkałam Stanisławy Leszczyńskiej, ale była patronką mojej szkoły. Jej słowa „Poród jest cudem narodzin” towarzyszą mi w pracy. Wracam myślami do Stanisławy, kiedy zdarza mi się chrzcić dziecko zaraz po porodzie, tak samo jak ona to robiła. Przypominam sobie również, że modliła się przed porodem, a po porodzie dziękowała Bogu za to, że mat-

ka i dziecko przeżyły – mówi Marta Janowska, łódzka położna.

Arcybiskup Władysław Ziółek, emerytowany metropolita łódzki, wspomina: – W marcu 1992 r. wydałem dekret ds. beatyfikacji Stanisławy Leszczyńskiej. Rozpoczęła się mozolna praca: zbieranie dokumentów i świadectw. W 1996 r. w podziemiach kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny zorganizowaliśmy kryptę, w której zostały złożone doczesne szczątki Stanisławy Leszczyńskiej, przeniesione tam z cmentarza.

Minęło właśnie 50 lat od śmierci Stanisławy Leszczyńskiej. Dzień ten zapisał się w historii Kościoła łódzkiego jako moment zakończenia diecezjalnego etapu procesu beatyfikacyjnego położnej z Auschwitz. – Pan Bóg daje nam świętych na dany czas. Nie ma przypadku w tym, że dziś stawia nam za wzór sługę Bożą Stanisławę Leszczyńską, która uczy nas szacunku do ludzkiego życia, miłości, wrażliwości. A także pojednania, bo w jej domu nigdy, jak wspominają bliscy, nie mówiło się źle o Niemcach. Dziękujemy więc Bogu za patronkę pojednania i pokoju, życia rodzinnego, życia zgodnego z sumieniem w każdym, nawet niewyobrażalnie trudnych okolicznościach. Dziękujemy za wielką położną i nauczycielkę macierzyństwa, równie radykalną, co pokorną obrończynię każdego dziecka i każdej matki – wskazuje metropolita łódzki kard. Grzegorz Ryś.



W wieku 89 lat zmarł Ernest Bryll – poeta, dramaturg, scenarzysta, tłumacz, krytyk filmowy, autor popularnego w latach 80. songu „Psalm stojących w kolejce” oraz poetyckiego dramatu „Wieczernik”, wystawianego w stanie wojennym w kościele przy ul. Żytniej w Warszawie. Od 1991 r. był pierwszym ambasadorem RP w Irlandii.

Ernest Bryll urodził się 1 marca 1935 r. w Warszawie. W czasie okupacji był zawiszakiem – członkiem najmłodszej drużyny Szarych Szeregów. Po wojnie krótko konspirował w podziemnym skautingu, maturę zdał jako szesnastolatek. Po krótkim epizodzie robotniczym w gdyńskiej elektrowni portowej dostał się na polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Wychowany w tradycji patriotycznej II Rzeczypospolitej (ojciec Stanisław był przedwojennym wojskowym) bez większych skrupułów odnalazł się jednak w powojennej rzeczywistości. Był



foto: Irena Świerdzewska

Odszedł poeta

dziennikarzem, szefem zespołów filmowych, kierownikiem literackim teatrów, tłumaczem, autorem musicali, dramaturgiem i dyplomata.

Przede wszystkim był jednak cennym poetą, który zadebiutował w 1958 r. utworem „Wigilie wariata”. Opublikował prawie 40 tomów wierszy, m.in. „Autoportret z bykiem”,

„Sztuka stosowana”, „Mazowsze”, „Czasem spotykam siebie”, „Adwent”. Był również autorem często wystawianych dramatów: „Rzecz listopadowa”, „Kurdesz” i „Wieczernik”. Napisał także oratorium „Kolęda-Nocka” oraz teksty do widowisk „Po górach, po chmurach” i „Na szkle malowane”.

Mimo że nie było to jego zamiarem, Bryll został autorem tekstów kilku popularnych piosenek – m.in. „Psalmu stojących w kolejce”, który – w wykonaniu Krystyny Prońko – stał się przebojem Karnawału Solidarności w latach 1980–1981. Jego utwory śpiewali także m.in. Maryla Rodowicz,

Halina Frąckowiak, Stan Borys i Jerzy Połomski. Jego teksty wykonywały również tak popularne zespoły, jak Skaldowie, 2 plus 1 oraz Myslovitz. W 2010 r. został odznaczony Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, a w 2023 r. – Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości.

1

Rok liturgiczny – Wielkanoc

„Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia i pozwolił Mu ukazać się nie całemu ludowi, ale nam, wybranym uprzednio przez Boga na świadków, którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu. On nam rozkazał ogłosić ludowi i dać świadectwo, że Bóg ustanowił Go sędzią żywych i umarłych”.
Dzieje Apostolskie 10, 40-42

Niewielka podwrocławska wieś, Wielka Sobota, południe. Pod przydrożnym krzyżem zbierają się mieszkańcy, rodziny, goście. Przyjeżdża kapłan z tutejszej parafii. Mieszkańcy ustawiają swe koszyczki wokół krzyża, na drodze. Odbywa się tradycyjne poświęcenie pokarmów na stół wielkanocny. Przejeżdżające auta wyraźnie zwalniają, a kierowcy i pasażerowie obserwują, co się dzieje. Tak jest od wielu lat. Jest to jedyne wspólnotowe wydarzenie w tej miejscowości, gdzie nie ma kaplicy, kościoła, nawet sklepu spożywczego, jest tylko przystanek i krzyż. Rzecz na pozór wydaje się banalna i niezaskakująca na uwagę, skłania jednak do pewnej refleksji. Jedyne miejsce, jedyne znak, który tę rozproszoną społeczność skupia raz do roku, w wigilię Zmartwychwstania Pańskiego, to przydrożny krzyż. Niektórzy z mieszkańców widują się właśnie raz do roku, bo przeszkodą jest pęd życia (praca – dom), rzekomy brak czasu itp. Z roku na rok najmłodszy uczestnicy zdarzeń stają się dorośli i przyprowadzają pod krzyż swoje dzieci, najstarszych co roku ubywa, pozostają we wspomnieniach i modlitwie. Czasem do kogoś z mieszkańców przyjadą goście z daleka, robią wtedy zdjęcia, wysyłają je znajomym, dzieląc się udziałem w tym zwykłym, a przecież niezwykłym wydarzeniu.

Wcześniej, w nocy z piątku na sobotę, trwa nocna adoracja. Jest to niezwykła przygoda osobistego spotkania z Panem Jezusem, szczególnie gdy wybierzemy się na adorację w środku nocy, a jeszcze bardziej, gdy udamy się na nią całą rodziną. Nic tak mocno nie cementuje więzi między ludźmi, jak wspólne przeżycia. Pan Bóg daje nam tak wiele sposobności spotkania z Nim i jednoczesnego budowania oraz umacniania wspólnoty między nami.

Wielkanoc to noc, podczas której wydarzyło się coś niesamowitego, wyjątkowego; coś, co nadało sens naszemu życiu – nasz Pan zmartwychwstał!

ZADANIE

– Jeżeli tam, gdzie mieszkasz, masz możliwość adoracji Pana Jezusa np. przez godzinę w środku nocy, wybierz się na taką adorację. Jeżeli nie masz takiej możliwości, poświęć godzinę podczas jednej z nadchodzących nocy na adorację krzyża u siebie w domu. Przygotuj miejsce, zapal świece, ważne – zaprosz domowników. Pan Jezus dla mnie i dla Ciebie pokonał śmierć, podejmij ten wysiłek i ofiaruj Mu godzinę swej nocy.



Program duszpasterski
Kościół w Palacu
na rok 2023/2024

Bliźni, czyli brat po pierwszych rodzicach



dr hab. Tomasz Korpysz

W wierszu *Człowiek człowiekowi* Edward Stachura pisał: „Człowiek człowiekowi wilkiem / Człowiek człowiekowi strykiem / Lecz ty się nie daj zgnębić / Lecz ty się nie daj spętlić // Człowiek człowiekowi szpadą / Człowiek człowiekowi zdradą / Lecz ty się nie daj zgładzić / Lecz ty się nie daj zdradzić // Człowiek człowiekowi pumą / Człowiek człowiekowi dżumą / Lecz ty się nie daj pumie / Lecz ty się nie daj dżumie // Człowiek człowiekowi łomem / Człowiek człowiekowi gromem / Lecz ty się nie daj zgłuszyć / Lecz ty się nie daj skruszyć // Człowiek człowiekowi wilkiem / Lecz ty się nie daj zwilczyć / Człowiek człowiekowi bliźnim / Z bliźnim się możesz zbliznić”. Kończący ten utwór neosemantyzm *zbliznić się* w połączeniu z rzeczownikiem *bliźni* tworzy interesującą grę językową.

Na podobnym skojarzeniu (*bliźni* – *blizna*) oparła swój wiersz Maria Pawlikowska-Jasnorzewska: „Obce nam dzisiaj dawne słowo «bliźni» / Więdnie jak róża i krwawi jak rana... / Czy przetrwa jeszcze? czy nam się zblizni / Pewnego Pięknego Rana?”. Jednak nie o tym skojarzeniu i tej grze językowej chciałbym dziś napisać, lecz o samym słowie *bliźni*.

Bliźni kojarzy się nam z Biblią i wypowiedziami religijnymi oraz parareligijnymi. We współczesnej polszczyźnie poza

tekstami o takiej tematyce czy takich nawiązaniach lub tekstami stylizowanymi wyraz ten pojawia się niezwykle rzadko. A co znaczy? Warto tu przywołać definicję z najnowszego słownika języka polskiego, w którym *bliźni* (opatrzone kwalifikatorem „książkowy”) to po prostu ‘każdy człowiek w stosunku do innego człowieka’. Podobnie (ale ciekawiej) jest to opisane w leksykonach XIX-wiecznych: ‘każdy człowiek, uważany ze stanowiska moralności chrześcijańskiej, powinowaty przez ogólny związek ludzkości; brat po pierwszych rodzicach’. Takie rozumienie, wyraźnie zakorzenione w Nowym Testamencie i utwierdzone słowami samego Chrystusa, którego w znanej scenie z Ewangelii św. Łukasza zapytał o to uczony w prawie, nie jest jednak znaczeniem pierwotnym.

Etymologicznie rzecz biorąc, bliźni pochodzi od prasłowiańskiego słowa o znaczeniu ‘bliski’. Zdaniem badaczy początkowo rzeczownik ten również w polszczyźnie miał takie znaczenie, a nieco później (prawdopodobnie w XV–XVI w.) oznaczał przede wszystkim ‘krewnego, powinowatego’. Co ciekawe, w późniejszym okresie zyskał także inne znaczenie: ‘będący bliźnięciem – jednym z dwojga dzieci urodzonych podczas jednego porodu’, a także przymiotnikowy sens ‘jednakowy, bliźniaczy’. Wszystkie te znaczenia są, można powiedzieć, „zawężające”, jednak dziś dominuje nowotestamentalne rozumienie „uniwersalizujące”, według którego naszym bliźnim jest każdy człowiek. **I**

Nikotynowe dziecko



Grażyna Rybak

Kobiety palące mogą mieć trudność z zajściem w ciążę. Znacznie częściej występują u nich ciążę pozamaciczne. Również palenie bierne męża, a jeszcze bardziej czynne, jest przyczyną zaburzeń płodności, ponieważ nikotyna niekorzystnie wpływa na hormony płciowe, zmniejsza ilość i jakość nasienia.

Matka paląca w ciąży (i czynnie, i biernie) wymusza palenie na dziecku. Naraża je na poronienie, śmierć w łonie, komplikacje przy porodzie. Kontakt

z nikotyną stwarza ryzyko wystąpienia wad rozwojowych i zaburza wzrost narządów. „Nikotynowy noworodek” jest przewlekle niedotleniony i rodzi się z niedowagą (dystrofią) wywołaną uszkodzeniem łożyska. Nikotyna upośledza krążenie krwi w łożysku. Zmniejsza to przekazywanie dziecku krwiotwórczej witaminy B12, witaminy C, aminokwasów, cynku. Dziecko palącej w ciąży matki wolniej rośnie i słabiej przybiera na wadze. Bezpośrednio po porodzie mogą wystąpić u niego objawy głodu nikotynowego jako wynik metabolicznego uzależnienia. Noworodek wykazuje objawy zespołu odstawienia nikotyny: jest płaczący, bardzo niespo-

kojny, drżący, gorzej śpi, znacznie więcej ulewa. Palenie w ciąży jest też istotnym czynnikiem ryzyka wystąpienia nagłej śmierci łożeczkowej.

Dziecku na całe życie pozostaje zwiększona tolerancja nikotyny, w przyszłości więc łatwiej uzależni się od palenia. Jego układ oddechowy jest gorzej rozwinięty, ma również słabszą odporność, jest więc narażone na częstsze infekcje, zwłaszcza płuc i uszu. Od urodzenia obciążone jest ryzykiem rozwoju astmy oskrzelowej i przewlekłej obturacyjnej choroby płuc oraz chorób układu krążenia, a także ADHD.

Niemowlę matki palącej w czasie karmienia piersią także pali! Nawet jeżeli w badaniu nie przejawia objawów choroby, to jest systematycznie zatrutowane. Nikotyna w pokarmie osi-

ga stężenie od 1,5 do 3 razy wyższe niż w surowicy matki. Stężenie cennej witaminy C w pokarmie palaczki spada o 30 proc.

Postaraj się zatem nie palić w okresie ciąży i karmienia, nie palić w domu (włącznie z balkonem!), w którym mieszka noworodek, niemowlę, dziecko. Nie pozwalaj również gościom. Nie pal przy wózku, rowerku, huśtawce w trakcie spaceru, a zwłaszcza w samochodzie, którym jest przewożone dziecko, ani obok auta, gdy dziecko siedzi w środku.

Warto na koniec dodać, że palenie obniża inteligencję. I w najgorszej sytuacji są dzieci palące biernie od poczęcia, czyli te, których matki paliły w ciąży, a potem w czasie karmienia piersią, i które palą przy nich w domu.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Niektórzy się głowią: No co chodzi z tym myciem okien przed świętami? Dlaczego w wielu domach wydaje się, że to, czy święta – czy to Wielkanoc, czy Boże Narodzenie – będą udane, zależy niemalże od faktu umycia (lub nieumycia) okien. Uczynię więc pewne sprostowanie i podzielę się kilkoma prostymi radami. Ale zanim przystąpię do konkretnego, pozwolę sobie na pewną refleksję związaną z „tradycją” mycia okien przed świętami. Bogactwo tak środków chemicznych, jak i udoskonaleń pomagających w utrzymywaniu czystości zatuszowało pamięć o tym, że całkiem niedawno umycie okien wiązało się z poważnymi wyzwaniem: jak tu się wspinać, aby osiągnąć wszystkich zakamarków, jak zorganizować sobie ścierki do mycia i wytarcia na sucho (czasami trzeba było poratować się starymi gazetami),



foto: Joanna Lenkiewicz

Szklana pogoda

Joanna Lenkiewicz

jak podgrzać wodę – która była używana dość oszczędnie, bo trzeba ją było przynieść ze studni i gotować na kuchni węglowej.

Jak zwykle podkreślę, że podany przepis na czyste okna opiera się na sposobach domowych – w hotelach, restauracjach czy obiektach publicznych używa się obecnie profesjonalnych, wcześniej przygotowanych płynów. Na nasze

własne potrzeby wystarczy na 5 litrów gorącej wody dodać 10 ml płynu do mycia naczyń i 20 ml octu spirytusowego. W zależności od stopnia zabrudzenia okna najpierw myjemy ramy, wymieniamy wodę i myjemy okna od wewnątrz, a następnie od zewnątrz. Warto co jakiś czas wymienić wodę, bo myjąc brudną, nic nie osiągniemy – no, może nadszarpniemy

nerwy, walcząc ze smugami. Nie należy okien skrobać ostrymi przedmiotami, bo porysujemy szybę. Trudne plamy trzeba namoczyć lub potraktować odpowiednim środkiem chemicznym. Przecieramy okno na mokro, a potem suchą ścierką. Tę suchą ścierkę w razie potrzeby należy wymienić na rzeczywiście suchą, stosownie do wielkości mytych okien, aby spełniała swoją funkcję i wycierała, a nie rozmywała. Pomoże nam to zapobiec powstawaniu smug. Całkiem pożyteczne może okazać się użycie ściągaczki, którą też od czasu do czasu należy przemyć w czystej wodzie. I ostatnia uwaga: jeśli w oknach mamy ołowiane elementy, np. witraże, trzeba uważać na gotowe płyny do mycia okien, gdyż te zawierające amoniak wchodzi w reakcję z ołowiem i szyby witrażowe matowieją.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – narzędzie żeńca
- 2 G – podkuwa konie
- 3 D – marzenie aktora
- 4 A – słuszna porcja
- 4 G – żydowski szal
- 5 C – producent soków
- 6 A – koty z grzywą
- 6 E – Bogusław z estrady
- 6 I – rodzaj słoika
- 7 C – tani efekt
- 8 A – stan bezładu
- 8 G – muza z kitarą
- 9 D – karty w grze
- 10 A – gatunek papugi
- 10 G – trwałe włókno

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1		6									
2											
3				1							
4									2		
5											
6											
7								3			
8			4								
9											
10				5							
11											

PIONOWO

- A 4 – w rękę grawera
- B 1 – pora roku
- B 8 – siła ducha
- C 4 – być może
- D 1 – liczebnik zbiorowy
- D 7 – francuska rzeka
- E 2 – biblijny poeta
- F 5 – znany satyryk
- G 2 – uczy religii
- H 1 – biblia islamu
- H 7 – w kole zębatym
- I 4 – męski monaster
- J 1 – górskie łąki
- J 8 – urząd ministra
- K 4 – materiał na stoiki

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 5 kwietnia na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.



Lukasz Kaczmarek, mistrz Europy
i zwycięzca Ligi Mistrzów

foto: PAP/Krzysztof Świdorski

Może dopaść każdego

Mariusz Jankowski

Zdarzyło się to ponad rok temu. Synowie, kończąc podstawówkę, przynieśli do domu wiadomość, która nas zmroziła. Jedna z ich najlepszych koleżanek o mało nie wylądowała w szpitalu. Okazało się, że ma początki depresji. Szydło wyszło z worka przy okazji zwykłych młodzieżowych rozmów. Szybka reakcja otoczenia, świetne zachowanie mamy – i dziś wiemy, że jest lepiej.

Ponad pięć lat temu zadzwoniła żona dobrego kolegi z lat szkolnych. On

zawsze był jednym z najspokojniejszych chłopaków w paczce. Jednak też zawsze gotowym, by brać udział w każdym wydarzeniu, a gdy tylko pojawiał się temat gry w piłkę, pierwszy meldował się na boisku. Zawsze. I ostatni schodził. Był dla nas ważny. W dorosłym życiu nie wszystko ułożyło mu się tak, jak planował. Miał je jednak poukładane. I nagle ten telefon. Żona zapłakana, bo depresja. Koniec z pracą zawodową, szpital, lekarze – słowem: ostry życiowy zakręt.

Dziś jest nieco lepiej, kolega już w domu, lecz wciąż na silnych lekach. W piłkę już z nami nie zagra, trudno go namówić nawet na oglądanie ważnego meczu w telewizji.

Ta choroba zabiera tak wiele. Odziera człowieka z chęci do życia, do normalności, do funkcjonowania. Dotknąć może dosłownie każdego, również ludzi sportu. Emilien Jacquelin to były mistrz świata i medalista igrzysk olimpijskich w biathlonie. Wielkie sukcesy zaczął odnosić cztery lata temu. Ostatnie sezony to jednak dla niego trudny czas. Niemal dokładnie rok temu bardzo rozczarował na mistrzostwach świata w Oberhofie. Wkrótce potem ogłosił, że wycofuje się z kolejnych zawodów Pucharu Świata. „Jeszcze nie wiem, jak będzie wyglądało moje codzienne życie. Wróciłem do domu,

znał, że zmagiał się z depresją. Podziękował za dowody wsparcia, opowiedział, co przeżył. Dziś próbuje poradzić sobie z tym, co go spotkało, i nadal walczy o medale.

Polskich kibiców siatkówki dotknęła wiadomość, że podobne problemy ma Lukasz Kaczmarek. Mistrz Europy, zwycięzca Ligi Mistrzów, trafił nawet do szpitala. Cały czas jest pod opieką, ma wsparcie, ale dla wielu informa-

Depresja zabiera tak wiele. Odziera człowieka z chęci do życia, do normalności, do funkcjonowania.

cja o jego kłopotach była szokiem.

Bo tak właśnie jest z tą podstępą chorobą. Może dopaść każdego. Kogoś, kto prowadzi zwykłe, poukładane życie, ale też kogoś, kto w oczach innych jest człowiekiem sukcesu i nie brak mu niczego. Dlatego bądźmy uważni. Zwracajmy uwagę na bliskich nam ludzi. Nie zdajemy sobie z tego sprawy, ale czasami wystarczy jeden gest lub jedno dobre słowo, by kogoś podnieść na duchu. Dla nas to będzie coś zwyczajnego, a dla kogoś może to być wielka pomoc i niewyobrażalne wsparcie.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

OGÓLNOPOLSKA

XXIV

DROGA KRZYŻOWA LUDZI PRACY

Solidarności



22 marca 2024

Nigdy nie można zrezygnować z walki o wolność i prawdę

bł. ks. Jerzy Popiełuszko

ulicami warszawskiego Żoliborza
od grobu bł. ks. Jerzego Popiełuszki
Patrona „Solidarności”

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” i Region Mazowsze NSZZ „Solidarność”
Duszpasterstwo Ludzi Pracy oraz Kustosz Sanktuarium bł. ks. Jerzego Popiełuszki
Zapraszają na XXIV Ogólnopolską Drogę Krzyżową Ludzi Pracy

godz. 16.30

Rejestracja pocztów sztandarowych i delegacji

godz. 17.00

Msza Święta – Droga Krzyżowa

To książki wyjątkowe, godne uwagi!

PROMIC

Dla
Czytelników
„Idziemy”
rabat 25 %

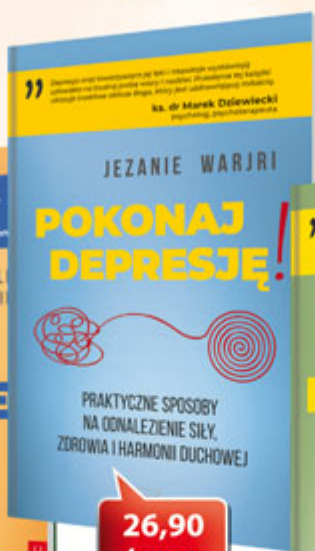
Jedyna taka w Polsce!



34,90
teraz
26,20



34,90
teraz
26,20



26,90
teraz
20,20



26,90
teraz
20,20



Wkrótce!



40. rocznica zawierzenia
świata Niepokalanemu
Sercu Maryi

36,90
teraz
27,70



26,90
teraz
20,20



25,90
teraz
19,40



Wkrótce!

sprawdź na
www.wydawnictwo.pl

• Do cen doliczamy koszty wysyłki.

WYDAWNICTWO PROMIC

ul. Św. Bonifacego 9/1, 02-914 Warszawa, tel. 22 651 90 54, e-mail: sprzedaz@wydawnictwo.pl